

BŁĄŻOWA



Nr 178  
styczeń-luty 2021 r.  
ISSN 1234-2300

# KURIER Błazowski

Cena 5,00 zł Czasopismo Samorządu Gminy Błazowa



Poświęcenie świątyni  
w Błazowej Dolnej - str. 22



Odwiedziny Mikołaja  
w Błazowej



# GMINNE WYDARZENIA



Poświęcenie świątyni w Błazowej Dolnej - str. 22



Podsumowanie projektu czas na najmłodszych - str. 36



Przedszkole Publiczne w Błazowej promuje zdrowie - str. 36



## Drodzy Czytelnicy

### Emancypacja – fakty i mity

Ze zdumieniem obserwuję, jak dwa obozy – tj. zwolenniczek kobiet realizujących się w prowadzeniu domu i opiece nad dziećmi oraz tych, które postanowiły te funkcje połączyć z aktywnością zawodową – antagonizują się wzajemnie, by choć na chwilę poczuć się lepiej, usprawiedliwić wybór życiowy (lub konieczność), dyskredytując rolę przeciwnika.

Oba obozy, niestety, posługując się stereotypami, naprzemiennie licytują się, która z ról zasługuje na uznanie i prognozuje szczęście dla związku. Z moich doświadczeń życiowych i przeprowadzonych rozmów tak z kobietami, jak i z mężczyznami wynika, że takiej recepty nie ma. Nie każda kobieta decydująca się na pozostanie w domu ma wiele do zaoferowania rodzinie poza roszczeniami i pretensjami, a jej rola nie jest nie do przecenienia w wychowaniu dzieci, tak jak nie każda kobieta pracująca będzie wiecznie atrakcyjna dla swojego partnera, a dla dzieci autorytetem. Stereotypy ułatwiają życie w pewnym sensie, ale jednocześnie, posługując się nimi, krzywdzimy innych, nie znając ich historii i osobistych doświadczeń, które zdecydowały o ich wyborach.

### Wpływ telewizji

Telewizja ma ciągle wielki wpływ na styl życia, postawy, zachowania i przekonania odbiorców. Stacje telewizyjne mają świadomość siły oddziaływania na widownię, a zwłaszcza prezentowanych w nich wyobrażeń ról społecznych. Odnosząc się do opinii Barbary Pietkiewicz, wyrażonej w książce „Portrety kobiet i mężczyzn”, że „społeczeństwo tak postrzega kobiety, jak portretuje je telewizja” – zadajmy pytanie o to, kim jest serialowa Polka?

Polski serial stanowi rezerwuar mitów, wytworzonych i reprodukowanych

przez rodzimą kulturę, nadającą kobiecie od stuleci szczególną, centralną rolę matki i żony. Nie bez znaczenia jest tu silny w Polsce wpływ katechizmu, kształtującego od wieków ideał macierzyństwa jako jedynej w gruncie rzeczy roli, która nadaje życiu kobiety znaczenie, generuje dla niej szacunek, społeczny podziw i uznanie.

Model serialowej rodziny: konieczność z dwójką dzieci, gdzie pracuje mężczyzna, a kobieta przebywa w domu albo pracuje z nudów.

Mitologiczny, czyli tworzący sens, jest nadal także zbiór wyobrażeń ukształtowanych przez kulturę sarmacką, z centralnym w niej miejscem domu – dworu oraz rolą rodziny, przywiązanej do tradycji, ziemi i języka. Także tutaj główną, archetypiczną rolę odgrywa matka. Jest to swoisty paradoks naszej kultury, uważanej przecież za patriarchalną. Tak czy inaczej, archetyp ten, kreujący model rodziny konieczności z dwójką dzieci, gdzie pracuje mężczyzna, a kobieta przebywa w domu lub pracuje z nudów, zderza się dzisiaj z rzeczywistością, w której 70 proc. kobiet pracuje z powodu konieczności zarobkowej, ale także, aby realizować swoje ambicje.

### Moje osobiste spostrzeżenia

Uważam, że kobieta domowa nie powinna być postrzegana niczym wymarły okaz ryby dwudysznej. Gdzieś po drodze zdewaluowano macierzyństwo, jego sens i piękno. Rodzina wielodzietna często odbierana jest jako patologia społeczna. Niektóre kobiety zamieniły się w drapieżne harpie w tym bezsensownym wyścigu szczurów, rywalizacji z mężczyznami. Tylko po co to było? Wiem, że nie ma powrotu do czasów Maryni Połanieckiej, ale czy nie jest ona bardziej sympatyczna niż pani prezes w niebotycznych szpilkach, dla sukcesu gotowa na wszystko?

Emancypacja nie wyszła kobietom na zdrowie. Gonią resztkami sił, by podołać obowiązkowi zawodowemu i domowemu. Często ceną jest rozpad rodziny – niedopilnowane dzieci czasem schodzą na złą drogę, bywa, że mąż szuka ukojenia w ramionach innej pani albo w wódce. Za wysoka cena nawet dla emancypantki. Kobiety przejmują nie tylko męskie role, ale i cechy. Mężczyźni niewieścieją, bo czym zaimponować kobiecie sukcesu? Moim zdaniem szczęśliwa, zgodna rodzina to najważniejszy

dypłom dla kobiety. Dyplomy wyższych uczelni to jednak tylko kawałek papieru... Przygotowanie smacznego obiadu dla rodziny wcale nie jest łatwiejsze niż np. napisanie dobrego artykułu. To też trzeba umieć!

Zapewne feministki podniosą larum z powodu moich „anachronicznych” poglądów. Jednak nikt nie wymyślił nic bardziej cenniego niż rodzina, zgodna i pełna ciepła. A nastrój tworzy kobieta... Często w fartuszkach, bez szpilek i makijażu.

Zapraszam do dyskusji.

\*\*\*

Niniejszy numer przyniesie wywiad z dyrektorką GOK Barbarą Mroczką. Dowiemy się o pracy samorządu. Zajrzemy do szkół i bibliotek. Zwolennicy literatury nie będą zawiedzeni.

Zachęcam – piszcie, Państwo, do nas. Wszak to nasz „Kurier”. Czasem brak mi koncepcji na jego kształt. A co dwie głowy...

**Danuta Heller**  
redaktor naczelna  
„Kuriera Błażowskiego”

### Pokłon Trzech Króli

Tajemnicze niemowlę  
Czy mały Bóg  
W zimnej grocie  
lub ciasnej szopie,  
otoczony aniołami  
wśród ciepła zwierząt  
w mieście Betlejem.

Za posłyszana nowiną  
Trzej Królowie  
prowadzeni gwiazdą  
odszukują objawioną światu  
Miłość nową,  
Składają pokłon i dary.

Corocznie, gdy wędrujesz  
ich śladami  
z orszakiem kolędników,  
odkryj swój talent  
na wagę sumienia –  
perłę słowa  
w szkatule serca  
podziękuj za swój dar.

**Maria Stefanik**

## Spis treści

Z Nowym Rokiem .....	5	32. Ogólnopolska Wystawa Twórczości Pedagogów Plastyki .....	44
Informacja z sesji Rady Miejskiej w Błażowej .....	6	Nowości na rynku wydawniczym .....	44
Stare zdjęcia nadal żyją – cd. ....	7	Techniki pozyskiwania młodych czytelników .....	45
Wesele błażowskie – wspomnień czar .....	9	Mikołajkowe spotkanie online .....	46
Z pozostałych stron gazet .....	10	Dzień Pluszowego Misia .....	46
Z kart historii Błażowej – cz II .....	12	Tradycje wigilijne .....	47
Groby naszych przodków .....	13	W świątecznym nastroju .....	47
Pożegnanie wieloletniego organisty Parafii Błażowa – świętej pamięci Józefa Ślęczki .....	14	Dzień Białych Skarpetek .....	48
Wspomnienie o Józefie Ślęczce, organiście błażowskim w latach 1953-2014 .....	16	Spotkanie miłośników dobrej książki .....	48
Rok 2020 w rejestrze mieszkańców .....	17	Zimowy bałwan .....	49
Piękna Wieś Podkarpacka 2020 .....	19	Polecam Nosowską .....	49
Mikołaj .....	20	O tradycjach świątecznych ze „Słoneczkami” .....	49
Poświęcenie świątyni pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu w Błażowej Dolnej .....	22	Promocja czytelnictwa .....	50
Z życia OSP .....	24	Patroni 2021 roku .....	50
Lubię pracę z ludźmi kreatywnymi .....	25	Spotkanie autorskie z Natalią Sońską .....	53
Najważniejsze inwestycje Powiatu Rzeszowskiego w gminie Błażowa w 2020 roku .....	26	Agatha Christie, a może Mary Westmacott? .....	53
Na świętego Marcina najlepsza gęszina .....	27	Biblioterapia w pracy – szkolenie online .....	54
Schowaj gołą kostkę .....	29	Noworoczne spotkanie miłośników książek .....	56
Kochana Babciu .....	30	Z życia bibliotek – podsumowanie 2020 roku .....	56
Nasza kochana łacina .....	31	Najaktywniejszy czytelnik 2020 roku .....	57
Raport VIII o pandemii korona wirusa w Polsce od 3 marca do 24 grudnia 2020 r. w woj. podkarpackim .....	32	Opowiadanie z cyklu „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” .....	58
Podziękowanie od Sapytów .....	33	Dziedzictwo – 50. rocznica śmierci Juliana Przybosa 1979-2020 (cz. 2) .....	59
Podział latyfundiów rzeszowskiego w XVIII wieku .....	34	Książki w bibliotece .....	62
Podsumowanie projektu „Czas na najmłodszych” .....	36	Książki w oddziale dla dzieci .....	62
Przedszkole Publiczne w Błażowej promuje zdrowie .....	36	Fraszki .....	64
Obrazy z życia codziennego Polaków podczas II wojny światowej w Generalnym Gubernatorstwie, na ziemiach wcielonych do III rzeszy i okupowanych przez ZSRR .....	38	Czy cierpienie uszlachetnia? .....	65
Świąteczny konkurs plastyczny „Anioł – ozdoba na choinkę” .....	41	Przemoc w święta .....	66
V edycja Podkarpackiego Konkursu Fotograficznego „Ślady – Skarby Folkloru” .....	41	Listy do Redakcji .....	67
„Cyfrowe GOK-i w podregionie rzeszowskim” .....	42	Cyrk przyjechał (cz. I) .....	68
Zakończenie projektu „Błażowskie migawki” .....	42	Sławni w anegdocie .....	69
Sukces muzykantów z Futomy na 39. Spotkaniach Cymbalistów w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie .....	43	Gratulacje .....	69
„Folcamino” .....	43	Drodzy Czytelnicy „Kuriera Błażowskiego”! .....	70
		Jan Tulik rozważa mrok .....	71
		Święty Mikołaj na Podlasiu przychodzi dwa razy .....	72
		Ryś na drzewie .....	73
		„Z konikiem polskim” przez las .....	73
		Przepisy „Kuriera” .....	74
		Przepisy naszych czytelników .....	74
		Krępak znów dostępny dla turystów .....	76
		Harmonogram odbioru odpadów 2021 .....	77



JERZY KOCÓJ

## Z Nowym Rokiem

Za nami okres świąteczno-noworoczny jakże inny niż zawsze. Tradycyjnie jest to czas spotkań z rodziną, przyjaciółmi, znajomymi. W tym roku, niestety, było inaczej.

Pandemia koronawirusa ograniczyła nasze plany praktycznie do minimum. Zalecenia rządu, aby na uroczystościach rodzinnych, oprócz najbliższej rodziny zamieszkującej w danym domu, mogło przebywać maksymalnie jeszcze pięć zaproszonych osób, mocno ograniczyło polską tradycję związaną z obchodzeniem i celebrowaniem Świąt Bożego Narodzenia.

Na tak restrykcyjne kroki w okresie świątecznym zdecydowały się władze większości państw europejskich. Tegoroczny „sylwester” także był czasem, w którym wprowadzono kolejne obostrzenia i ograniczenia łącznie z zakazem przemieszczania się w tę ostatnią noc 2020 roku. Większość z nas spędziła ten wieczór w domach, w najbliższym gronie, a najczęściej wypowiedzianym życzeniem był powrót do normalności, codziennych praktyk i zwyczajów.

W Nowym 2021 Roku nie zobaczyliśmy już tradycyjnych orszaków Trzech Króli związanych ze świętem Objawienia Pańskiego. Tegoroczne ferie, które odbyły się w jednym terminie dla całej Polski, wobec zamknięcia infrastruktury turystyczno-sportowej, młodzież również spędziła w domach. Pisząc ten artykuł słyszę zapowiedzi, że uczniowie szkół podstawowych klas I-III mają powrócić po feriach do nauczania stacjonarnego. Optymizm i nadzieja na „lepsze jutro” rodzi się w człowieku również patrząc na możliwość zatrzymania pandemii poprzez rozpoczętą właśnie akcję szczepień przeciwko COVID – 19. W tym miejscu deklaruję, iż samorząd Błazowej tak szybko, jak tylko to będzie możliwe włączy się w tę akcję, aby umożliwić jak największej liczbie mieszkańców naszej gminy możliwość dwukrotnego zaszczepienia się i uzyskania odporności przeciwko koronawirusowi.

Patrząc z perspektywy czasu na otaczającą nas rzeczywistość, musimy mieć jednak świadomość, iż nie możemy się w niej całkowicie zatrzymać. Nie możemy postrzegać wszystkiego – każ-

dego aspektu naszego życia społeczno – gospodarczego tylko i wyłącznie poprzez pryzmat pandemii – choć ona w maksymalny sposób je determinuje. Pomimo tego musimy iść naprzód i pomimo przeciwności związanych z obostrzeniami musimy dbać o rozwój naszej gminy.

Obecnie dobiegły już prace nad tegorocznym budżetem. Na najbliższej, styczniowej sesji budżet zostanie przedstawiony do zaakceptowania i przyjęcia przez radnych. Tradycyjnie jak co roku zawiera on propozycje przebudowy kilkunastu dróg gminnych, rozbudowę chodników przy drogach powiatowych, rozbudowę sieci wodociągowej i gazowej, budowę kanalizacji sanitarnej i burzowej i wiele innych działań, które w tym roku samorząd gminy będzie chciał zrealizować.

Dla kilku ważnych inwestycji w naszej gminie przygotowywana została dokumentacja projektowa. Planowana jest wymiana wszystkich opraw oświetlenia ulicznego na terenie całej gminy na energooszczędne. Działanie to pozwoli na wydłużenie czasu świecenia lamp w nocy, a zarazem uzyskanie znacznych oszczędności. Przebudowa i modernizacja błażowskiej stacji uzdatniania wody to według mnie jedna z najważniejszych inwestycji tej kadencji, która również pozwoli w perspektywie na dalszą rozbudowę sieci wodociągowej w naszej gminie.

Intensyfikacji poddane zostaną działania mające na celu rozwój budownictwa mieszkaniowego. Zostały złożone już do różnych instytucji ciekawe projekty, które w przypadku pozytywnego rozpatrzenia w znaczny sposób urozmaicą błażowską infrastrukturę. Planów i pomysłów jest wiele i oby jak najwięcej udało się ich zrealizować, choć sytuacja pandemiczna, w jakiej w tej chwili jesteśmy i jej ewentualne skutki budzą mimo wszystko duży niepokój na przyszłość.

Kontynuując powyższe nadmienić można również, iż kończą się remonty w pomieszczeniach Urzędu Miejskie-

go, Gminnego Ośrodka Kultury i Miejsko-Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej w Błazowej, mające na celu poprawę funkcjonalności tych instytucji.

Dobiegają również końca prace nad Strategią Rozwoju Gminy Błazowa na lata 2020-2030, który to dokument będzie zawierał podstawowe założenia funkcjonowania i rozwoju naszej gminy w tym okresie.

Dobre informacje dla mieszkańców gminy Błazowa dotyczą również opłat lokalnych w 2021 roku. Większość opłat podatkowych w gminie Błazowa praktycznie nie wzrośnie, podobnie jak stawki za odbiór odpadów, które pozostają na poziomie ubiegłego roku (choć w większości gmin opłaty te gwałtownie wzrosły – błażowska stawka to 19,00 zł od osoby, a 18 zł przy posiadaniu kompostownika w gospodarstwie, to według mojej dzisiejszej wiedzy najniższa stawka w powiecie rzeszowskim).

Z drugiej strony wskazać również należy, iż wraz z rozpoczęciem okresu jesienno-zimowego coraz bardziej pogarsza się jakość powietrza atmosferycznego spowodowana paleniem w naszych domowych w piecach różnego rodzaju rzeczy, które często nic nie mają wspólnego z opałem. Zatem bardzo proszę o odpowiedzialne podejście do tego tematu, gdyż skutki spalania niedozwolonych przedmiotów lub innych rzeczy są bardzo niekorzystne dla naszego środowiska, naszego zdrowia, szczególnie w czasie pandemii.

Rozpoczęliśmy nowy 2021 rok. Co nam przyniesie? Czas pokaże. Synoptycy w drugiej połowie stycznia zapowiadają mroźną zimą – co na pewno ucieszy dzieci – choć będzie już po feriach. Początek roku to zawsze czas pełen nadziei – szczególnie w dzisiejszych czasach – a życzenia noworoczne to piękna polska tradycja.

Dlatego życzę Państwu, abyśmy w ten Nowy 2021 Rok weszli z radością w sercu. Aby nigdy nas nie odstępowała nadzieja na lepszy czas i przeświadczenie, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Życzę również wszystkim Państwu wszechobecnej miłości będącej motorem do działań, abyśmy każdego dnia znajdowali powody do uśmiechu, a jeśli pojawią się trudności, abyśmy zawsze umieli je pokonać.

**Burmistrz Błazowej**  
**Jerzy Kocój**

# INFORMACJA Z SESJI RADY MIEJSKIEJ W BŁĄZOWEJ

**19 listopada 2020 roku** odbyła się XXVIII zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 13. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie Rada podjęła uchwały:

Uchwała Nr XXVIII/141/2020 w sprawie określenia wysokości stawek podatku od nieruchomości.

Uchwała Nr XXVIII/142/2020 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2020 r.

Uchwała Nr XXVIII/143/2020 w sprawie upoważnienia burmistrza Błażowej do zawarcia umowy z gminą miasto Rzeszów w zakresie współdziałania w realizacji zadań z zakresu ochrony zdrowia – prowadzenie Izby Wytrzeźwień na 2021 r.

Uchwała Nr XXVIII/144/2020 w sprawie udzielenia pomocy finansowej dla powiatu rzeszowskiego.

Uchwała Nr XXVIII/145/2020 w sprawie wyznaczenia aglomeracji Błażowa.

Uchwała Nr XXVIII/146/2020 w sprawie zmiany Uchwały Nr XXXII/157/2017 Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 20 lutego 2017 r. w sprawie: wyrażenia zgody na zawarcie Porozumienia Międzygminnego w sprawie Programu Wsparcia Rodzin Wielodzietnych „Rodzina 3+”, zwanego dalej „Programem”.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmi-

stra Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie trzecim, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

\* \* \*

**17 grudnia 2020 roku** w sali narad Urzędu Miejskiego w Błażowej odbyła się XXIX zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 15. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie obrad Sławomir Kowal, przewodniczący Rady Miejskiej, odczytał informację na temat pracy Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Błażowej, przygotowaną przez Renatę Mularską-Synoś, przewodniczącą GKRPA w Błażowej.

W drugim punkcie porządku obrad radni podjęli następujące uchwały:

Uchwała Nr XXIX/147/2020 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2020 r.

Uchwała Nr XXIX/148/2020 w sprawie planu pracy Rady Miejskiej w Błażowej na rok 2021.

Uchwała Nr XXIX/149/2020 w sprawie przyjęcia programu współpracy z organizacjami pozarządowymi na 2021 rok.

Uchwała Nr XXIX/150/2020 w sprawie przyjęcia regulaminu utrzymania czystości i porządku na terenie gminy Błażowa.

Uchwała Nr XXIX/151/2020 w sprawie określenia szczegółowego sposobu i zakresu świadczenia usług odbierania odpadów komunalnych od właścicieli nieruchomości położonych na terenie gminy Błażowa i zagospodarowania tych odpadów, w zamian za uiszczoną przez właściciela nieruchomości opłatę za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Uchwała Nr XXIX/152/2020 w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych na rok 2021.

Uchwała Nr XXIX/153/2020 w sprawie przyjęcia Gminnego Programu Przeciwdziałania Przemocy w Rodzinie oraz Ochrony Ofiar Przemocy w Rodzinie w gminie Błażowa na lata 2021-2025.

Uchwała Nr XXIX/154/2020 w sprawie wyrażenia zgody na wydzierżawienie w trybie bezprzetargowym działki.

W trzecim punkcie obrad głos zabrał burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, który przedstawił zebranych informację na temat inwestycji realizowanych na terenie gminy w drugim półroczu 2020 r.

W kolejnym punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W punkcie piątym, ostatnim, radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

29 grudnia 2020 roku w sali narad Urzędu Miejskiego w Błażowej odbyła się XXX zwyczajna sesja Rady Miejskiej. W posiedzeniu wzięło udział 14. radnych na ogólną liczbę 15.

W pierwszym punkcie porządku obrad radni podjęli następujące uchwały: Uchwała Nr XXX/155/2020 w sprawie zmiany uchwały budżetowej gminy Błażowa na 2020r.

Uchwała Nr XXX/156/2020 w sprawie wykazu wydatków, które nie wygasają z upływem 2020 r.

Uchwała Nr XXX/157/2020 w sprawie wyrażenia zgody na zawarcie porozumienia z gminą miasto Rzeszów.

W drugim punkcie porządku obrad Rada wysłuchała informacji burmistrza Błażowej na temat pracy między sesjami.

W ostatnim punkcie radni składali postulaty, zapytania i wnioski.

**Ewelina Olszowy**



Państwowy Fundusz  
Rehabilitacji Osób  
Niepełnosprawnych

## Aktywny Samorząd

**Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie** zaprasza osoby niepełnosprawne z terenu powiatu rzeszowskiego do ubiegania się o dofinansowania ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych w ramach pilotażowego programu PFRON – Aktywny Samorząd.

Informacje dotyczące realizacji programu w 2020 roku można uzyskać w siedzibie Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Rzeszowie  
**ul. Batorego 9, 35-005 Rzeszów**, pod numerem telefonu: **17 8594823 wew. 7**  
lub **519585427**, a także na stronach internetowych  
**bip.powiat.rzeszow.pl** oraz **www.pcpr.powiat.rzeszow.pl**

## Stare zdjęcia nadal żyją – cd.

„Czas jest wszystkim co masz i pewnego dnia może się okazać, że masz go mniej niż sądzisz.”

Randy Pausch

Tęgo, ile czasu mamy w życiu, nikt z nas nie jest pewny. Nie wiemy, co zostało nam przeznaczone, co spotka nas za rok, miesiąc, tydzień, a nawet za zaledwie kilka chwil... Czy w związku z tym warto układać dalekosiężne plany? Z jednej strony są one konieczne,

z drugiej zaś nie możemy zapominać, że najważniejsze jest tu i teraz, które za chwilę przeminie i odejdzie do kategorii wspomnień. To stanowi o sensie i jakości naszej egzystencji na Ziemi. Czas i przemijanie to pojęcia bardzo silnie wpisane w ludzkie życie. Nawet

jeżeli w natłoku codziennych obowiązków nie myślimy o nich zbyt często, dotyczą każdego z nas, są z nami już od chwili naszego przyjścia na świat.

Warto więc, dla własnego dobra, starać się jak najefektywniej wykorzystywać każdą chwilę, dany nam przez

los czas- wówczas naprawdę poczujemy, że żyjemy.

To właśnie stara fotografia pozwala nam dostrzec przemijający czas, ale dzięki niej możemy także odbyć swobodną podróż w czasie. Dzięki starym fotografiom możemy wczuć się w wydarzenia minionych lat i porównać je z czasem współczesnym – jak było kiedyś, a jak jest dziś.

Tym razem chciałem zaprezentować Państwu zdjęcia Zofii Janik oraz Stanisława Pleśniaka. Pani Zofia, jak zapewne wielu z Państwa, pracowała w Zakładzie Galanterii Skórzanej w Błażowej, ale o tym w kolejnym numerze „Kuriera”. Pozostałe fotografie przedstawiają różne sceny z życia codziennego. Z pewnością u wielu z Państwa zakręci się łązka w oku przypomniawszy sobie dawne czasy. Jak zwykle apeluję do wszystkich, którzy zechcieliby podzielić się swymi wspomnieniami o kontakt z redakcją „Kuriera Błażowskiego”.

Jakub Heller



Zofia Janik – Błażowa 1972 r.



Druga od lewej Zofia Janik.



Piotr Wybraniec kłęczy, obok Bolesław Wielgos przy krojeniu teczek szkolnych. Zakład chemiczny Galanterii Skórzanej w Błażowej, 19.07.1969 r.



Produkcja teczek szkolnych i worków – Błażowa 19.06.1969 r.



Produkcja teczek szkolnych – Błażowa 19.06.1969 r.





**Adam Mroczek, Leszek Początek i Zbyszek Kwaśny z koleżankami na wieczorku w Domu Strażaka w Błażowej – 1968 r.**



**Anna Hałoń, Henryk Pleśniak i Julian Kruczek na zabawie w Błażowej – 1967 r.**



**Dom Strażaka w Błażowej – 1967 r.**



**H. Nawłoka i H. Pleśniak z koleżankami na zabawie w Błażowej – 1967 r.**



**Jan Bator z żoną i Stanisław Pleśniak – błażowskie wesele 1.01.1980 r.**



**Kawiarnia w Błażowej 1970 r. Kelnerka Irena Bator, Anna Pleśniak i Stanisław Pleśniak.**



**Po meczu Błażowianki – 1967 r. J. Socha, H. Pleśniak, T. Serwatka, L. Początek, S. Pleśniak, A. Mroczek.**



**Zabawa taneczna w Nowym Borku 1967 r. Od lewej: Zdzisław Sajdyk (bas), M. Dołoszycka (wokal), Tadeusz Kozubek (gitarą i wokal), Stanisław Pleśniak (perkusja), Zbigniew Rybka (gitarą).**



## Wesele błażowskie – wspomnień czar

„Wesele błażowskie” jest bardzo dokładnie opisane w tygodniku kulturalnym „Profile” z 1971 r.

Pamiętam bardzo aktywną działalność pani Adeli Rabczak, szefowej Terenowego Koła Ligi Kobiet, która wraz z działaczkami potrafiła przekonać kilku młodych chłopców grających w „Błażowiance” w piłkę nożną do podjęcia się roli aktorów – amatorów w przedstawieniu ludowym. Próby całego zespołu okazały się dla nas nowym, ciekawym doświadczeniem



Halina Jakubczyk jako pani młoda.



Od lewej basista kapeli Bobra z Kąkolówki Eugeniusz Dodolak, M. Drewniak, Stanisław Pleśniak i Julian Trojanowski.



Próby całego zespołu okazały się dla nas nowym, ciekawym doświadczeniem.



zowaniem (dykcja, gesty), a później zadowolenie z występów, podczas których widać było dobry odbiór publiczności, co utrwalone jest na zdjęciach wykonanych przez fotoreportera „Profili” w sali Domu Strażaka w Błażowej.

Rola „pana młodego” zmieniła mój stan kawalerski w faktycznego pana młodego za sprawą Haliny Jakubczyk (rola p. młodej po rezygnacji Zosi Mijalnej), która zapoznała mnie po przedstawieniu ze swoją koleżanką z Tarnowa, Anną, obecnie moją żoną.

Stanisław Pleśniak



Na przodzie Jastrzębska, za nią z lokiem na czole Henryk Pleśniak.



Od prawej Henryk Pleśniak – swat, brat pana młodego Stanisława Pleśniaka – kwiecień 1971 r.



OCALIĆ  
OD ZAPOMNIENIA

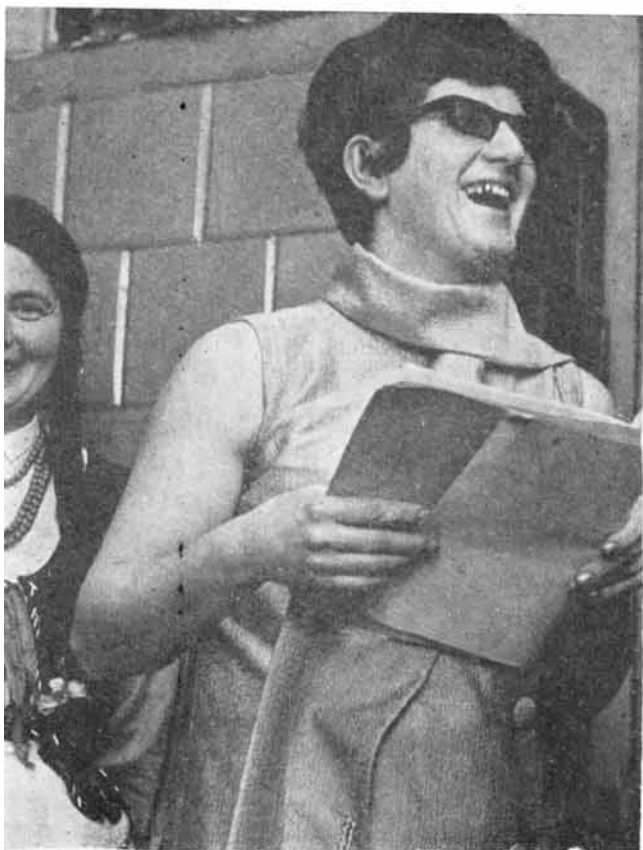
## Z pożółkłych stron gazet

Błażowskie wesele – historia, cz. I



RYSZARD ZATORSKI

# AKTA ŚLEDZTWA czyli historia „BŁAŻOWSKIEGO WESELA”



Alina Pruszyńska – reżyser przedstawienia

A kta otrzymałem grubo po całej sprawie. Zespół z Błażowej, powiat Rzeszów, miał już poza sobą kilka występów we własnym miasteczku i okolicznych wioskach, szczylił się nawet drugim miejscem na przeglądzie zespołów i kapel w Głogowie. Muszę jednak rozczarować czytelników, wietrzących sensację kryminalną, że te czka opatrzona groźnym napisem zasygnalizowanym w tytule, zawierała po prostu scenariusz widowiska regionalnego pt. *Wesele błażowskie*. „Śledztwa” jednak nie zaniechałem, i ja bowiem tam byłem (to znaczy na premierze widowiska), miód i wino piłem...

Zacząłem przypominać sobie wszystkie fakty dotyczące tej ciekawej sprawy, której uczestników słusznie wyróżniono w Dniu Działacza Kultury (w maju br.), zapominając jednakże o kilku bodaj ciepłych słowach uznania dla głównej „winowajczyni” — reżysera widowiska, nauczycielki z Błażowej Aliny Pruszyńskiej. Nim jednak przekażę treść „zeznań” składanych przez niektórych inicjatorów wspomnianego przedsięwzięcia artystycznego, słów kilka o przedstawieniu przedpremierowym, które miałem możliwość obejrzeć.

Zaproszony przez E. Buchelta na *Wesele* (jako konsultant pomagał błażowianom w kilku ostatnich próbach) stawiłem się punktualnie o szóstej po południu przed Wojewódzkim Domem Kultury, gdzie czekała sama prezesowa Terenowego Koła Ligi Kobiet z Błażowej — Adela Rabczak. Po chwili okazało się, że prezeska przyjechała po szanowną komisję artystyczną (do której, nie wiem czy przez pomyłkę, czy nie, mnie również zaliczono) własnym wozem (proszę mi wybaczyć, ale nie mam pamięci do marek samochodów). Była kilka lat za oceanem, dorobiła się. Dziś sprzedaje w sklepie w Błażowej Dolnej. Tęskno było za Polską — powiada. A wóz przydaje się. Gdy próba kończy się po północy, trzeba odwieźć kapelę do sąsiedniej wsi, ciotkę Stefanię Rabczak (staruszka jest niezastąpiona jako gość weselny w widowisku), ostatnio także pana Erazma, pomaga nam przecież, a w nocy nie ma czym wrócić do Rzeszowa — wtrąca pani Adela, gdy chwalamy, że wóz czysty i kierowca wspaniale powozi.

Na prośbę gospodarzy zatrzymujemy się w schludnej kawiarence w Błażowej. Pani Adela musi jeszcze jechać po ciotkę, przebrać się (gra swazkę w *Weselu*). Poza tym rozumiemy, że chcą nam pokazać widowisko, a nie przygotowania.

W sali Domu Strażaka chłodnawo. Na widowni garstka szczęśliwców, którym pozwolono obejrzeć widowisko przed premierą. Jest nawet sekretarz Prezydium MRN. Uwagę zwraca jednak ktoś inny — pan po trzydziestce. Stoi z tyłu, zagryza wargi wyraźnie zdenerwowany. Dowiaduję się później, że jego żona (Maria Jastrzębska) gra rolę matki pani młodej. Sierżant Antoni Jastrzębski kibicuje całej imprezie od początku. Pomagał przepisywać teksty (ot i tajemnica „akt śledztwa”), był na każdej próbie. Dziś sam nie występuje (choć zna niektóre role na pa-



mięć), dopinguje jednak zespół z widowni. Zapomina się, podchodzi do sceny, chce zwrócić uwagę, gdy ktoś popełnia błąd, niespokojnie patrzy w naszą stronę. On również ma swój udział w tym widowisku.

Pani Pruszyńska zapowiada przedstawienie. Choć występowała już na scenie, dziś także ma tremę. Początek trochę się nie klei, przewleka. Do pierwszych rzędów dociera głos suflera (Pani Maria Rabczak — nauczycielka geografii w Szkole Podstawowej w Błażowej sekunduje zespołowi również od początku, jest zresztą członkiem Ligi Kobiet, a w Błażowej pracuje od 20 lat). Ale wszystko rozkręca się już w następnej odsłonie, gdy na scenę wkracza kapela. Słychać pierwszą piosenkę:

Świeć miesięczku świeć  
Przez ten gęsty las,  
Bo ja idę do swej lubej  
Już ostatni raz.

Drużbiny, swaszczyny, młodziny (po szczególne etapy poprzedzające właściwą uroczystość weselną) przebiegają już sprawnie. Zapomniano o widowni. Wyczuwa się autentyczną atmosferę wesela. Rodziców pani młodej i pana młodego, gości weselnych, swatów, drużbów i drużek już nie trzeba usta-

wiać. Dialogi nie brzmią sztucznie (nawiasem mówiąc, aktorzy popisują się bardzo poprawną dykcją — znać tu dobrą rękę reżysera), a przyśpiewki chóralskie, jak i solowe wstawki swaszki, drużby i gości weselnych, dowcipne i melodyjne, zmuszają do braw. Szczególnie wtedy, gdy męska część śpiewa. Wreszcie wesele z tańcami. Kapela gra „na życzenie”, popisują się weselnicy. Brawa! Kobiety w nagrodę całują E. Buchelta (za to, że im pomagał na ostatnich próbach). Pani Pruszyńskiej zespół gromko śpiewa „Sto lat”.

Krótką dyskusja o przedstawieniu. Aktorzy słuchają nie roniąc ani słowa. Jednak się podoba! Można to pokazać! Z ulgą oddycha ojciec panny młodej — Adela Synuś grała doskonale męską rolę. Jestem trochę zdziwiony.. Czyżby mężczyzn brakowało w Błażowej? Przecież drużba — Julian Trojanowski (najlepsza chyba rola męska) czy Stanisław Zaczek z powodzeniem mogli zagrać ojca. Wyjaśniają:

— Widowisko przygotowywała „baba-liga”. Nie było komu przydzielić tej roli, więc wzięła ją Adela. No i sprawdziła się!

Drobny incydent... Sekretarz Oddziału Wojewódzkiego ZTA Wiktor Nowicki, w dobrej wierze, zwrócił uwagę, że w regionalnej kapeli rzeszowskiej

nie powinno być akordeonu. Kazimierz Bober (kierownik kapeli z Kąkolówki) — akordeonista — dotknięty do żywego zrezygnował z dalszego udziału w widowisku. Napiętą sytuację rozładował E. Buchelt: kazał kapeli grać, a dziewczętom tańczyć. Zapomniano, że już jest po próbie. Znowu zabrzmiały weselne przyśpiewki:

Nad błażowskim ryjkiem  
Zieleni się gęsty las.

Poszły pary w tany. Nim się zorientowałem, już tańczyłem z Kaśką Myrdelonką (Stefania Janda). Wyznała później, że żał się jej mnie zrobiło, bo stałem zmarznięty.

Powróciłem do Błażowej w miesiąc później. Członkowie zespołu jeszcze żyli wspomnieniem pamiętnego przedstawienia.

— To wszystko zasługa pani Ali Pruszyńskiej, ona nas dopingowała, opiekowała się nami jak matka. I stroje załatwiła z WDK-u, i kapelę, i scenariusz pomogła ułożyć — mówią jedna przez drugą: A. Rabczak, A. Synuś, M. Jastrzębska i S. Janda.

— Nic się nie działo u nas. Młodzież śpi, więc postanowiliśmy, że Liga Kobiet coś zrobi. Zdobyliśmy scenariusz *Wesela domaradzkiego*, poprosiliśmy do pomocy panią Alę i skleciłyśmy

OCALIĆ  
OD ZAPOMNIENIA

## Z kart historii Błażowej – cz II

Protokół z zebrania Rady Miejskiej w Błażowej z dnia 27 stycznia 1936 r. – odpis cz. 2.

Następnie przystąpiono do odczytania budżetu administracyjnego. Przy porysach wydatkowych zgłoszono następujące wnioski: wniosek p. O. Schlagera, by na każdy dom nałożono opłaty w wysokości 1,50 zł. a to 75 gr. na utrzymanie O.S.P., a 75 gr. na iwest. szkolne lub też po 50 gr. na jednych i drugich przy uchwaleniu 1 zł. jako niezgodne z ustawą odrzucono. –

Wniosek X. A. Pasternaka, by utrzymano w mocy dotychczasowy pobór opłat w szkolnych od dzieci uczęszczających do tut. szkoły w wysokości 2 zł. miesięcznie uchwalono z tem, że w wyjątkowych wypadkach może Zarząd miejski, opłaty te na wniesione prośby indywidualne zniżać lub nawet, gdy zajdzie tego potrzeba umarzać.

Opłaty te pobierać ma Zarząd miejski, lub przez Zarząd upoważniony kierownik szkoły, i te mają być uwidocznione w budżecie adm.

Wniosek p. S. Neissa uzupełniony przez p. Józefa Kuligę zdaje do tego, by Zarząd gminy zbiorowej pokrył koszt utrzymania lokali zajmowanych, wszelkie poprawki tak wewnętrzne jak i zewnętrzne zajmowanej części budynku dalej, by przyczyniał się także do kosztów utrzymania O.S.P., a przynajmniej zwracał koszty poniesione przez O. Str. Pożarną, ponoszone przy wypadkach pożaru, na terenie gminy zbiorowej. –

Wniosek ten uważa Rada miejska za racjonalny – jednak po dokładnym wyświetleniu sprawy przez p. Czarnika sekr. ydz. pow. nie uchwała.

Na wniosek p. M. Jaszczyka uchwalono obniżyć koszty utrzymania sieroty u M. Kmiotek z 30-tu na 25 złotych.

Wniosek p. A. Legięcia, by jednego z policjantów zwolnić, a posługiwać się do pomocy stróżem nocnym, nie uzyskał większości, a to z tych powodów, że stróż nocny nie wyspany musi w dzień odpoczywać i na jego posługach polegać nie można. Tak samo nie można by było posługiwać się dwoma policjantami ponieważ jeden z nich stale musi być w Urzędzie a drugi nie podołałby załatwianiu spraw w tak rozległym terenie.

Uchwalono zatem pozostawienie służby gminnej w takim stanie jak dotychczas.

Na wniosek p. O. Schlagera uchwalono wstawić do budżetu na podwoły na Roki sądowe kwotę 120 zł. i polecono Zarządowi wystosować prośbę do Ministerstwa Sprawiedliwości o przywrócenie tych "Roków"

Po zrównoważeniu budżetu – takowy jednomyślnie uchwalono, a także uchwalono statuty samoistnych podatków a to: od szyków bez względu na powierzchnię zł. 2. – od psów nękańców 1-szy, zł. 5. – , drugi – zł. 10. od prawa polowania z 1 ha. – 5 gr. i od biletów wstępu na zabawy taneczne 10%.

Dodatki do podatków uchwalono następujące 70% dodatków do podatków państw. gruntowych, 30% dodatków do podatków państw. od nieruchomości i 100% od patentów na wyrób trunków.

Po uchwaleniu budżetów, dodatków do podatków państwowych i samoistnych podatków p. Drewniak poprosił p. Sekret. Wydziału pow., by był łaskaw na miejscu wytłumaczyć niektóre artykuły ust. samorządowej, a w szczególności te, co do których treści mają niektórzy z p. Radnych pewne wątpliwości i rozmaicie sobie je interpretują, chodzi przede wszystkim o to, czy członkowie Zarządu są również członkami Rady i mają prawo głosowania na posiedzeniach Rady.

P. Sekr. wydziału pow. Czarnik dowiedziawszy się, że na początku dziesiątego posiedzenia o sprawę tę już zaszepiano konstatuje, że pewną grupę tutejszej Rady nie kieruje współpraca z Zarządem lecz utrudnianie – piętnując takie postępowanie, powołuje się na odnośne przepisy ustawy sam. i orzeczenie Woje wództwa względnie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które obowiązują nas wstyt

## Groby naszych przodków



Agata Kruczek zd. Pleśniak ur. 8.01.1873 r. w Błażowej 290 / rodzice; Walenty syn Tomasza i Katarzyny Maciołek i Ludwika Kuśnierz córka Tomasza i Marianny Kruczek / zmarła 15.10.1917 r. / lat 44.  
Kazimierz Kruczek ur. 3.03.1865 r. w Błażowej 230 / rodzice; Jan syn Marcina i Józefy Ostafińskiej i Ludwika Jakubczyk córka Jana i Marianny Rząsa / zmarł 1.02.1951 r. / lat 86.  
Ślub; 8.11.1893r w Błażowej.  
Władziu Rząsa prawnuczek w/w.



Alfons Rybka ur. 7.05.1881 r. w Błażowej 255 / rodzice; Michał syn Błażeja i Katarzyny Pleśniak i Anna Łoza córka Jakuba i Marianny Kiszka / zmarł 3.02.1952 r. w Błażowej / lat 71.



Aniela (Angela) Pleśniak z domu Walkowicz ur. 29.07.1880 r. w Błażowej 625 / rodzice; Wawrzyniec syn Pawła i Magdaleny Słaby i Marianny Sobczyk córki Walentego i Rozalii Sobczyk – Józef / zm. 23.02.1954 r. w Błażowej. Ślub; 9.08.1906 r. z Kacprem Pleśniak.



Agata Inglot zd. Żołądek ur. 16.04.1839 r. w Błażowej 1 / rodzice; Józef i Katarzyna Samolewicz córka Wojciecha. Kacper Inglot ur. 10.01.1837 r. / rodzice; Andrzej syn Franciszka i Katarzyny i Zofia Walas córka Walentego i Teresy / zamieszkały w Hyżnem / zmarł 4.11.1896 r. / lat 59.  
Ślub; 6.09.1866 r. w Błażowej.  
Zofia Inglot zd. Piszcza ur. 3.04.1886 r. w Błażowej / rodzice; Jakub syn Michała i Jadwigi Sapa i Ludwika Kruczek córka Pawła i Marianny Sapa / zmarła 4.04.1964 r. / lat 78 /.  
Ślub 29.10.1903 r. z Antonim Inglot.



Anna Bocek zd. Paściak ur. 8.01.1878 r. w Błażowej 249 / rodzice; Wojciech syn Franciszka i Zofii Czarnik i Katarzyna Pociask córka Andrzeja i Agnieszki Rząsa / zmarła 16.05.1952 r. / lat 74  
Ślub; 23.01.1902 r. w Błażowej z Piotrem Bocek.



Andrzej Patroński (Grzegorz Andrzej w metryce) ur. 17.11.1902 r. w Błażowej 733 / rodzice; Stanisław syn Jana i Marianny Kmiotek i Zofia Bieniek córka Józefa i Katarzyny Wania / zmarł 3.12.1967 r. / lat 65.

## Pożegnanie wieloletniego organisty Parafii Błażowa – świętej pamięci Józefa Ślęczki

*„Wieczność zmarłych tak długo trwa, jak długo pamięcią się im płaci...”*

Z wielkim smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci śp. Józefa Ślęczki, zasłużonego dla parafii, emerytowanego, wieloletniego organisty Parafii pw. św. Marcina w Błażowej w latach 1953-2014. Pan Józef urodził się 1 marca 1935 r. w Błażowej jako drugi syn Wiktora i Marii z domu Woźniak. W relacjach ze spotkań z Nim przewijały się słowa: „Zawsze kochałem muzykę i marzyłem o własnym akordeonie”. Pierwszy instrument kupił mu starszy brat Edward, na którym sam nauczył się grać pierwszą melodię. Rodzice szybko przekonali się, że ma talent i serce do muzyki. Na lekcje muzyki i gry na instrumencie chodził na piechotę trzy razy tygodniu z Wilczaka do Błażowej, nosząc akordeon ze sobą. Jego nauczycielem był organista Franciszek Kulpa, po którym przejął posadę w błażowskim kościele.

Pierwszy raz jako organista zagrał 8 grudnia 1953 r. za ks. Józefa Kruczka, podczas Święta Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej. Cały czas doskonalił swoje umiejętności: w Ognisku Muzycznym dla organistów w Gdańsku, u prof. Widełki w Krakowie, u księdza Ergietowskiego w Hyżnem, w Futomie u Tadeusza Kozubka, ukończył również Średnią Szkołę Muzyczną w Rzeszowie

pod kierunkiem prof. Gudela, co w latach 50 i 60 nie było łatwe. Pracował jako organista i jednocześnie grał też w różnych zespołach muzycznych na weselach. Muzykowanie sprawiało mu bowiem ogromną radość, ale przede wszystkim dawało utrzymanie.



**Śp. Józef Ślęczka**

Pan Józef przez 60 lat towarzyszył nam, parafianom, w najważniejszych momentach życia, licznych uroczystościach kościelnych oraz okolicznościowych wydarzeniach. Dzięki Jego pracy

organistowskiej kolejne pokolenia błażowian, od lat 50. XX w. począwszy, a na drugiej dekadzie XXI w. kończąc, mogły pięknie i pełniej uczestniczyć we mszy św. i wielbić śpiewem Boga. W okresie Adwentu Pan Józef odwiedzał nasze domy, przynosząc dobrą nowinę i opłatki, które były zwiastunem nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia. Mieliliśmy okazję jednocześnie podziękować Mu za całoroczną posługę w kościele. Praca organisty to tak naprawdę służba i poświęcenie, której Pan Józef się oddał. To codzienne pokonywanie wielkiej ilości krętych schodów w każdy poranek i wieczór, niedziele i święta, rozpisywanie ręcznie utworów na cztery głosy, aby pięknie zabrzmiały w naszej błażowskiej świątyni, pomiędzy swoimi rodzinnymi obowiązkami. Jako człowiek modlitwy, zawsze oddany swojej pracy rąk arcybiskupa Józefa Michalika w Wielki Czwartek 1 kwietnia 2010 roku otrzymał Białostocki Medal „Pro Ecclesia Premisliensi” – odznaczenie przyznawane wiernym świeckim za gorliwą posługę i zaangażowanie dla Kościoła.

Przez ponad pół wieku pracy na stanowisku organisty w błażowskim kościele Pan Józef współpracował z czterema proboszczami parafii: ks. Józefem Kruczkim, ks. Adolfem Kowalem, ks. Michałem Drabickim, ks. Jackiem Rawskim. Przy pełnym wsparciu księdza Adolfa Kowala stworzył i prowadził przez prawie 20 lat, profesjonalny czterogłosowy chór męski (do którego została włączona schola), który pięknym śpiewem i oprawą muzyczną uświetniał każde Święta Bożego Narodzenia, Triduum Paschalne, Boże Ciało, a także Koronację Obrazu Matki Bożej w Niechobrze, uroczystości odpustowe w Kąkolówce, Borku Starym, Chmielniku i prymicie u ks. Wiesława Mazura, ks. Wiesława Chochreka, ks. Marka Chochreka, ks. Jana Twardego, ks. Jana Bocka. Ubogacał swoimi występami ślubny, pogrzeby, liczne uroczystości kościelne i państwowe, koncertował podczas Dnia Chórzystów, prezentował Mekę Pańską w Kościele w Błażowej, Białce, Kąkolówce, Futomie,



**Pośrodku Franciszek Kulpa, dawny błażowski organista i nauczyciel Józefa Ślęczki – drugiego od prawej. Fot. z arch. błażowskiej biblioteki.**

Chmielniku. Schola uczestniczyła w uroczystej mszy świętej celebrowanej przez Jana Pawła II w Rzeszowie podczas Jego kolejnej pielgrzymki do Polski – co było wielkim wyróżnieniem i nagrodą za pracę Pana Józefa w parafii. Chór – to była błażowska muzyczna rodzina, a dla biorących udział w ostatnim pożegnaniu byłych chórzystów – przywołanie niezapomnianych przeżyć, wspomnień i wyjątkowego, muzycznego ciepłego klimatu, nagrodzonego uśmiechem Pana Józefa, serdecznością oraz wielokrotnie taktownym żartem.

Panie Józefie, od dziecka kochał Pan muzykę i dla niej poświęcił wiele, bo całe swoje życie. W naszej pamięci pozostanie Pan jako dobry, uśmiechnięty człowiek, na którego twarzy malował się przede wszystkim spokój i zadowolenie, życzliwość dla ludzi, zawsze błędził delikatny uśmiech charakterystyczny dla ludzi, którym dane było realizować swoje pasje z pożytkiem dla innych ludzi. Żegnamy Pana w czasie szczególnym, przedświątecznym w którym kościół rozbrzmiewa radosnymi głosy. Na zawsze pozostaną w naszych uszach dźwięki czterogłosowej kolędy „Bóg się rodzi”, śpiewanej przez Pana chór przy wypełnionym „po brzegi kościele” podczas pasterki. Poruszała ona serca i unosiła



Uroczystość Jubileuszowa z okazji 10-lecia błażowskiego chóru.

ku Bogu – bowiem z muzyką jest jak z Ewangelią: jeśli ma poruszyć serca, musi być przez serce... Nasza tak liczna dzisiaj obecność jest najlepszym świadectwem wdzięczności i podziękowaniem za to wszystko, co z woli Bożej za przyczyną posługi Pana Józefa w błażowskiej parafii otrzymaliśmy.

Łącząc się w smutku i żalobie z najbliższą rodziną śp. Józefa Ślęczki zapewniamy, że zachowamy Go na zawsze

w naszej wdzięcznej pamięci i modlitwie. Niech spoczywa w pokoju, otoczony naszym ciepłym wspomnieniem i serdeczną modlitwą.

**Członkowie Chóru Parafialnego  
w Błażowej**

*Wieczne odpoczywanie racz Mu dać  
Panie, a światłość wiekuista niechaj  
Mu świeci.*

**„ Życie to czas, w którym szukamy Boga.  
Śmierć to czas, w którym Go znajdujemy.  
Wieczność to czas, w którym Go posiadamy.”  
Św. Franciszek Salezy**

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

## **ŚP. Józefa Ślęczki**

długoletniego organisty Parafii pw. św. Marcina w Błażowej, człowieka wielkiego serca, wspaniałego muzyka, obdarzonego wielkim talentem, założyciela i kierownika czterogłosowego Chóru Męskiego. W uznaniu za ofiarną służbę Kościołowi Przemyskiemu realizowaną na terenie własnej parafii, odznaczonego przez abpa Józefa Michalika Brązowym Medalem Pro Ecclesia Premisliensi.

Zachowamy na zawsze w naszej pamięci i sercach jego wyjątkową dobroć, serdeczność, wrażliwość i niespotykaną skromność.

Żonie i Rodzinie składamy płynące z serca wyrazy współczucia

**Członkowie Chóru Parafialnego  
przy Parafii pw. św. Marcina w Błażowej**

## **PAMIĘCI ORGANISTY**

Chirurga, gdy trzeba, musi chirurg operować.  
Organistę, gdy umrze, też organista chowa.  
Józef pełnił funkcję ponad sześćdziesiąt lat.  
Długo, jak na organistę to czasu szmat.  
Obsłużył on ponad trzy tysiące pogrzebów  
i teraz, gdy i jemu pisane już niebo  
tę przysługę wyświadczy mu następcą Jurek,  
są zawody szczególne, to zawody, które  
są wyjątkowo związane z życiem człowieka,  
człowiek żyje, zdaje się, że przed śmiercią ucieka,  
ale to nieprawda, to tylko złudzenie  
przychodzi koniec, no i ostatnie namaszczenie  
no i idziemy w tę podróż ku wieczności -  
Józef przeżył dużo tych uroczystości,  
gdzie żegnamy już na zawsze kogoś bliskiego,  
a jutro, czyli w niedzielę będzie pogrzeb jego.

**Józek W. Chmiel**

Błażowa, 19 grudnia 2020 r.

## Wspomnienie o Józefie Ślęczce, organiście błażowskim w latach 1953-2014

Końcem roku 2020 r. zmarł w wieku 85 lat Józef Ślęczka, który przez ponad 60 lat pełnił służbę organisty w Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Marcina w Błażowej.

*„Radujcie się sprawiedliwi w Panu,  
świętym przystoi uwielbienie.  
Uwielbiajcie Pana na cytrze,  
przy harfie dziesięciostrunnej  
Jemu śpiewajcie”.*



**Błażowa, lata 50. XX w. organista Józef Ślęczka.**

Te znamienne słowa Psalmu świetnie korespondują ze słowami św. Augustyn „Kto śpiewa, dwa razy się modli”. Święty ów w swoich pismach wielokrotnie mówił o sile śpiewu w Kościele i radości w modlitwie. Nie można nie przyznać mu racji, iż śpiew jest szczególnie szczerą formą modlitwy. Śpiewając zapominamy o otaczającym nas świecie i wszystkim, co nas rozprasza, zatapiając się w muzyce i słowach, które wyśpiewujemy. Harmonijne dźwięki mają moc uduchowienia nas, uwznioślenia naszych myśli. Śpiew kościelny związany ze słowami jest integralną częścią uroczystej liturgii. Te słowa chciałyby dziś zadedykować jako podziękowanie i pożegnanie śp. Józefa Ślęczki.

Końcem roku 2020 r. zmarł w wieku 85 lat Józef Ślęczka, który przez po-

nad 60 lat pełnił służbę organisty w Parafii Rzymskokatolickiej pw. św. Marcina w Błażowej. Sześćdziesiąt lat to z punktu widzenia ludzkiego życia cała epoka. Józef został organistą, gdy proboszczem parafii w Błażowej był ks. Józef Kruczek, a liturgia mszy była jeszcze w języku łacińskim, kolejnym proboszczem był ks. prałat Adolf Kowal, następnie ks. Michał Drabicki i zakończył służbę za ks. prałata Jacka Rawskiego. Od 1953 r. aż do 2014 r. podczas większości liturgii mszy św. był częścią tej świątyni, a wierni przyzwyczaili się do jego obecności jak do dźwięków dzwonek i gongów mszalnych, czy do widoku ołtarza w prezbiterium. Było sprawą oczywistą, że po przyjściu do kościoła przed wyjściem procesyjnym kapłana usłyszymy dźwięki organów, a tuż po wstępie popłyną słowa pieśni adwentowych, pasyjnych, Maryjnych, a wszystko w zgodzie z okresem liturgicznym Kościoła czy charakterem uroczystości religijnej, w jakiej akurat uczestniczymy. Dźwięcznym i miękkim tenorem Józef witał pieśnią kolejnych kapłanów na Wejście. W tym miejscu nasuwa nam się zapewne refleksja, że nie zastanawiamy się nad tym, dlaczego or-



**Śp. Józef Ślęczka**

ganista intonuje taką czy inną pieśń, bo dobór pieśni, akompaniament, odpowiednia intonacja melodii to zadanie organisty. To on nas prowadzi w śpiewie. Gdy z jakichś powodów zdarzy się, że zamilkną organy, milkną i wierni. Zadaniem organisty jest dbałość o kulturę muzyczną wiernych uczestniczących w liturgii, nauka nowych pieśni i piękny śpiew. Wszystkie te zadania śp. Józef Ślęczka realizował podczas służby, którą pełnił, dopóki pozwoliło mu zdrowie. Na co dzień był człowiekiem cichym, skromnym i łagodnym, zawsze z delikatnym uśmiechem na twarzy.



**Rada parafialna składa podziękowanie organiście Józefowi Ślęczce.**



Przez dziesiątki lat służył parafii i parafianom swoim talentem i umiejętnością, bo muzyka była jego pasją. Podczas wywiadu, którego udzielił „Kurierowi Błażowskiemu” w 2005 r. mówił wprost: „Odkąd pamiętam, zawsze kochałem muzykę. Słuchałem jej, gdy tylko nadarzyła się okazja: w kościele, na weselu i marzyłem, aby mieć własny akordeon. Marzenie to spełnił jego starszy brat Edward. To było przełomowym momentem w jego życiu, bo rodzice rychło się przekonali, że to nie płoche dziecięce zachcianki tylko prawdziwa pasja, poparta talentem. To przekonanie spowodowało, że na ile mogli, na tyle finansowali jego edukację muzyczną, a pierwszym nauczycielem muzyki i gry na instrumencie był błażowski organista Franciszek Kulpa. Później zaczął sam zarabiać grając z różnymi zespołami muzycznymi na weselach i zabawach. Na lekcje muzyki Józef uczęszczał z Wilczaka do Błażowej na piechotę niosąc ze sobą akordeon.

Organistą błażowskim został w wieku 18 lat i pełniąc służbę jednocześnie przez wiele następnych lat doskonalił swoje umiejętności gry na organach i śpiewu w Gdańsku, Krakowie i Rzeszowie, bo ciągle chciał kształcić swój głos i umiejętności muzyczne. Gdy opowiadał o swojej drodze edukacyjnej podkreślał, że wiele w tym względzie zawdzięczał duchownym rodakom, tj. pochodzącemu z Białki dominikaninowi ojcu Józefowi Paściakowi, ks. doktorowi Władysławowi Bartoniowi z Błażowej Dolnej oraz proboszczowi z Hyżnego ks. Stanisławowi Ergietowskiemu,



**Ks. prałat Jacek Rawski i organista Józef Ślęczka odznaczony Brązowym Medalem Pro Ecclesia Premisliensi, Błażowa, 2010 r.**

którzy skierowali go do odpowiednich prywatnych szkół oraz profesorów muzyki i śpiewu. To pozwoliło mu osiągnąć świetny warsztat muzyczny, wykształcić głos i realizować marzenia o profesjonalnym graniu. Z muzyki zarówno kościelnej, jak i rozrywkowej czerpał radość życia, bo przez 32 lata, tj. do 1982 r., służbę organistowską łączył z grą w różnych zespołach muzycznych. Nie zaniedbywał przy tym służby kościelnej, gdzie współprowadził m. in. męski chór parafialny i starał się być na bieżąco ze zmieniającymi się trendami w muzyce kościelnej. Ale wszystko to już przeminęło i wybrzmiało, pozostały jedynie wspomnienia emocji, wzruszeń i zachwyty, jakich doznaliśmy w trakcie wspólnego śpiewania lub wsłuchiwanie się w mu-

zykę organową. Dziś możemy już tylko powtórzyć słowo dziękujemy. Dziękujemy za to, że uświetniał liturgię, wzruszał i uwznioślał nas swoją muzyką, swoim śpiewem, towarzyszył żałobnikom i współweseleli się z nowożeńcami, pomagał przeżywać tajemnice Bożego Narodzenia wesołymi kolędami czy wysławiał Maryję chwając łąki umajone, góry doliny zielone.

W imieniu Rady Parafialnej w Błażowej i całej wspólnoty wiernych parafii w Błażowej

**Małgorzata Kutrzeba**

Więcej informacji na temat śp. Józefa Ślęczki i jego pasji do muzyki mogą czytelnicy znaleźć w artykułach:

1) Małgorzata Kutrzeba, *Gram, bo lubię muzykę*, [w:] „Kurier Błażowski”, nr 87/2005.

2) Małgorzata Kutrzeba, *Gdy słyszysz śpiew, tam śmiało wstąp, tam dobre serca mają. Bo ludzie źli, ach wierzaj mi, ci nigdy nie śpiewają* (Jan Wolfgang Goethe), [w:] „Kurier Błażowski”, nr 136/2014.

**Żonie Stanisławie, córkom Danucie i Bogumile, synowi Andrzejowi i wszystkim bliskim Śp. Józefa Ślęczki wyrazy serdecznego współczucia z powodu śmierci ukochanego Męża, Ojca i Dziadzia składa Rada Parafialna w Błażowej.**

## Rok 2020 w rejestrze mieszkańców

Dane z ewidencji ludności ewidentnie pokazują, że szalejący na całym świecie koronawirus odcisnął swoje piętno także na naszej lokalnej demografii.

Pożegnaliśmy go zapewne bez większego żalu (a może nawet z ulgą) z powodu pandemii, która diametralnie zmieniła otaczającą nas rzeczywistość i namieszała niemal w każdej dziedzinie naszego życia. Wywróciła dobrze nam znany i oswojony porządek, który może nie zawsze był idealny, ale było normalnie; dzieci chodziły do szkoły, dorośli do pracy, mogliśmy bez ograniczeń się spotykać, bawić, uczyć, leczyć, podróżować,

działały restauracje, kina, teatry, baseny i siłownie... Zapewne nikomu nawet w najczarniejszych snach się nie śniło, że w krótkim czasie tak bardzo zmieni się nasz świat i będziemy tęsknić do tego, aby bez ograniczeń móc załatwiać zarówno swoje codzienne życiowe sprawy, jak również bez przeszkód planować i organizować bardziej nadzwyczajne wydarzenia jakimi są śluby, chrzciny czy też inne uroczystości rodzinno-towarzyskie.

Dane z ewidencji ludności ewidentnie pokazują, że szalejący na całym świecie koronawirus odcisnął swoje piętno także na naszej lokalnej demografii. W minionym roku odnotowano mniej urodzeń, spadła liczba zawartych małżeństw i niestety, ale zarejestrowano więcej zgonów. Według stanu na dzień 31.12.2020 na terenie miasta i gminy Błażowa zameldowanych na pobyt stały było 10 865 osób.



**MARIA PĘPEK**

Analizując dane z rejestru mieszkańców można zauważyć, że tylko cztery nasze sołectwa mogą się cieszyć z przyrostu naturalnego: Błażowa, Błażowa Dolna, Błażowa Górna oraz Białka, gdzie liczba urodzeń dwukrotnie przewyższa liczbę zgonów. W pozostałych miejscowościach widzimy znaczną przewagę liczby zgonów nad liczbą urodzonych dzieci, przy czym największa różnica występuje w Piątkowej, gdzie zmarło cztery razy więcej osób, niż się urodziło.

miejscowość	Liczba mieszkańców	Liczba urodzeń	Liczba zgonów
Białka	630	6	3
Błażowa	2 102	18	13
Błażowa Dolna	1 340	18	14
Błażowa Górna	706	8	3
Futoma	1 355	11	20
Kąkolówka	1 376	15	19
Lecka	862	8	13
Nowy Borek	1 664	11	24
Piątkowa	830	4	16
suma	10 865	99	125

#### Zestawienie liczby mieszkańców w poszczególnych miejscowościach gminy Błażowa oraz liczby urodzeń i zgonów.

Niekorzystny dla nas bilans demograficzny przejawiający się znaczną przewagą liczby zarejestrowanych zgonów w stosunku do liczby urodzeń jest widoczny w skali całego kraju. Z danych zamieszczonych na stronie internetowej Ministerstwa Cyfryzacji (<https://dane.gov.pl/pl>) wynika, że w minionym 2020 roku zmarło rekordowo dużo Polaków. W porównaniu z rokiem 2019 w Polsce umarło 70 tysięcy osób więcej! Zarówno w skali kraju jak też na obszarze gminy Błażowa najwyższą umieralność zanotowano w październiku i listopadzie.

Panująca epidemia odbiła się również ujemnie na planach życiowych młodych ludzi i bez wątpienia wywarła wpływ na podejmowane przez nich decyzje o zawarciu małżeństwa. Ślub jest zawsze ważnym wydarzeniem dla narzeczonych i zdecydowana większość nie wyobraża sobie, aby w tym wyjątkowym dla nich dniu nie towarzyszyli im bliscy, rodzina i przyjaciele. Dla wielu z nich ograniczenia w organizacji przyjęć weselnych spowodowały odłożenie decyzji o zawarciu małżeństwa na bardziej sprzyjające czasy. Z pewnością ten argument stanowi uzasadnienie dla faktu, że w roku 2020 jedynie 88 osób z terenu gminy Błażowa zawarło związek małżeński.

Dla porównania rok wcześniej na zmianę stanu cywilnego zdecydowało się 132 osoby.

Trudno jednoznacznie ustalić, czy okolicznością mającą wpływ na liczbę dzieci urodzonych w roku 2020 również była pandemia, ale prawdą jest, że w porównaniu do lat ubiegłych urodziło się ich nieco mniej. W minionym roku przyszło na świat 99 małych mieszkańców gminy Błażowa. Uwzględniając płeć było to 56 dziewczynek i 43 chłopców. Istnieje możliwość, że liczba ta nieco wzrośnie, o ile urodziły się jakieś dzieci w ostatnich dniach starego roku. Dane z rejestru mieszkańców na potrzeby niniejszego tekstu zostały opracowane w dniu 8 stycznia, a ponieważ rodzice mają 21 dni na zarejestrowanie urodzenia dziecka, jest szansa, że jest nas nieco więcej.

A jakie imiona najczęściej nadawali rodzice swoim dzieciom? Okazuje się, że w tej kwestii nie odbiegamy zbyt wiele od trendów panujących w całym kraju. Na liście najpopularniejszych imion dla dzieci w roku 2020 opublikowanej przez Ministerstwo Cyfryzacji dominują imiona tradycyjne. Dla dziewczynek pierwsze miejsca zajmują Julia, Zuzanna, Zofia i Hanna. Najchętniej wybierane imiona dla chłopców to Antoni, Jan i Jakub. Błażowianie przy wybieraniu imion dla swoich pociech również stawiali na klasykę. Najchętniej wybieranym imieniem dla chłopca, podobnie jak w roku poprzednim, było imię Antoni. Dla dziewczynek rodzice najczęściej wybierali imię Laura i Oliwia (nadane po pięć razy), a także dominujące w rankingu ogólnopolskim Hanna, Zofia i Emilia, nadane po cztery razy.

Podsumowanie minionego roku pod względem zmian w rejestrze mieszkańców po raz pierwszy od wielu lat nie uprawnia do optymistycznych wniosków.

Pod względem demograficznym, podobnie jak pod wieloma innymi względami, nie był to rok dla nas korzystny. Nie pozostaje nam nic innego, jak z większą niż zazwyczaj nadzieją witać rok 2021. I mocno wierzyć w to, że trudny dla wszystkich czas ma charakter przejściowy i szybko się skończy.

**Maria Pepek**  
kierownik USC w Błażowej

#### **Dobrana para**

Mięśniak  
Zwarty i twardy jak dąb.  
Gdzie dotknąć go – mięśni kłęb.  
Sporty siłowe ćwiczy.  
Na karku mocnym, byczym  
tkwi ogolona główka,  
ot, taka główka makówka.  
W niej mózg jak ziarnko maku...

Och, biedny, biedny mięśniaku!

**Barbara Paluchowa**

#### **Śliczna w teleturnieju**

Zapytano pewną panią  
śliczną jak obrazek  
- czy wiedzą na temat fauny  
pani się wykaże?  
Kto fauny przedstawicielem?  
To... będzie... kwiat róży!

Cóż, w główce ufryzowanej  
rozumek nieduży.

**Barbara Paluchowa**

#### **Pani Danuta Heller** **Redaktor Naczelna** **„Kuriera Błażowskiego”**

Z okazji imienin prosimy przyjmując bukiet najpiękniejszych życzeń. Niech dopisuje zdrowie, szczęście i radość goszczą w każdym dniu i niech spełnią się wszystkie Twoje marzenia.

Życzymy wytrwałości, siły i zadowolenia w pracy zawodowej i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

**Sołtys Małgorzata Drewniak**  
**i Rada Sołecka,**  
**Koło Gospodyń Wiejskich,**  
**Stowarzyszenie Kultury i Tradycji**  
**Ziemi Futomskiej**  
**oraz czytelnicy KB z Futomy**

## Piękna Wieś Podkarpacka 2020

Miło nam poinformować, że Futoma brała udział i zajęła VI miejsce w konkursie „Piękna Wieś Podkarpacka 2020” w ramach Podkarpackiego Programu Odnowy Wsi na lata 2017-2020.

Konkurs miał na celu pokazanie szerszemu kręgowi odbiorców piękna wiejskiego krajobrazu, promowanie idei wspólnego działania społeczności wiejskiej nastawionej na uzyskanie wspólnej korzyści w postaci przyjaznej dla mieszkańców, zadbanej, pięknej wsi stanowiącej wizytówkę nie tylko społeczności lokalnej, ale również regionu. Był okazją do promowania i nagradzania tych sołectw z terenu województwa podkarpackiego, których mieszkańcy dbają o kształtowanie ładu przestrzennego oraz pielęgnują środowisko naturalne, wyróżniają się poprzez podejmowanie działań na rzecz podnoszenia estetyki wsi, chronią lokalne dobra kultury i krajobraz oraz aktywizują społeczność sołectwa do wspólnych działań. Dodatkowo konkurs stanowił inspirację dla naśladowców, pokazywać najlepsze efekty, uzyskiwane w oparciu o długofalowe działania budujące przyjazną dla mieszkańców, zadbaną wieś.

Z gminy Błażowa w konkursie brała udział miejscowość Futoma. Jest to dla naszej społeczności duże wyróżnienie i satysfakcja, że spośród wielu miejscowości z terenu województwa zgłoszonych do konkursu, komisja na podstawie opracowanej prezentacji doceniła naszą dbałość o zachowanie ładu przestrzennego, architektonicznego wsi



**Rozstrzygnięcie konkursu z wręczeniem dyplomów i nagród odbyło się w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego.**

i niezbędną infrastrukturę użyteczności publicznej, estetykę krajobrazu oraz rozwój społeczno-kulturalny wsi i zdobyliśmy tak wysokie miejsce. Rozstrzygnięcie konkursu z wręczeniem dyplomów i nagród odbyło się 28 grudnia



w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Podkarpackiego.

Najpiękniejsze Wsie Podkarpacia 2020 to:

1. Ruda Różaniecka w gm. Narol
2. Bircza w gm. Bircza
3. Cierpisz w gm. Łańcut, którym serdecznie gratulujemy.

**Małgorzata Drewniak**  
Sołtys Futomy

### Na fotografii

Na fotografii Mietka Łypa pyzaty anioł oczami przewraca, nimb jak krążek pomarańczy do zdjęcia ustawia. Ręce składa niby poźółkłe karty Ewangelii. Z drewnianych ust wyrwa się Gloria! Skrzydła bielsze od śniegu otwiera na celofanowe niebo krakowskiej szopki.

Ni śniegu tu ni wiatru choć posunięty styczeń powinien znać swoje prawa. Dziarsko płynie odkurzona kolęda, którą dziadek mróz wypuszcza ze sztucznych miechów harmonii.

W zeszłorocznym sianie chrzęści garść zagrzebanych orzechów. Małeńki Jezus mruga oczkami.

Pachnie niebem...

**Teresa Paryna**

Luty 2020 r.



### Ostatnie chwile

Stary kupiec, Rabinowicz, leży nałożu śmierci. Przy umierającym zebrała się cała rodzina. Rabinowicz rozgląda się gasnącym wzrokiem i szepem pyta:

– Sara, moja ukochana żona, jesteś przy mnie?

– Jestem, jestem.

– Chaim – mój pierworodny synu, mój najbliższy pomocnik w interesach, jesteś przy mnie?

– Jestem, tate, jestem.

– Córko moja, Lejo, jesteś przy mnie?

– Jestem, tate.

Kupiec ostatnim wysiłkiem podnosi się i woła:

– A kto pilnuje interesu do cholery?

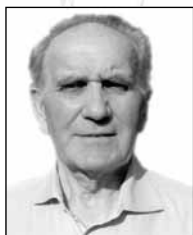
\* \* \*

Przychodzi Jasiu do domu ze szkoły i mówi:

– Mamo, zostałem dziś wyróżniony.

– Za co Jasiu? – pyta mama.

– Pani powiedziała, że cała nasza klasa to debile, a ja największy – odpowiedział Jasiu.

KAZIMIERZ  
SIKORA

## Mikołaj

Wśród młodych w ślubach błażowskich w latach 1784-1819 nie ma Mikołajów. Było ich trzech zmarłych w latach 1784-1809, zaś w latach 1810-1852 było czterech zmarłych o tym imieniu.

W poprzednim „Kurierze” nr 177 postawiłem tezę, że Wojciech Ossoliński, urodzony około roku 1658 (człowiek znikąd), sędzia błażowski w nocie „Naszego prawa błażowskiego”, spisanej w dniu 3 sierpnia 1717 r., był wnukiem z nieprawego łoża Mikołaja Ossolińskiego (1598-1663), pana na Rybotyczach, zamordowanego w roku 1663. Potwierdzeniem tezy może być występowanie imienia Mikołaj wśród potomków Wojciecha Ossolińskiego. Warto zauważyć zwyczaj – rodzice dają imię swemu synowi takie, jakie miał dziadek jednego z rodziców (zasada imię dziadka). W metrykaliach błażowskich, aktach chrztu w latach 1784 -1796 brak tego imienia, w latach 1796 – 1809 są dwaj urodzeni Mikołaje. Wśród młodych w ślubach błażowskich w latach 1784 -1819 nie ma Mikołajów. Było ich trzech zmarłych w latach 1784 – 1809, zaś w latach 1810 -1852 było czterech zmarłych o tym imieniu. Widać, że popularność tego imienia w Błażowej jest znikoma, a jego występowanie w rodzie Ossolińskich wynika z historii tego rodu. Nasze dochodzenie zaczniemy od założenia (zgodnie z tym, co napisano wyżej), że sędzia Wojciech (ur. około r. 1658) zachował pamięć o swym dziadku Mikołaju Ossolińskim, urodzonym w 1598 r. i jednemu z swych synów (może pierwszemu) dał imię Mikołaj (urodzony około roku 1683) – zgodnie z zasadą imię dziadka. Mikołaj Ossoliński (ten urodzony około r. 1683) miał córkę o nieznanym nam imieniu (urodzona około r. 1708), której mężem był karczmarz w Białce Sefardyzczyk o haplogrupie E-M35 (patrz genetyka w Internecie). Z tego związku urodził się pewnie w Białce Wojciech Ossoliński (urodzony około roku 1728-1733), któremu nadali imię i nazwisko dziadka jego matki – nieznanego z imienia, wyżej wymienionej Ossolińskiej (ur.1708). Zgodnie z ustaleniami wyżej, tym dziadkiem był sędzia błażowski Wojciech Ossoliński, (urodzony 1658). Tak postępowano zgodnie ze zwyczajem Sefardyj-

czyków, którym był ojciec Wojciecha (ur. ok. r. 1728). Z zachowanych metrykaliów parafii w Borku Starym wiemy, że tenże Wojciech Ossoliński (urodzony w 1728 r. w Białce, on i jego męskie potomstwo ma po swym ojcu haplogrupę EM35), ożenił się z Franciszką Śmiałek w Brzezówce. Swemu pierwszemu synowi (ur.1753) dali imię Mikołaj – takie imię nosił dziadek (urodzony około roku 1683) po kądzieli Wojciecha Ossolińskiego (ur. 1728) – patrz wyżej. Spełnia się zasada – imię dziadka. W tym miejscu przypominamy Walentego Ossolińskiego (ur.1730, zm. 1800), w Kronice Józefińskiej z 28 V 1773 r. (a więc zapisanej w rok po I rozbiórce Rzeczypospolitej – widać jak austriacki zaborca dbał o ściąganie nałożonych na podbity kraj podatków i dlatego spisano metrykę), zapisanego jako komornik karczmarz w Białce; jest poddany pańskim właścicielki wsi pani z Lubomirskich – Flemingowej. Walenty mieszka w karczmie, odrabia 30 dni pańszczyzny pieszo, nie ma żadnych gruntów, a tylko 2 krowy i jedną świnię. Pewnie przez jakiś czas był dzierżawcą karczmy, którą przed nim prowadził Aszkenazyzyk o haplogrupie E-M35 – ojciec Wojciecha Ossolińskiego (ur. ok. roku 1728). Ojciec (ur. ok. r. 1707), Walentego Ossolińskiego (ur. 1730), był rodzonym bratem wyżej wym. Ossolińskiej (ur. 1708) matki Wojciecha (ur. 1728) i dlatego Walenty chcąc godziwie zarobić, dzierżawi karczmę w Białce po mężu Aszkenazyzyku swej ciotki Ossolińskiej (ur. 1708). Widocznie w owym czasie dzierżawa karczmy jest dużo bardziej opłacalna niż kowalstwo, też wówczas dochodowe. Dzierżawienie przez Walentego karczmy, było w jego życiu epizodem – do końca życia mieszkał w Kąkolówce, gdzie był kowalem (co wiemy z jednego z wpisów w metrykaliach błażowskich) i gdzie zmarł w r. 1800. Potomkiem Walentego jest Wiktor Ossoliński, dał do badania swoje DNA (ma słowiańską haplogrupę R1a i pewnie taką mieli Ossoliń-

scy), jest genetycznym kuzynem Antoniego Ossolińskiego z Brzezówki (też dał swoje DNA, jego haplogrupa E-M35) – potomka Wojciecha Ossolińskiego (ur.1728). Wiktor i Antoni są w przyjaźni ze mną – jesteśmy po Ossolińskich kuzynami. Stąd właśnie pisanie wyżej o Walentym i jego aszkenazyjskim wuju. Jeszcze jednym naszym genetycznym kuzynem po Ossolińskich jest p. Mariusz Konkol – jego przodek Szymon Ossoliński (ur. 1748, zm. 1800) był w Siedliskach k. Lubeni z drugą żoną Barbarą Stybak. Z pierwszego małżeństwa tamże miał syna Mikołaja (ur. ok. r. 1771), którego syn Tomasz Ossoliński (ur.1795) miał żonę Zofię Dudek – są przodkami Mariusza Konkola. Szymon był synem nieznanego nam z imienia Ossolińskiego (ur. ok. r. 1718), który był jeszcze jednym synem Mikołaja ur. 1683. Wychodzi więc, że ojciec Szymona, nieznanego z imienia Ossoliński (ur. 1718), był rodzonym bratem Ossolińskiej (ur. ok. r.1708) – żony aszkenazyzyka karczmarza w Białce. Również tutaj Szymon postępuje według zasady imię dziadka – swemu synowi (i w tym wypadku też pierwszemu) Mikołajowi, nadał imię po swym dziadku Mikołaju Ossolińskim ur. ok. r. 1683. Z powyższego wywodu genealogii Ossolińskich wnioskujemy, że sędzia błażowski Wojciech ur. 1658, oprócz syna Mikołaja ur.1683 miał jeszcze co najmniej drugiego syna, gdyż w Błażowej po r. 1750 żyje kowal Jan Ossoliński (po nim m. innym p. dr Małgorzata Kutrzeba i autor art. K.S.), kowal Antoni Ossoliński (ur.1740) – po nim współcześnie Ossolińscy w Błażowej, kmieć Jan Ossoliński (potomstwo po nim zmarło) – żyje w tym czasie co poprzedni. Były też w tym czasie dwie panie Ossolińskie zamężne obie za Bednarzy (później pisali się Bednarski – ich obecnie żyjący potomkowie pamiętają, że są z Ossolińskich)). Znamy też sędziego błażowskiego Wojciecha Ossolińskiego (zmarł przed r.1784) – z dokumentu „Naszego prawa błażowskiego” z r. 1758, znajdujący się obecnie w Ossolineum we Wrocławiu, odnaleziony przez p. dr Małgorzatę Kutrzebę. Tutaj zwracam uwagę, że sędzia Wojciech z dokumentu z roku 1758, jest prawnikiem wyżej wym. sędziego błażowskiego Wojciecha (ur. 1658) z dok. z r. 1717 – pierwszego Ossolińskiego w Błażowej. I tutaj spełnia się zasada imię dziadka. Nasze ustalenia nie znajdują wsparcia w metryce

Józefińskiej, gdyż wśród poddanych Lubomirskim w Błażowej nie znajdujemy Ossolińskich, są ludźmi wolnymi – nie przyjęli pańszczyzny (jest to potwierdzeniem, że pochodzą od Mikołaja Ossolińskiego nobiles ur.1598), przez kilka pokoleń są w Błażowej kowalami. Jeszcze raz podkreślam, że ustalenie różnych haplogrup E-M35 potomków Wojciecha Ossolińskiego (ur. 1728) z Brzeżówki i RIa potomków Walentego Ossolińskiego z Kąkolówki – genetycznych kuzynów, umożliwiło ustalenie daty rozdzielenia się tych rodów. Tą datą jest rok 1708 – data ur. Ossolińskiej – matki Wojciecha z Brzeżówki oraz rok 1707- data urodzenia Ossolińskiego (rodzonego brata Ossolińskiej), który był ojcem Walentego (ur.1728). Ojcem Ossolińskiej i jej brata był (jak ustaliliśmy wyżej), Mikołaj Ossoliński (ur. 1683), który dał początek Ossolińskim z Brzeżówki i Kąkolówki. Linię błażowską rodu rozpoczął nieznanymi z imienia Ossoliński (ur. ok. r 1684) rodzony brat Mikołaja (ur. 1683). Obaj mieli haplogrupę RIa, tak jak ich ojciec – sędzia błażowski Wojciech Ossoliński (ur. ok. r.1658)). Ustalenia powyższe znajdują potwierdzenie w braku bliższych kontaktów Walentego Ossolińskiego (ur.1730) z wyżej wym. Ossolińskimi z Błażowej (ur. mniej więcej w tym samym czasie co Walenty) – na co zwracałem baczną uwagę, przy czytaniu metrykali błażowskich. Walenty nie był chrześcijaninem lub świadkiem na ślubach w rodzinach błażowskich Ossolińskich (jest świadkiem na dwóch ślubach w Błażowej osób z Kąkolówki). Widocznie dzieli ich co najmniej trzy pokolenia i ich bliższe kontakty zanikły. To oddalenie pokoleń potwierdza rok urodzenia pierwszego Wojciecha 1658. Pewną nadzieję na poznanie żyjących wówczas Ossolińskich, wiąże z Archiwum Diecezjalnym w Przemyślu, gdzie możliwe, że są spisy osób z Błażowej i Kąkolówki, które przystąpiły np. do spowiedzi wielkanocnej i podobne dokumenty. Taki dokument z XVIII w. jest opublikowany w broszurze o Nieborowie (Hyżne). W „Kurierze” nr 177 piszę o pojawieniu się Wojciecha Ossolińskiego w majątności błażowskiej. Jego atutem było nazwisko, z którym wiązały się w jego przypadku znaczące koligacje. Wykonywał dobrze płatną funkcję sędziego błażowskiego, co świadczy dobitnie, że te jego koligacje zostały faktycznie potwierdzone; mógł

znać je Hieronim Lubomirski (1647-1706) lub zarządca jego rzeszowskich włości Pelle, znali z pewnością Grabieńscy pochodzących z Ossolińskich dziedzice klucza czudeckiego – byli wierzycielami majątności błażowskiej Lubomirskich. Owi możni mogli się przekonać w Rybotyczach (przy akcie kupna klucza rybotyckiego), że późniejszy sędzia błażowski Wojciech był wnukiem z nieprawego łoża Mikołaja Ossolińskiego (1598-1663). Również piszę, że z „Sumariusza odpisu akt sądów grodzkich przemyskich” wiemy, że pod datą – 1678 „zabezpieczenie w sprawie pomiędzy Ossolińskim a Lubomirskim”, mowa pewnie o ugodzie w związku ze sprzedażą Hieronimowi Lubomirskiemu (ur.1647, zm. 1706) klucza Rybotyckiego. Nie przypuszczam, aby owa „umowa o zabezpieczenie między Ossolińskim a Lubomirskim” obejmowała potomstwo po Mikołaju z nieprawego łoża (Wojciecha oraz jego rodziców), niemniej jednak nie można tego wykluczyć. Akt kupna włości rybotyckiej przez Hieronima od spadkobierców po Mikołaju Ossolińskim (1599-1663), odbył się po r.1675, gdyż w tym to roku Ossolińscy dzielą się między sobą majątkiem („ Sumariusz odpisu... ”), a przed r. 1678 (ta data wyżej). Po kupnie klucza rybotyckiego przez Lubomirskiego, Wojciech wykorzystuje koligacje do zapewnienia sobie egzystencji – był to właściwy moment. Mieszkając koło Rybotycz być może o Błażowej nawet nie słyszał, a miejscowość do osiedlenia wskazali mu wyżej wym. możni – pojawił się tam po r. 1678 mając co najmniej 20 lat. Ze wszech miar korzystnym było, że jak przypuszczam, o swój los zabiegał sam, aby liczono się z nim i chciano z nim rozmawiać – mógł wykazać wtedy swą aktywność i zalety umysłu. Stąd rok ur. Wojciecha 1658, wydaje się jako poprawnie przeze mnie ustalony i potwierdzony powyższym art. W następnym „Kurierze” będzie o Grabieńskich na Czudcu – protektorach Wojciecha. Zachęcam czytelników Kuriera, aby w oparciu o powyższe, narysowali sobie drzewo genealogiczne wyżej wymienionych Ossolińskich – lepiej zrozumieją moje pisanie. Mam nadzieję, że zgodzą się oni z moją tezą ze wstępu.

Czytelnikom i Redakcji „Kuriera” życzy zdrowia i pomyślności w Nowy 2021 Roku ziomek błażowski

**Kazimierz Sikora**

## Karpaty

Obłoki wylegają się  
na zboczach wzgórz  
Trwa lato  
słońce  
jest jeszcze wiernie  
ziemi ludziom  
i dzikim jabłoniom

Na brzegu stoku  
– w rozległym sadzie  
obrzeżonym aleją białych brzoź  
we wrześnieowej ciszy  
dojrzewają śliwki

Nikt ich nie zrywa  
nikt nie ma też zamiaru  
wieźć ich na targ  
ani do Dynowa ani do Lwowa  
ani do Błażowej

Ostatnie koła słoneczników  
odwracają się do słońca  
ku zielonym jeszcze dolinom

Rzeźbiarz ludowy  
Józef Drewniak  
wierzy w raj  
w rajskie ogrody  
światło świecy gromnicznej  
i Świętą Rodzinę

Ciepło wrześnieowego dnia  
przeszłe zdarzenia  
ślady  
znaki tamtego świata  
historie ludzi  
zamyka  
w bogato rzeźbione dłutem  
opowieści  
o Chrystusie  
Adamie i Ewie  
Matce Boskiej Gromnicznej  
Krzyżach Pątnicznych  
i o Bożym Narodzeniu

Pejzaż płowieje rozmywa się  
ale życie trwa  
astray  
wciąż płoną kolorami  
a ludzie  
wciąż szukają  
rajskich ogrodów

W tym roku  
nikt nie widział  
odlotu żurawi  
znad stawów Futomy

**Mieczysław A. Łyp**

## Poświęcenie świątyni pod wezwaniem św. Franciszka z Asyżu w Błażowej Dolnej

Poświęcenie i oddanie kaplicy odbiło się szerokim echem wśród wiernych w Dekanacie Błażowskim i poza nim.

W latach 80. ubiegłego wieku ks. prałat Adolf Kowal podjął inicjatywę budowy Domu Parafialnego naprzeciwko Szkoły Podstawowej z Błażowej Dolnej. Była to konieczna inwestycja,

i podjęto wspólnie z parafianami kolejną decyzję rozbudowy istniejącego domu parafialnego i otwarcia kaplicy dojazdowej dla miejscowej społeczności. W 1991 roku kaplicę uroczyście

nictwem ks. prałata Adolfa Kowala nie szczędzili sił i środków, aby te inwestycje szybko i sprawnie zrealizować. Kaplica upiększana i remontowana przez ks. prałata Adolfa Kowala i ks. dziekana Michała Drabickiego służyła wiernym przez niespełna 30 lat. Przed pięcioma laty mieszkańcy zauważyli rysujące się pęknięcia na ścianach i posadzkach budynku. Przeprowadzone oględziny i analizy, a następnie próby ratowania świątyni przez ankrowanie ścian i wzmocnienie dachu nie przyniosły spodziewanych rezultatów. Pęknięcia nadal postępowały, a powstałe szczeliny były coraz większe. Ks. prałat Jacek Rawski wielokrotnie konsultował ze specjalistami i budowlancami



Mieszkańcy Błażowej Dolnej są dumni ze swej świątyni.

ponieważ dzieci i młodzież szkolna nie miały miejsca do nauki religii. Na początku lat 90. religia powróciła do szkół

—poświęcił i odprawił pierwszą Mszę św. ks. bp Edward Białogłowski. Mieszkańcy Błażowej Dolnej pod przewod-



Abp. Adam Szal.



Poświęcenie świątyni.

oraz z mieszkańcami wsi w trakcie katechizacji duszpasterskiej w 2017 roku, co robić dalej, czy podejmować dalsze kapitałochłonne zabiegi ratownicze, czy budować nową świątynię. Większość budowlanców odpowiedziała się za budowę nowej, funkcjonalnej kaplicy. Plac pod jej budowę w postaci działki budowlanej w centrum wsi, przy szkole podstawowej, przystanku autobusowym i sklepie zarezerwowali poprzednicy ks. prałata J. Rawskiego. Powstał Społeczny Komitet Budowy, na czele którego stanęli Anna Mularz i Janusz Szpala. Ks. prałat J. Rawski wspólnie z członkami komitetu dokonał wyboru projektu, wzorowanego na poświę-



Zdzisław Chlebek.



Ks. prałat Jacek Rawski.

conej kaplicy przy cmentarzu w Chmielniku. Dużo czasu pochłonęło załatwienie wszelkich zezwoleń i wybór wykonawców najważniejszych robót budowlanych i wykończeniowych. Wybór wykonawców nie był łatwy ze względu na panującą pandemię Covid 19, wypełniony portfel zamówień wielu przedsiębiorców i brak rąk do pracy w budownictwie. 19 kwietnia 2019 roku uroczystie wmurowano kamień węgielny, poświęcony przez ks. abpa Adama Szala. Kamień, który wmurowano, pochodzi z grobu patrona św. Franciszka z Asyżu, przywieziony osobiście przez braci z Zakonu Franciszkanów do Polski. Ks. prałat J. Rawski otrzymał tę informację od ks. arcybiskupa A. Szala i osobiście ten kamień odebrał w przededniu uroczystości wmurowania i poświęcenia. Wszelkie prace budowlane i wykończeniowe przebiegły bardzo sprawnie. Nie zdarzył się żaden wypadek w trakcie wy-

konywania inwestycji. Opatrzność Boża czuwała nad inwestorami i wykonawcami. Podziękowania należą się przede wszystkim ks. prałatowi J. Rawskiemu i wszystkim mieszkańcom, którzy wspierali budowę materialnie oraz fizycznie w trakcie prac przygotowawczych, porządkowych i końcowych przy przenoszeniu ołtarza, ławek, krzeseł, figur i obrazów ze starej kaplicy. Dziękujemy także pani Małgorzacie Sowie, która pełniła funkcję społecznego inspektora pracy.

20 grudnia 2020 roku kaplica została uroczystie poświęcona przez ks. abpa Adama Szala, witanego uroczystie przez A. Mularz i J. Szpalę w asyście ks. prałata Jacka Rawskiego i kapłanów Dekanatu Błażowskiego. W uroczystości wzięli udział mieszkańcy, młodzież, nauczyciele, samorządowcy, poczet sztandarowy Ochotniczej Straży Pożarnej z Mokłuczki. Świątynia została wybudowana w formie jednonawowej bryły z wieżą i sklepieniem w kształcie rombu nad ołtarzem. Nad wejściem jest obszerny chór, zakrystia, zaplecze gospodarcze i socjalne w postaci sanitariatów, magazynków i kotłowni. W świątyni funkcjonuje ogrzewanie gazowe – podłogowe. Do spłacenia pozostają zobowiązania w Banku Spółdzielczym w Błażowej i w Kurii. Do wykonania wewnątrz kaplicy pozostało jeszcze wykończenie zaplecza gospodarczego, kinkietów na ścianach i balustrady na chórze. Mieszkańcy bardzo ładnie udekorowali kościół z okazji Świąt Bożego Narodzenia, wielu gości miało okazję zobaczyć poświęconą kaplicę i pomodlić się w okresie świątecznym i po świętach. Poświęcenie i oddanie kaplicy odbiło się szerokim echem wśród wiernych

w Dekanacie Błażowskim i poza nim. Mieszkańcy Błażowej Dolnej są dumni ze swej świątyni. Świątynia wypełniła się wiernymi w czasie Świąt Bożego Narodzenia, Nowego Roku i Świąt Trzech Króli. Nabożeństwa zostały uświetnione grą i śpiewem Andrzeja Szula.

Zdzisław Chlebek

### Grudniowy sen

*Pamięci Janusza Szubera*

Expressem niebieskim  
gdzieś na trasie  
bez początku i końca.  
Twarzą w twarz  
oczy w oczy  
ustrojeni w blask.

Wybacz –  
nie szukałam tej chwili  
nawet w tamto zielone lato  
z ciepłą rzeką  
i tańczącą na wietrze biedronką.  
A teraz  
wszystko utonęło w snach...

Lekko płynie wieczność  
cicha jak zimowa noc.  
Pulsują  
ostre gwiazdozbiory.

Nie szukałam cię  
chwilo dziwna, nijaka...  
Grudzień jak nie grudzień.  
Sen – nie sen.

Śnieg.  
„Biedronka na śniegu”.

Teresa Paryna



W uroczystości wzięli udział mieszkańcy.



## Z życia OSP

Rok 2020 przyniósł nam wszystkim nowe wyzwania. Jak możemy przypuszczać, rok 2021 nie napawa optymizmem, ale jak to mówią, nie ma co narzekać trzeba robić swoje.

Co roku przełom stycznia, lutego i marca to w życiu Ochotniczych Straży Pożarnych okres podsumowujący całoroczną działalność, w tym roku dochodzi statutowy wybór nowych władz w jednostkach, niestety, pandemia pokrzyżowała te plany i jesteśmy zmuszeni do przełożenia zebrań do końca września 2021 roku.

Mijający rok to nie tylko działania związane z „codzienną działalnością jednostki”, ale także działanie związane z chorobą SARS-CoV-2.

Wiosną odwiedziliśmy Państwa w domach roznosząc maseczki dostarczone przez Urząd Miejski. OSP rozwoziła również środki dezynfekujące oraz maseczki do szkół i przedszkoli na terenie gminy dostarczone przez Komendę PSP w Rzeszowie.

Cały ubiegły 2020 rok charakteryzował się zwiększoną liczbą wyjazdów do wszelkiego rodzaju akcji przez jednostki z terenu gminy, wspomnę tu chociażby ulewy i podtopienia, czy też pamiętny 26 czerwca 2020, kiedy to wskutek burzy i potężnej ulewy wszystkie jednostki z gminy niosły pomoc w miejscowościach Błażowa i Kąkolówka.

Ubiegły rok to kilka przypadków pożaru sadzy w kominach, bardzo nas cieszy, że z roku na rok rośnie uświadczenie i nie czekacie, tylko powiadamiacie, Państwo, Straż Pożarną. Proszę mi wierzyć, że nie ma co się wstydić, bo i takie głosy słyszymy. Pożar sadzy w kominie osiąga ponad 1200 stopni Celsjusza, im później przystąpi się do gaszenia, tym większe dokonują się zniszczenia, niestety, niektórzy się o tym przekonali. Nigdy nie wlewajmy do komina wody.

Pamiętajmy – po zauważeniu wydobywającego się dymu z komina, iskier i dudnienia w kominie, pierwsze co robimy,

to wygaszamy piec: zamykamy wszystkie drzwiczki na piecu, lufciki, wyłączamy nadmuchi pieca, jeżeli jest to piec centralnego ogrzewania. Jeżeli to nie pomaga, to nie obawiamy się zadzwonić po straż pożarną na numer 998 lub 112. Jeżeli strażacy przyjadą nawet niepotrzebnie, to nic się nie stanie, a pamiętajmy, że to ludzie doświadczeni w takich akcjach i na pewno w jakikolwiek sposób pomogą.

Inny poważniejszy problem to zatrucie czadem i chociaż w ubiegłym roku nie mieliśmy przypadku na terenie gminy to w tym już, niestety, tak.

Musimy pamiętać że czad, nazywany cichym zabójcą, jest gazem silnie trującym, bezwonnym i bezbarwnym, powstaje podczas niepełnego spalania, to znaczy wtedy, gdy podczas spalania jest za mało tlenu. Uniemożliwia prawidłowe rozprowadzanie tlenu we krwi i powoduje uszkodzenia mózgu i innych organów wewnętrznych.

Objawy zatrucia to:

- ból głowy,
- ogólne zmęczenie,
- duszności,
- senność,
- trudności w oddychaniu,
- osłabienie i znużenie oraz zaburzenie orientacji.

To powoduje że człowiek staje się bierny i się nie ratuje, traci przytomność i jeśli nikt nie przyjdzie z pomocą – umiera.

Ratowanie zatrutego polega na natychmiastowym otworeniu drzwi i okien, jak najszybszym wyniesieniu na świeże powietrze. Jeżeli po wyniesieniu ratowana osoba nie oddycha, należy przystąpić do resuscytacji, to znaczy wykonywać dwa wdechy i 30 ucisków serca oraz wezwać  **pogotowie ratunkowe 999,112 lub straż pożarną 998, 112.**

Aby być bezpiecznym, zapewnijmy prawidłową wentylację pomieszczeń, nigdy nie zasłaniajmy kratki wentylacyjnych, stosujmy mikrowentylację okien i drzwi, zaopatrmy się w czujnik tlenu węgla.

Pamiętajmy że bezpieczeństwo nasze i naszych rodzin w 99% przypadków zależy od nas samych.

Na koniec tych moich dywagacji chcę w imieniu wszystkich druzhen i druhów z gminy podziękować za życzliwe przyjęcie oraz wspomóżenie nas, gdy odwiedzaliśmy Wasze domy z kalendarzami, a w Nowym Roku życzyć pomyślności oraz jak najszybszego zakończenia pandemii koronawirusa.

**Dh Maciej Pałac**

### SANATORIUM MIŁOŚCI

*(Czy ja się tam widzę?)*

Myślę, że nie, to nie moje klimaty  
jak mówi sąsiadka, choć nie jestem garbaty  
i mam coś zawsze ludziom do powiedzenia  
to w tej formule sanatoryjnej szans bym nie miał,  
ja pomimo wszystko jestem indywidualistą  
i gdyby mi miłości szukać przyszło,  
to szukałbym jej jednak na własną rękę  
choć to, co oglądam w telewizji jest piękne.  
Ludzie się odważyli i walczą z przeciwnościami,  
bo pragną kochać, nie chcą być sami...  
Ja, gdyby do tego przyszło, sam bym wyruszył  
w świat na poszukiwanie tej jedynej i bym kruszył  
wszelkie przeszkody, jakie by mi stanęły na drodze,  
bo człowiek poszukujący miłości sam być nie może.

**Józek W. Chmiel**



Pani na lekcji:

- Jasiu, która rzeka jest dłuższa Ren czy Missisipi?
- Missisipi.
- A o ile?
- O 6 liter...



# Lubię pracę z ludźmi kreatywnymi

Przed powołaniem na stanowisko dyrektora pełniłam przez kilka miesięcy jego obowiązki, więc trudno rozdzielić te decyzje. Było ich wiele, nie zawsze łatwe, ale najważniejsze to kontynuacja prac remontowych w budynku GOK.



BARBARA MROCZKA

## Wywiad z dyrektorem GOK w Błażowej

Naszym gościem jest Barbara Mroccka, dyrektor GOK w Błażowej.

### - Proszę przybliżyć nam w paru zdaniach swoją osobę. Jakie ma pani doświadczenie w pracy w kulturze?

Od blisko trzydziestu lat jestem pracownikiem merytorycznym samorządowych instytucji kultury. Posiadam doświadczenie w organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej i akcji społecznych.

### - Co skłoniło panią do złożenia oferty w konkursie na dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej?

Lubię pracę z ludźmi kreatywnymi, aktywnymi, a praca w ośrodku kultury do takich należy.

Jest to praca odpowiedzialna, ale także bardzo twórcza, pełna ciągle nowych wyzwań i dająca satysfakcję.

### - Jakie widzi pani plusy i minusy działań podejmowanych przez GOK w przeszłości?

Nie wydaje mi się zasadnym ocenianie przeze mnie działań podejmowanych przez GOK w przeszłości.

### - Jaką ma pani receptę na skuteczne działania w warunkach pandemii?

Trudno mówić o receptie na skuteczne działania w warunkach pandemii, uważam że nikt takowej nie ma. Trzeba robić to co do nas należy jak najlepiej umiemy, na pewno nie tak samo jak w „normalnych” czasach.

### - Na jaką ofertę GOK-u możemy liczyć w najbliższej przyszłości?

Kontynuowane będą wszystkie imprezy cykliczne, które już na stałe wpięły się w kalendarz Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej. Planuję konty-

nuować i rozwijać dotychczasowe działania we współpracy z samorządem gminnym, jednostkami organizacyjnymi gminy, stowarzyszeniami, organizacjami społecznymi i pozarządowymi oraz twórcami, zespołami artystycznymi i animatorami. Bardzo duży potencjał twórczy mieszkańców gminy, liczne talenty, zainteresowania i zasoby kulturowe dają możliwość realizowania wielu ciekawych projektów. Mam nadzieję, że wznowimy zajęcia artystyczne i ruchowe, próby zespołów, warsztaty, projekcje, plenery i spotkania.

### - Pierwsza decyzja nowego dyrektora dotyczyła...

Przed powołaniem na stanowisko dyrektora pełniłam przez kilka miesięcy jego obowiązki, więc trudno rozdzielić te decyzje. Było ich wiele, nie zawsze łatwe, ale najważniejsze to kontynuacja prac remontowych w budynku GOK, rozpoczętych przez mojego poprzednika (korytarze i klatka schodowa), decyzja o wyremontowaniu pomieszczeń Klubu Seniora „Pogodna Jesień” i korytarza, sali muzycznej – lokum Orkiestry Dętej i wiele innych, związanych z funkcjonowaniem instytucji.

### - Jaki jest dzień pracy dyrektora?

Każdy dzień jest inny. Wynika to ze specyfiki pracy w kulturze. Przyznam, że rzadko wygląda tak jak jest zaplanowany w kalendarzu, według jednego schematu.

### - Marzenia, hobby?

Moje marzenia są bardzo osobiste i wolę o nich nie mówić z nadzieją, że się spełnią. Lubię dobrą literaturę (czytanie to zdecydowanie moje hobby od najmłodszych lat), poezję (szczególnie Krzysztofa Kamila Baczyńskiego) i kino. Wędrówki górskie to kolejne

hobby, któremu razem z najbliższymi oddaję się od wielu lat, a na zimowe wieczory zostawiam sobie rękodzieło, które mnie relaksuje.

Pozdrawiam Czytelników „Kuriera Błażowskiego” i serdecznie zapraszam Państwa do udziału w wydarzeniach, organizowanych przez nasz ośrodek.

### - Życzę Pani realizacji planów, zdrowia i satysfakcji z pracy w kulturze. Dziękuję za rozmowę.

Danuta Heller

## Poeci nie umierają

Pamięci Janusza Szubera

Mówią odszedł  
a On  
z uśmiechem lekkim jak obłok  
wymknął się schematom  
co na uwięzi  
dotyku  
wzroku.

Owinięty słowem  
dał się porwać aniołom  
tam  
gdzie „huczą ostre gwiazdozbiory”  
gdzie sedno sensu  
doskonałość smaku.

Niech ucichną żale  
pękną pozory.  
Niech zwątpienia utoną  
w ziarenku poezji –  
Poeci nie umierają  
póki żyją ich wiersze.

Poezjo módl się za nami...

Teresa Paryna



JUREK FARAŚ

## Najważniejsze inwestycje Powiatu Rzeszowskiego w gminie Błażowa w 2020 roku

1. W miejscowości Kąkolówka – budowa chodnika 240 m biejących oraz remont nawierzchni drogi powiatowej 1400 m.



2. Błażowa Górna – budowa chodnika 240 m biejących.



3. Przebudowa zniszczonego przepustu w czerwcowej powodzi w 2020 roku na drodze powiatowej Tyczyn-Nowy Borek – Błażowa Dolna tzw. „Królka”.



4. Biezące remonty nawierzchni asfaltowej dróg powiatowych, studzienek, budowa i remont małych odcinków chodników tzw. „wysepek” w celu umiejscowienia przejść dla pieszych, udrażnianie rowów, montaż barier energochłonnych, wycinka drzew i koszenia poboczy.



5. Służba zdrowia – ZOZ nr 2 w Rzeszowie. Kapitałny remont budynku Wiejskiego Ośrodka Zdrowia w Białce.



Na łamach „Kuriera Błażowskiego”, gazety lokalnej Gminy Błażowa, pragnę podziękować za bardzo dobrą współpracę z Panem Józefem Jodłow-

skim Starostą Powiatu Rzeszowskiego wraz z Zarządem, Dyrekcją Zarządu Dróg Powiatowych w Rzeszowie, Radnym Powiatu Rzeszowskiego, dyrektorem i pracownikom jednostek starostwa, którzy przyczynili się do rozwoju i poprawy życia Naszych „Małych Ojczyzn”.

Chciałbym serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom Gminy Błażowa, którzy wspierają nas w tych działaniach, w tym sołtysom i aktywnym działaczom społecznym, a także wszystkim innym osobom z którymi miałem możliwość współpracować przez rok 2020 i dla których los naszej gminy jest ważny i całym sercem wspierają wszelkie działania, które służą wspólnemu dobru.

Mam nadzieję, że pomimo dużych zmian w życiu społecznym, kulturowym i obyczajowym jakie są efektem pandemii, będziemy wspólnie zabiegać o to, aby w Naszej gminie życie każdego mieszkańca było bezpieczne, szczęśliwe i nie pozbawione nadziei na przyszłość.

**Jurek Faraś**  
Radny Rady Powiatu Rzeszowskiego

### *Bóg się rodzi*

„Zdało się oczom głupich”,  
że Bóg umarł  
na naszej ojczystej ziemi.

A On na nowo się rodzi  
w polskim Betlejem;  
wciąż rozbrzmiewa  
pieśń uwielbienia:  
„Chwała na wysokości Bogu”.

Wciąż polscy pastuszkowie,  
ludzie prostego serca – mędrcy  
w tę cichą, świętą noc  
spieszą do stajenki,  
by Małej Miłości  
pokłon złożyć  
i dary czystych serc ofiarować.

„Zdało się oczom głupich”,  
że Bóg umarł  
na naszej ojczystej ziemi,  
bo nie wiedzieli,  
iż jest On święty,  
mocny i nieśmiertelny.

**Władysław Pytlak, Wesola**

**In signum, cui contra di cetur „Na znak, któremu sprzeciwić się będą”  
/słowa prorocstwa Symeona o Chrystusie. Ewangelia św. Jana 2,34/**

## Na świętego Marcina najlepsza gęšina

Wcale nie są głupie. Gęsi mają charakter, są zaborcze i ekspansywne, potrafią tęsknić. To wolne zwierzęta, nie da się ich zamknąć w klatce. Gęsi bardzo lubią, kiedy się je fotografuje. Gorzej będzie z rozmową. Nie lubią, jak się rozmawia o nich, a nie z nimi.

Kilka godzin później przekonuję się, co znaczy krzyk gęsi (a może po prostu zaczepne: „Cześć, pogadaj ze mną”). Gdy podjeżdżamy pod dom Renaty w Topolnie na Kociewiu, przy niskim płotku okalającym frontowy ogródek momentalnie pojawiają się białe łebki, ciekawsko łypiące na przybyłych gości. Obserwujemy je, one obserwują nas. Pozują do zdjęć w jesiennym słońcu. Portret grupowy z lewej, z prawej, dzióbki do góry.

Zaczynamy rozmowę, a gęsi dołączają. I zupełnie ją dominują.

- Ta z przęgą to landes, tamte to garbonose, a to białe kołudzkie – przekrzykuje podopieczne Renata. – Tu jest ich sto. Pozostałe są na polance i w sadzie. W sumie około trzystu gęsi.

### Biłgorajskie, landes i inne

Renatę Osójcę poznałam wiele lat temu na Festiwalu Smaku w Grucznie, jednej z najciekawszych i najdłuższych stażem imprez przyciągających slowfoodowych producentów. Na swoim stoisku Renata sprzedawała półgęski – wędzone w zimnym dymie piersi gęsi uchodzące za delikates porównywalny z wioską bresaolą czy innymi dojrzewającymi wędlinami. Lokalny rarytas, którego ze świecą można było wtedy szukać w innych częściach Polski. Przygotowała je tak, jak robiła to jej babcia, udoskonalając rodzinny przepis.

- Gęsi były w moim życiu od zawsze. Hodowała je moja babcia, trzymali je moi rodzice. Nie wyobrażałam sobie, żeby ich nie było również w moim gospodarstwie – mówi Renata. Hodowali z mężem 20-30 gęsi na własne potrzeby. – Pewnego dnia obok naszego domu przejeżdżał znajomy, zapytał, czy mu

sprzedam gęś. Podałam cenę, wrócił po kolejną dla znajomych.

I tak pocztą pantoflową przybywało chętnych na nasze gęsi, a przydomowa hodowla powoli się rozrastała.

W lokalnej prasie przeczytała wywiad z dyrektorem pobliskiego zespołu parków krajobrazowych, który żalił się, że gęsi są tak mało popularne, że większość idzie na eksport, a w Polsce nikt ich nie chce kupować – chociaż kiedyś gęšina często gościła na polskich stołach. – Pod artykułem podany był numer telefonu, więc zadzwoniłam do pana dyrektora i powiedziałam mu, że ja hoduję 70 gęsi i raczej nie mam problemów z ich sprzedażą, mam więcej chętnych niż gęsi – wspomina.

To zdarzenie i rozmowa o zapomnianych gęsiach zaszczepiła w Renacie ciekawość i zainteresowanie różnymi rasami tych ptaków. – Pamiętałam, jakie biegały po podwórku mojej babci, i też chciałam je hodować. Zaczęłam szukać informacji w Internecie, dzwoniłam do wylęgarni i w końcu udało się znaleźć pisklaki.

Tak pojawiły się u nas gęsi biłgorajskie, landes i inne. Gdyby zależało mi tylko na pieniądzech, pewnie zdecydowałabym się na jedną rasę gęsi. Na takie, które są duże i mają sporo tłuszczu. Ale nie o to mi chodziło. Gdzieś tkwiły we mnie obrazy z dzieciństwa, wspomnienie podwórka babci czy naszego rodzinnego gospodarstwa i chciałam do nich wrócić. Można to nazwać powrotem do korzeni, chęcią kultywowania tradycji czy pasją. To po prostu idzie z serca – mówi.

### Mądra jak gęś

- Dementuję! Gęsi wcale nie są głupie, to ostatnie, co bym o nich powie-



działa – mówi Renata, gdy pytam ją o to, ile prawdy tkwi w popularnym powiedzonku. – Oczywiście mają swój charakter, są zaborcze i ekspansywne. Potrafią tęsknić, np. za gęsią, która zniknęła ze stada, czują, że stało się jej coś złego. Przywiązują się do ludzi. Gdy są małe, spędzam z nimi sporo czasu, rozmawiam, głaszczę je. A one traktują mnie jak gęsią mamę, rozpoznają, przybiegają pogadać, chodzą za mną krok w krok. To niełatwe, ale z biegiem lat nauczyłam się, że muszę je trzymać na dystans, staram się do nich tak bardzo nie przywiązywać, bo gdy przychodzi czas bicia, żal mi się z nimi rozstawać – przyznaje Renata, a szklane oczy zdradzają, że te rozstania i tak nie są łatwe.

Dlatego codzienną opieką nad gęsiami i karmieniem stada bardziej zajmuje się jej mąż Jacek.

- Czy one zawsze tak krzyczą? – pytam.

- Gdy nic się nie dzieje, gęś jest spokojna, coś sobie podjada, spaceruje czy leżakuje w trawie. Ale wystarczy, że zbliży się lis – wówczas całe stado zaczyna krzyczeć, aż odstraszy intruza. Naturalnie zdarzają się wypadki, przez lisy tracimy nieco młodych. Ale dorosłe gęsi mają taką siłę w skrzydłach, że mogą się przed lisem obronić. No i potrafią zjeść absolutnie wszystko. Czasem śmieję się, że to takie kozy wśród ptactwa – potrafią poobgryzać korę drzewek owocowych, poskubać kwiaty w ogrodzie, a jak kiedyś mąż postawił na podwórku przyczepe, to od razu zaczęły coś majstrować przy kabelkach.

Gęsi Renaty chodzą własnymi ścieżkami, pasą się na pobliskich łąkach.

- Gdy są małe, uczymy je wychodzenia na pastwisko, wyprowadzamy małymi stadkami na łąkę, pokazujemy, którądy mają iść, a potem zaganiamy z powrotem na podwórko. Ale to pojętne stworzenia, szybko się uczą i potem już chodzą same wytyczonymi ścieżkami. Jedzą zboże, łąkowe zioła, jabłka, które opadły z jabłonek, podskubują młody rzepak (co nie do końca spodobałoby się właścicielowi pola), czasem obierki z warzyw przyrządzanych na obiad.

- Gęsi to wolne zwierzęta, nie da się ich zamknąć w klatce, muszą być na wybiegu. Młode są delikatne do momentu, kiedy się opierzą, czyli tak do siódmego-dziewiątego tygodnia, trzeba się o nie troszczyć, uważać, by nie zmokły lub by ich nie przewiało. Ale gdy tylko podrosną, nie wymagają szczególnej opieki, są odporne na choroby i pogodę, a pióra chronią je przed zimnem – wyjaśnia Renata. Hodowlę prowadzi w systemie otwartym, co roku kupuje młode pisklaki ze specjalistycznych wylęgarni i odchowuje je przez cały sezon.

- Idealnie byłoby mieć własne pisklęta, ale w tej chwili byłoby to dla nas zbyt trudne. Swój czas dzielę między gęsi, pracę zawodową, funkcję radnej oraz działalność w stowarzyszeniu Topolanki, czyli w naszym kole gospodyń wiejskich. Trochę sobie wzięłam na głowę, ale ja to lubię. Gdy ma się chęć do pracy i widzi się, że ten wysiłek trafia na podatny grunt, że ktoś chce ci pomóc, to chce się robić jeszcze więcej – mówi.

### **Półgęski lecą do gąbki**

Półgęski robiła moja babcia, pamiętam je z wakacyjnych wizyt u dziadków. Wiedziałam, jak wyglądają, jak mniej więcej się je robi i postanowiłam spróbować zrobić je sama. Cóż, te pierwsze nie były najpiękniejsze – przyznaje ze śmiechem. – Niby widziałam, jak babcia je formuje, jak zaplata sznureczek wokół piersi, ale moje palce nie mogły sobie z tym poradzić. Jak ze wszystkim potrzebna jest praktyka – zaznacza.

Przepis babci był punktem wyjścia do opracowania własnej receptury, która Renacie i robionym przez nią półgęskom przyniosła uznanie szefów kuchni i foodies.

- Półgęski najpierw są nacierane solą z pieprzem i majerankiem, sznurowane i odkładane do leżakowania na kilka dni w chłodzie. Potem wędzimy je cztery dni w zimnym dymie ze specjalnie dobranych gatunków drewna. Taki uwędzony półgęsek można przechowywać przez kilka tygodni, w czasie których będzie dojrzewać, a jego smak będzie się zmieniać. Ja najbardziej lubię półgęski świeże, ale inni preferują bardziej dojrzale, o głębszym smaku – mówi Renata.



Gdy tylko wprowadzono tzw. rolnicy handel detaliczny, Osójcowie wystąpili o stosowne pozwolenia, by móc legalnie sprzedawać półgęski prywatnym osobom.

- Problem jest nadal z restauracjami, bo zgodnie z prawem mogą one od nas kupować całe gęsi, ale naszych wyrobów już nie – mówi. Półgęski sprzedają na targach dobrej żywności, ale też osobom, które specjalnie dla nich ich odwiedzają.

### **Gęsina (nie tylko) na św. Marcina**

Dziesięć lat temu polski Slow Food po raz pierwszy zorganizował kampanię „Gęsina na św. Marcina”, w ramach której – nawiązując do dawnej tradycji jądania gęsiny na 11 listopada – szefowie kuchni znanych restauracji w całej

Polsce wprowadzali na początku listopada specjalne menu z gęsiną w roli głównej. Wówczas, choć gęsi w Polsce hodowano, to mało kto ją jadał – statystyczny Kowalski zjadał jej rocznie zaledwie 17 g. Reszta trafiała na eksport, np. do Niemiec i Skandynawii. Dziś średnia spożycia gęsiny wzrosła ponad dziesięciokrotnie – do 230 g rocznie.

- To efekt pracy u podstaw i ludzi, którzy potrafią zarażać swoją pasją innych. Gdyby nie oni, nie trafilibyśmy z naszymi półgęskami na podatny grunt. Ja miałam szczęście spotkać takie osoby – kucharzy, entuzjastów slow food, życzliwych ludzi, którzy rozumieją moją pasję. Dzisiaj zbieramy owoce tej pracy i tych spotkań. Byliśmy też zapraszani na warsztaty i szkolenia dla kucharzy, choć sama nie czułam się żadną ekspertką – i właściwie nadał się nie czuję – ale okazywało się, że wiem na ten temat najwięcej. Dopiero wtedy uzmysłowiłam sobie, jak mało popularna jest gęsina i że zdarzają się osoby, które nigdy wcześniej jej nie jadły. U mnie w domu gęsina była prawie od zawsze – podawana jako pieczone, na resztkach były gotowane buliony, z tłuszczu był robiony smalec. Czego się nie zje od razu, chowam do zamrażalnika. Mrożenie dodaje tylko mięsu kruchości. Nic się nie marnowało i nic się nie marnuje.

- Gęsina stała się modna? – pytam.

- Na pewno wzrosło nasze zainteresowanie tym, co lokalne, rodzime. I wydaje mi się, że szefowie kuchni, którzy chcieli być na czasie, musieli się w pewnym momencie zainteresować gęsiną. Coraz więcej o niej mówiono, pisano, goście zaczęli się o nią dopytywać. O gęsinie mówi się zazwyczaj w kontekście św. Marcina, ale my ją jemy cały rok – mówi.

Gdy pytam o to, czy gęsina jest trudna w przygotowaniu, Renata odpowiada: – Proszę mnie nie pytać, skąd ten mit się wziął, bo zupełnie nie wiem. U nas, odkąd pamiętam, po prostu tę gęsinę nacierało się solą, majerankiem, pieprzem, dodawało dobre jabłka, wkładało do brytfanki do pieczenia. Potem wystarczyło jedynie od czasu do czasu podlać tłuszczem wytapiającym się z gęsi, a pod koniec odkryć wieczko brytfanny, by mięso się zrumieniło. I tyle.

**Tekst wyszukał i opracował  
Józef M. Franus**



*„Nikt z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie; jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana. I w życiu więc i śmierci należymy do Pana”*

*(List do Rzymian 14, 7-8)*

**Rodzinie zmarłego  
Adolfa Wyskiela  
wyrazy współczucia składa  
burmistrz Błażowej Jerzy Kocój**

## Schowaj gołą kostkę

Ludzie popełniają błędy związane ze stylem życia, które potem mszczą się infekcjami. Na przykład teraz panuje moda na odśloniętą kostkę. Kto się wychłodzi przez nieadekwatne ubranie, będzie chorował.

**Poszłam do apteki, myślę: kupię coś na podkręcenie odporności. Idzie plucha, nie chcę chorować. Farmaceuta najpierw zainteresował mnie colostrum, siarą bydlęcą wydojoną w czasie 12 godzin od narodzin cielaka.**

Hm.

A potem pokazał wspaniałą koktajl witaminowy skuteczny w stanach obniżonej odporności po radioterapii. Nie przechodziłam radioterapii, ale we wskazaniach stosowania były też zmiany pogody.

Hm.

Za to razem wyszło kilkaset złotych, więc może powinnam zdecydować się tylko na jeden środek? Ale który wybrać?

Polecam odpowiednią ilość snu, zrównoważoną dietę, mało cukru i codziennie przynajmniej 40 minut wysiłku. Umiarowanego wysiłku, ale na świeżym powietrzu.

Chyba pan żartuje! Nie widzi pan, jaka jest pogoda? Zimno. 40 minut na dworze? A jeśli pada deszcz?

Jeśli pada deszcz – również.

Przeziębę się i tyle będzie z mojej odporności. Nie tego się spodziewałam po lekarzu.

Niech pani idzie na spacer porządnie ubrana. I wtedy o przeziębieniu mowy nie ma. Trochę sportu, dobra dieta, odpowiednia ilość snu, czyli zdrowy styl życia. To da większy efekt zdrowotny niż wszystkie te pseudoleki naraz.

Oczywiście, jeśli ktoś ma niedobór odporności, czyli jakieś uszkodzenie układu immunologicznego, czy to po przebytych chorobach, czy zażywanych lekach, na przykład radio- czy chemoterapii, to wtedy możemy się zastanawiać, czy są preparaty, które mogą tę odporność poprawić. Natomiast osoba zdrowa, bez schorzeń przewlekłych nie potrzebuje suplementacji niczym, co miałyby jakoby podkręcać czy wzmacniać układ immunologiczny.

No ale jeśli ta osoba się ciągle przeziębina, to chyba jej układ odporności szwankuje?

Najprawdopodobniej wcale nie. Trzeba sprawdzić, co takiego ta osoba

robi, żeby sobie zaszkodzić. Może śpi w temperaturze 25 stopni C? Może pracuje w silnie klimatyzowanym pomieszczeniu? Może pali papierosy lub przebywa w zadymionych pomieszczeniach? Albo po prostu za mało pije.

**Za mało pije?!**

Płynów bezalkoholowych, oczywiście. Na przykład wody. Płyny służą temu, żeby nawodnić śluzówkę. Bo jeśli ktoś ma suchą śluzówkę, to nie stanowi ona wystarczająco skutecznej bariery chroniącej przed wtargnięciem patogenów – wirusów czy bakterii.

A może ten ktoś ma małe dziecko, od którego się zaraża. Są teraz takie wynalazki, fantastyczne urządzenia, które polegają na tym, rurką odsysa z nosa dziecku gluty i potem dorosły choruje. Ludzie popełniają mnóstwo błędów związanych ze stylem życia, które potem mszczą się infekcjami. Na przykład panuje teraz moda, żeby chodzić w przykrótkich spodniach i bez skarpetek. Obowiązkowa jest odślonięta kostka i kawałek łydki. Kto się wychłodzi przez nieadekwatne ubranie, bardziej podatny na infekcje.

**Pan o sporcie i spodniach, a ja nie chcę chodzić w kufajce i biegać po deszczu, skoro już grzeszę stylem życia, to czy nie mogę poprawić swojego zdrowia witaminą D czy selenem?**

Kto nie cierpi na niedobór witaminy D, nie powinien łykać jej suplementów. Zanim zaleciłbym komuś witaminę, pobrałbym krew i sprawdził poziom owej witaminy, żeby się przekonać, czy faktycznie mam do czynienia z niedoborem. Nie można przyjąć, że człowiek wymaga suplementacji. To nie są środki obojętne. Nadmiar suplementów – antyoksydantów, beta-karotenu, witamin – może prowadzić do zwiększonego ryzyka rozwoju nowotworów i skraca życie.

**A dieta? Z tym też mam problem, bo jakbym zjadła wszystko, na czym jest napisane, że pobudza odporność, chybaby pękła. Na co stawiać?**

Sugerowałbym skupienie się na tym, czego nie jeść, żeby nie zaszkodzić odporności. A konkretnie – żeby nie za-



szkodzić florze bakteryjnej w jelitach, która to chroni nas przed infekcjami. Bakterie jelitowe potrzebują pożywienia – błonnika i złożonych węglowodanów, elementów bogatoreszkowych. Chodzi więc o to, byśmy nie opierali diety na cukrach prostych i takich rzeczach, które bardzo szybko się trawia, szybciej niż dotrą do jelit, w których bytują nasi bakteryjni przyjaciele.

To wszystko, o czym mówiłem wcześniej: odpowiednia ilość snu, dieta oparta na złożonych węglowodanach, wreszcie wysiłek fizyczny – jest przyjazne dla naszej mikrobioty. Zbadano naukowo, że człowiek, który uprawia sport, ma inne bakterie w jelitach niż ten, który tego nie robi. A zespół bakterii w jelitach stanowi arcsylną ochronę immunologiczną. Próbuje teraz opracować takie probiotyki, które wzmacniałyby układ odpornościowy.

W końcu! Bo łatwiej byłoby coś takiego podać, prawda? Czuję, że mogłabym łyknąć nawet bakterie od jakiegoś sportowca. Przepraszam, ale ten pomysł, żeby łączyć 40 minut po deszczu, do mnie nie przemawia.

Sportu w pigułce jeszcze nie wymyślono. Wysiłek fizyczny na świeżym powietrzu jest niezastąpiony i nic innego nie potrafi zrobić dla zdrowia tyle dobrego. Wydzielają się endorfiny, witamina D, pobudza krążenie.

**Wolę szczepionkę. Szczepionki poprawiają odporność?**

To inna historia. Szczepienia, czy to szczepionkami swoistymi, czy nieswoistymi, rzeczywiście stymulują odporność, ale w bardzo konkretnym kierunku. Gdy przyjmuję szczepionkę na grypę, to wzmacniam swój układ odporności, ale tylko w zakresie walki z grypą. To nie jest tak, że osoba zaszczepiona na grypę lepiej się broni przed przeziębieniem. Nic z tego. Czyli jeśli jestem zaszczepiony na meningokoki, rotawirusy, pneumokoki czy ospę wietrzną, to nie zachoruję na te choroby, przeciwko którym się szczepię.

**A szczepionki nieswoiste nie działają bardziej uniwersalnie?**

W pewnym sensie tak. Taka szczepionka to ekstrakt z bakterii, martwych

i pociętych. Podaje się to w postaci wziewnej na błonę śluzową nosa i gardła albo doustnie. Układ odpornościowy, stykając się z tymi bakteriami, ulega aktywacji. Na chwilę – dwa, trzy tygodnie. Po tym czasie gotowość odpornościowa ginie i szczepionkę trzeba powtórzyć.

**Takie szczepionki są dostępne bez recepty?**

Oczywiście, że nie! To są leki, nie wolno ich używać w sytuacji nieuzasadnionej. Lekarz musi ocenić, czy są wskazania do stosowania preparatu. Nie może tego robić rodzic, który nie ma pojęcia, ile razy dziecko ma chorować.

**To dziecko ma chorować?**

Tak. Dziecko w wieku przedszkolnym ma prawo złapać dziesięć infekcji w sezonie.

**To więcej niż jedna w miesiącu!**

Tak ma być, bo poprzez walkę z infekcjami kształtuje się układ odporności. Katar, kaszel, gorączka – to wszystko jest wpisane w naturalny rozwój układu odporności. Starając się dziecko przed tym uchronić, trzymając je w cieplarnianych warunkach, moglibyśmy mu potężnie zaszkodzić. Takie dziecko w ogóle nie wykształci odporności! W wieku sześciu-ośmiu lat pierwszy napotkany wirus mógłby je powalić.

**Czy osoby z nadwrażliwym układem odpornościowym, cierpiące na choroby z autoagresji mają przeciwwskazania do szczepień?**

To złożona sprawa. Nie można wszystkich chorób autoimmunologicznych wrzucić do jednego worka. Są pewne choroby, przy których można szczepić, przy innych można szczepić, ale tylko w odpowiedniej fazie choroby, są pewne choroby, przy których szczepienia nie są wskazane.

**Cukrzyca?**

Cukrzyca typu 1 oznacza obecność przeciwciał przeciwko wyspom trzustki. To bardzo ukierunkowana choroba. Jeśli jest rozwinięta, szczepić można, cukrzyca się od tego nie pogorszy, bo przeciwciała są już obecne i tak. Chorych na kłębuszkowe zapalenie nerek można szczepić, gdy choroba jest w remisji, pacjent nie ma białkomoczu ani krwimoczu. Podobnie – w remisji – szczepić można cierpiących na chorobę Hashimoto. Natomiast jeśli ktoś ma uogólnioną chorobę tkanki łącznej, na przykład toczeń, to mimo podania szczepionki i tak nie wykształci odporności, więc u tych osób szczepienia nie są polecane. Ochroną dla takich osób jest tylko odporność populacyjna-uodpornienie tak wysokiego odsetka ludzi, że rozprzestrzenianie się danej choroby zostaje powstrzymane. Czyli nasza zwykła ludzka solidarność.

**Opracował Józef M. Franus**



## Kochana Babciu,

Z Tobą odchodzi też częśćka nas samych. Byłaś wspaniałą Mamą, Babcia i Prababcia. Twoje życie nie było usłane różami, raczej wielokrotnie ta ziemską drogą była ciernista i wyboista. Przeszłaś przez nią z godnością i dobrocią.



**Wesele Józefa Sieńko z Piątkowej.**

Zostałaś obdarzona wieloma talentami, nie wszystkie mogłaś wykorzystać.

Pięknie rysowałaś, zawsze niosłaś pomoc innym.

Dlatego tam na górze zasługujesz na anielski spokój.

Dziękujemy Ci, że byłaś naszą ukochaną Babcia Józia.

Za bajki opowiadane na strychu w deszczowe dni, za zapach chleba, który wyciągałaś z pieca.

W naszych głowach nadal pozostają wyraziste obrazy.

Odeszłaś w piątek wieczorem, a w sobotę rano ptaki śpiewały jak szalone, a przecież jest połowa listopada. Może to nie ptaki tylko anioły witające Ciebie w niebie.

Spożywaj więc w pokoju Babciu, na zawsze pozostaniesz w naszych sercach.

Do zobaczenia, kiedyś...

**Wnuczka Justyna**

Józefa Sieńko za swoją długoletnią „służbę” dla ziemi i ludzi wyróżniona była m.in. odznaką „Zasłużona dla Ziemi Rzeszowskiej”, medalem Prezydenta RP „Za długoletnie Pożycie Małżeńskie”.

Była długoletnią przewodniczącą KGW w Piątkowej.



**Józefa Sieńko**

## Nasza kochana łacina

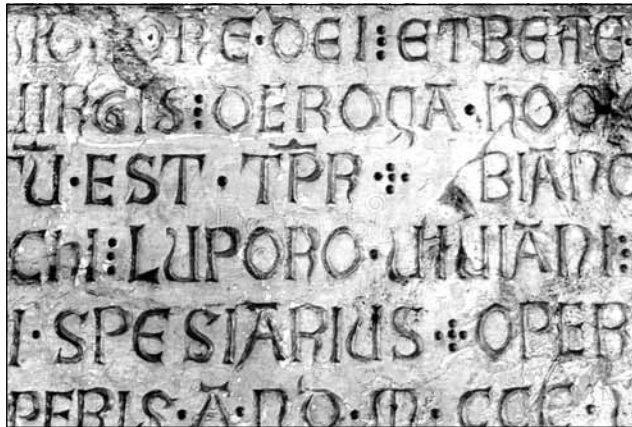
Łacina zostawiła kapitalny ślad w leksyce języka polskiego, szczególnie w różnych odmianach specjalistycznych i w słownictwie religijnym. Wymieniać można długie szeregi przyswojonych z łaciny wyrazów, które organizują nasz sposób widzenia świata, porównajmy grupę wyrazów z domeny życia religijnego.

Sobór Watykański II został zwołany przez papieża Jana XXIII i obradował w latach 1962-1965 jako zgromadzenie przedstawicieli biskupów, ojców soboru z całego świata i świeckich doradców. Było to największe wydarzenie w dziejach Kościoła katolickiego w XX wieku.

Radykalne i najbardziej widoczne dla przeciętnego katolika zmiany podjęte przez Sobór dotyczyły wprowadzenia języków narodowych do sprawowania kultu. Pokolenie katolików, do którego należę, doświadczało „ostatnich lat” dominacji łaciny. Wszystkie najważniejsze obrzędy liturgiczne, zwłaszcza Msza święta i sakramenty, były sprawowane po łacinie. Uczestnicząc w liturgii, przeżywałam swoisty dualizm religijnych tekstów, które niosły z sobą odrębną wizję świata przedstawionego, z jednej strony praktycznie dla przeciętnego wiernego niezrozumiałe, hieratyczne, wysokie, dotyczące niemalże sacrum, uświęcone potężną, sięgającą jeszcze czasów Imperium Rzymskiego, tradycją Kościoła teksty łacińskie, które w obrzędzie rzymskim kulturowały i wywyższały łacinę od co najmniej 17 wieków, z drugiej zaś strony język polski, nasza ojczysta mowa, doskonale rozumiana, w której polscy katolicy z natury rzeczy najlepiej się modlą, rozumieją liturgię, uczestniczą w życiu sakramentalnym, organizują świat wiary. Sobór to rozdzielenie usunął i wywyższył każdy język narodowy. Polszczyzna odzyskała w Kościele swoją głębię języka religijnego i swój blask. Jednak łacina jest zbyt ważna, aby można było ją całkowicie usunąć. Kościół też ją częściowo zachował, np. przy publikacji najważniejszych dokumentów.

Rola łaciny nie tylko w dziejach Kościoła obrzędki rzymskiego, ale w dziejach kultury polskiej jest fundamentalna

i trudna do przecenienia. Moje pokolenie, urodzone na początku istnienia Polski Ludowej było wychowywane w „socyjalistycznej” szkole tamtych czasów, która, realizując politykę edukacyjną komunistów, a więc wojujących ateistów, wpajała uczniom, że łacina była świadc-



twem dominacji Kościoła, i – jako narzędzie indoktrynacji i opresyjności – była czymś złym dla ludu i dla kultury ojczystej, bo opóźniała rozwój języka polskiego. Po II wojnie światowej zniesiono nauczanie języka łacińskiego w szkołach średnich, tylko w nielicznych liceach był to przedmiot fakultatywny. Kłamstwo o zgubnej „imperialnej” roli łaciny w historii kultury polskiej było wielkim oszustwem, urągało faktom z dziejów kultury polskiej i wszelkim zasadom trwałości kultury i naukowej obserwacji historii Polski. Nie dziwi to, gdyż komuniści polscy, rządząc państwem zależnym od Związku Radzieckiego, chcieli oderwać naród od Kościoła, aby wychować nowy typ człowieka. Łacina była zastąpiona przez język rosyjski, który moje pokolenie świetnie zna po dziś dzień.

Jednak cała kultura polska wyrosła z łaciny, która przez wieki była dla niej życiodajną glebą. Z chwilą przyjęcia chrztu plemiona polskie otrzymały potężny impuls rozwoju, a kształtujący się w ciągu wieków naród uzyskał pamięć i dostał podstawowe instrumenty roz-

woju: wykształconych duchownych, szkołę, wreszcie coś najważniejszego – kulturę pisma, którą przez kilka wieków fundowała łacina, wprowadzająca niepiśmienny naród do grona narodów europejskich posługujących się tekstami, tworzącymi nową jakość cywilizacji i kultury. Po kilkuset latach od chrztu zaczęły pojawiać się teksty polskie, a tworzyli je wykształceni na wzorach łacińskich polscy duchowni. Naród zaczął pełniej uczestniczyć w życiu Europy i w liturgii łacińskiej.

Łacina zostawiła kapitalny ślad w leksyce języka polskiego, szczególnie w różnych odmianach specjalistycznych i w słownictwie religijnym. Wymieniać można długie szeregi przyswojonych z łaciny wyrazów, które organizują nasz sposób widzenia świata, porównajmy grupę wyrazów z domeny życia religijnego: *klasztór, kanonik, tekst, ministrantura, gloria, kaplica, kościół, ornat, stula, biret, komża, patena, kielich, ampułki, chrzest, bierzmowanie, sakrament, credo, sanctus, anioł, pacierz, nieszpory, msza, pastorał, biskup*. Przykłady można mnożyć. Łacina dała setki słów dla polskiej nauki i kultury. Jeszcze do niedawna największą trudność dla studentów

medycyny stanowiła anatomia, gdyż musieli się oni nauczyć setek nazw części naszego organizmu po łacinie, podobnie było z nazwami chorób. Cała systematyzacja żywych organizmów w biologii oparta jest na nazwach łacińskich.

Wykształcony, kulturalny człowiek musi poznać wiele zwrotów łacińskich, skrzydlatych słów, kulturowych znaków, aby w pełni uczestniczyć w życiu narodu, np. *pro publico bono, nihil novi sub sole, libera me Domine, de profundis, Te Deum, pro memoria, ex cathedra, status quo, sensu stricte, O tempora! O mores!, dies irae, Alma Mater, Gaude Mater, Polonia; terra incognita, sine qua non, honoris causa, finis coronat opus* itd.

Dziedzictwo łaciny nadal trwa, nie możemy obok niej – zafascynowani językiem angielskim, nowym językiem globalnym – przejść obojętnie. Musimy ją poznawać w tysiącach polskich wyrazów od niej pochodzących, bo dobrze służą one komunikacji, dobrze wyrażają kulturę polską i dają wielką mądrość dawnych epok.

**Kazimierz Ożóg**



ZDZISŁAWA GÓRSKA

## Raport VIII o pandemii korona wirusa w Polsce od 3 marca do 24 grudnia 2020 r. w woj. podkarpackim

Rok pandemii 2020 wypada podsumować. Są to wyniki z każdego miesiąca, na zaznaczenie tego okrutnego czasu jaki dotknął całą planetę Ziemię i jej mieszkańców.

Pamiętajmy, że żyjemy na trzeciej planecie w kolejności od Słońca i jak do tej pory nie stwierdzono, aby obok nas była planeta przydatna do życia. A swoją zniszczyliśmy dokumentnie. Do historii pandemii przechodzą te cyfry z pandemii światowej i naszej, polskiej. Zamynam rok 2020.

### Rok 2021 niesie nadzieję. Są szczepionki skuteczne i powstają nowe.

Pandemię koronawirusa w Polsce zaczęto oficjalnie notować dnia 3 marca 2020 roku, kiedy do Polski wjechał z Niemiec zakażony pacjent „0”.

Co miesiąc publikowałam przyrosty zachorowań, zgonów i wyzdrowień, nawet w pow. strzyżowskim. Codziennie śledziłam dane z prasy, Internetu, aby notować i sumować. Te rosnące cyfry – przerażają.

Przyjrzyjmy się, jak bardzo wzrosła liczba zachorowań w październiku, listopadzie i grudniu. Co miesiąc prawie się podwajała. Stąd ograniczenia naszego życia, zakazy i nakazy odgórne. Trudne to, ale niezbędne, aby wszyscy nie rozchorowali się naraz. Taką sytuację mamy w całej Unii Europejskiej i poza nią.

**27 grudnia 2020 roku** szczepionka Pfizer & BioNTech przeciw Sars-Cov-2 dotarła do Polski i pierwsze osoby już zostały zaszczepione.

6.01.21. dotarło do Polski w sumie 670 tysięcy szczepionek.

Zaszczepiono 140 226 osób w Polsce. Do 11.01.2021 r. zaszczepiono w Polsce ponad 200 tysięcy osób nadal z grupy „0”, czyli pracowników służby zdrowia.

Wielka Brytania zaczęła szczepić obywateli o tydzień wcześniej, ale wiodąca w Europie Francja 6.01. br. jeszcze nie zaczęła szczepić. Są protesty obywateli, ale to Francja etc...

Wszelkie media zdominowały szczepienia anty-covidowe i afery z celebrytami zaszczepionymi poza kolejnością na Uniwersytecie Medycznym w Warszawie.

Skoro mieli okazję, zaszczepili się i są bezpieczni. Że bez kolejki? Do tego jesteśmy mocno przyzwyczajeni od lat. Demokracja od czasu Rewolucji Francuskiej /1789/ kieruje się hasłami „Liberte, Egalite, Fraternite”, czyli Wolność, Równość, Braterstwo, w co nigdy nie uwierzę i niech tak zostanie.

Szczepienia anty-covidowe nie są w naszym kraju obowiązkowe. Ci, którzy nie chcą się szczepić przymuszani nie będą, ani łapani na ulicach. Mają wolną wolę. Skoro chcą chorować mogą, ale dlaczego mają ewentualnie zarażać Bogu ducha winnych ludzi, tego nie wiem i oby się to nie zdarzyło. Jedno wiem, zaszczepienie całej populacji w Polsce potrwa co najmniej rok albo dłużej. Wszyscy musimy czekać na

swoją kolej i wydajność produkcyjną koncernów farmaceutycznych. Wszyscy w UE chcą być odporni na korona wirusa i kupują szczepionki poza limitem unijnym! Wg uczonych wirusologów i lekarzy, przechorowanie tej okropnej choroby, nie daje całkowitej odporności, tylko na około 8 miesięcy.

Szczepionka daje oporność dwukrotnie dłuższą, chociaż nie całkowitą, nawet po drugiej obowiązkowej dawce.

Został nam jedynie wybór – szczepić się, bo do tej pory zanotowano niewiele skutków ubocznych i nie zagrażają one zdrowiu zaszczepionych. Czekam tylko, aż dostępne będą szczepionki w Strzyżowie dla mojej grupy wiekowej, a ma to nastąpić /jak dobrze pójdzie/na przełomie stycznia i lutego. Doczekamy, zobaczymy... 6.01.21. Dotarła do nas szczepionka firmy Moderna, łatwiejsza w przechowywaniu niż Pfizera. Jesteśmy trzecim krajem po Niemczech i Włoszech, który zaszczepił wiele tysięcy osób. W UE Holandia i Francja dopiero 06 stycznia zaczęły szczepienia i nikt się nie oburza.

Za to we Włoszech zaszczepiono już 500 tys. osób!

6.01.21. Niepokoi bardzo duży przyrost zachorowań w Wielkiej Brytanii, stwierdzono 60 tysięcy zachorowań w ciągu doby! Jest to nowa mutacja wirusa, a znane są 63 rodzaje.

6.01.21. Lock down nadal we Francji, Niemczech i Włoszech. Ulice Londynu i Paryża niepokojąco puste.

9.01.21. Angela Merkel stwierdza ze smutkiem, że personel medyczny w Niemczech jest na skraju wyczerpania.

10.01. br. W spokojnej, ustabilizowanej Danii protesty zirytowanych lock downem.

Ograniczenia są podobne do polskich.

Chcemy żyć, to zaszczepmy się wg grafiku, bo ten wirus sam nie odejdzie od naszych dróg oddechowych

#### Zestawienie miesięczne woj. podkarpackie

	Zachorowania	Zgony	Wyzdrowienia	Zachorowania	Zgony	Wyzdrowienia
III.	2 215	32	44	93	3	-
IV.	12 415	606	3 025	328	22	192
V.	23 686	1 064	11 271	383	35	331
VI.	34 401	1 450	21 906	649	50	372
VII.	45 688	1 716	34 102	1 312	61	786
VIII.	67 372	2 039	46 638	2 435	84	1 381
IX.	91 514	2 513	69 695	3 885	131	2 872
X.	342 760	5 631	145 000	21 582	426	3 152
XI.	990 811	17 150	577 430	51 425	1 278	-
XII.	1 294 878	28 554	1 036 138	59 249	1 816	-



11.01.21. Agencja AP donosi, że w Anglii testują szczepionkę-spray do nosa kanadyjskiej firmy SaNOtize, która zabija wirusa w górnych drogach oddechowych. Preparat oparty na tlenku azotu, jego skuteczność wynosi aż 99,9%!

Tego warto by spróbować.

Ponieważ „wszystko płynie” jak mówił Heraklit, zachorowania wzrastają. Podaję liczby z dnia:

**10.01.21.** dla kraju i woj. podkarpackiego od początku pandemii. Taki bilans: zachorowania: 1 385 522, zgony: 31 181, wyzdrowienia: 1 123 318

13.01.2 – 1 404 905 – 32 074 – 1147 123 – w kraju; – – 63 048 – 1 977 – w woj. podkarpackim.

13.01.21. Zaszczepiono w kraju 309 620 osób, wykonano 74 000 testów tej doby.

Mimo szczepień i obostrzeń liczby zachorowań rosną.

Na koniec nieco optymizmu. Jest nadzieja, że w Polsce można będzie za-

szczepić ok. miliona osób rocznie, a jest nas dużo więcej, szczepionka jest dwufazowa, szczepienia wymagają szczegółowej rejestracji. Szybko się tego wirusa nie pozbędziemy, mimo wysiłków całego medycznego świata.

Z wiadomości futurystyczno-optimistycznych wyłowiam niezłą wiadomość.

Następca tronu Arabii Saudyjskiej (wzbogacony na wydobyciu ropy naftowej!) wpadł na genialny pomysł. Już w I kwartale 2021 roku zacznie budować nowoczesne miasto o nazwie „LINIA” dla miliona mieszkańców, rozciągnięte na 170 km obszarze!

Metropolia ekologiczna, bez dróg (?) i samochodów, bez spalin i smogu.

Całe miasto zasilane energią słoneczną i wodą! O zieleni na razie nie ma wzmianki.

Zakończenie budowy ma nastąpić w 2030 roku, czyli za 9 lat! Może warto zainwestować już w wygodny aparta-

ment /przedpłatą/, lub zarezerwować bilet /zapewne/ lotniczy/, no bo czym na pustynię? Ale perspektywa miła, oby się udało!

13.01.21. „Fakt” gazeta codzienna donosi, że we Włoszech poza kolejnością grafiku zaszczepiło się 100 tysięcy osób! A prezydent Włoch i papież Franciszek czekają w kolejce! Żadne to usprawiedliwienie dla naszych celebrytów. Wniosek: Jeśli chodzi o życie i zdrowie, żadne zasady nie mają zastosowania, jak to zauważyłam na początku.

Kiedy „KB” ukaże się w sprzedaży, będzie już początek lutego i dane z 6 i 13 stycznia będą nieaktualne. Ale tak się dzieje w wydawaniu każdego dwumiesięcznika. Suma cyfr z każdego miesiąca pandemii będzie jednak ważnym dowodem, co przeszliśmy jako zaskoczeni korona wirusem, bezbronni w roku 2020.

**Zdzisława Górka**

**„Ciebie wszak rzecz dotyczy,  
gdy ściana u sąsiada płonie”.**

*Horacy*

**„Bogatym nie jest ten co posiada,  
lecz ten, co daje”.**

*Jan Paweł II*

## Podziękowanie od Sapytów

W dniu 26 listopada 2020 r. w godzinach wieczornych spotkała nas tragedia. Spłonął doszczętnie nasz rodzinny dom. Pożar był tak gwałtowny, że nie dało się uratować prawie nic, poza naszym życiem i zdrowiem. Z płonącego domu wybiegliśmy w tym, co mieliśmy wówczas na sobie. Reakcja sąsiadów i ludzi dobrej woli była bezcenna. Sąsiadka z górki Małgorzata Wyskiel zakwaterowała nas na pierwsze noce i ubrała od stóp do głów. Na następny dzień mieliśmy wszystko, co potrzebne do przetrwania. Władze gminy zorganizowały pomoc z opieki oraz umożliwiły wyrobienie nowych dokumentów (w przyspieszonym tempie, dyrektor ośrodka **Caritas w Kąkolówce Anna Chlebek**, zaopatrzyła nas w rzeczy potrzebne do spania. To była bardzo szybka i konieczna pomoc. Następna pomoc nadeszła bardzo szybko ze strony „**Szlachetnej paczki**”, dwie młode dziewczyny przywiozły bardzo dużo środków żywnościowych, chemicznych i innych potrzebnych przy codziennym egzystowaniu.

Dziś za pośrednictwem „Kuriera Błażowskiego” chcielibyśmy podziękować władzom gminy z burmistrzem Błażowej na czele, Caritasowi, pracownikom, rodzicom i dzie-

ciom z Przedszkola Publicznego i Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Kąkolówce, Szlachetnej Paczce, firmie **Petrosoft z Rzeszowa**, a osobiście Panu Prezesowi i pracownikom za osobiste datki i natychmiastową reakcję na tragedię. Księżom i parafianom Dekanatu Błażowskiego, a w szczególności (parafiom Kąkolówka, Błażowa, Lecka, Futoma) oraz parafiom, które przesłały pomoc bez podania swego adresu.

Dziękujemy TVP Rzeszów za reportaż o tragedii. Dziękujemy druhom OSP, a szczególnie miejscowym strażakom. Dziękujemy przede wszystkim sąsiadom, którzy otoczyli nas wszechstronną opieką i ludziom, którzy przekazywali i przekazują pomoc pieniężną oraz oferują pomoc materialną w późniejszym okresie, bo będzie na pewno niezbędna. Nie odważymy się wymienić wszystkich z imienia i nazwiska, bo moglibyśmy kogoś pominąć, każda najmniejsza kwota i pomoc materialna jest bezcenna. Nie zrozumie tego nikt, kto nie przeżył takiego dramatu. Dość powiedzieć, że wszystko, co mieliśmy w domu począwszy od rzeczy cennych materialnie, jak pieniądze, dokumenty, po rzeczy cenne tylko emocjonalnie, jak zdjęcia pradziadków czy naszych dzieci, gdy były niemowlakami w krótkim czasie zamieniło się w kupkę popiołu i zgliszczy.

Nawet gdybyśmy chcieli podziękować wszystkim z imienia i nazwiska to jest to niemożliwe, bo niektórzy z darczyńców nie chcieli ujawniać swoich danych, np. mieszkaniec Rzeszowa, Rymanowa i z innych dalekich miejscowości. Wspomnę tylko, że kuchnię elektryczno-gazową przekazała hnieznana osoba z terenu gminy za pośrednictwem Szlachetnej Paczki. Tym życzliwym osobom i wszystkim niewymienionym nawet ogólnikowo ofiarodawcom – dziękujemy, serdeczne Bóg zapłać.

**Rodzina Sapytów z Kąkolówki**

## Podział latyfundium rzeszowskiego w XVIII wieku

Książęcy ród Lubomirskich, herbu Szreniawa, znacząco zapisał się w dziejach Rzeczypospolitej. Jego rola w sposób istotny wpłynęła również na historię Rzeszowszczyzny. W XVII wieku wyodrębniła się gałąź tego rodu wywodząca się właśnie z Rzeszowa, która w XVIII wieku podzieliła się na kolejne linie. Ale na początku przyjrzyjmy się, w jaki sposób te włości weszły w skład majątku Szreniawitów.

### Kiedy Lubomirscy stali się właścicielami Rzeszowszczyzny?

Historycy długo nie potrafili odpowiedzieć na pytanie, w jakich okolicznościach Rzeszów i okalający go majątek ziemski stał się własnością Lubomirskich. Józef Półwiartek w pierwszym tomie „Dziejów Rzeszowa” stwierdził, że okoliczności te są niejasne. Sporo zamieszania w tej sprawie zrobił Władysław Łoziński opisując w swojej książce „Prawem i lewem” spór między Jerzym Sebastianem Lubomirskim i Władysławem Dominikiem Zasławskim-Ostrogskim, którzy byli żonaci z córkami Mikołaja Spytka Ligęzy, właściciela Rzeszowa w latach 1589-1637. To właśnie jedna z jego córek, Zofia, wniosła w posagu dobra rzeszowskie swojemu mężowi Władysławowi Dominikowi, księciu na Zasławiu i Ostrogu, natomiast Łoziński napisał, że książę najechał zbrojnie Rzeszów, co zasugerowało, że jakoby zajął go przemocą, a nie zgodnie z prawem. Istotnie, między oboma książętami wybuchł spór, ale dotyczył on zagrabionego przez Władysława Dominika skarbcza, a nie majątku ziemskiego. Kolejny problem pojawił się po śmierci obu siostr, w 1648 roku zmarła Konstancja, żona Lubomirskiego, a rok później Zofia. W związku z tym, że potomstwo Zasławskich-Ostrogskich zmarło w dzieciństwie, dawny majątek Ligęzy dziedziczyło potomstwo Konstancji i Jerzego Sebastiana Lubomirskich. Ostatecznie w 1653 roku król Jan Kazimierz odrębnym przywilejem zatwierdził to dziedzictwo. W ten sposób całe latyfundium rzeszowskie przeszło na własność Lubomirskich.

### Hetman i rokoszanin

Jerzy Sebastian Lubomirski był jednym z najbogatszych magnatów w XVII-

wiecznej Rzeczypospolitej. Po swoim ojcu, Stanisławie, odziedziczył 4 zamki, 6 miast, 82 wsie, 49 folwarków i puszcę w województwie kijowskim o powierzchni 25 tys. hektarów. Dodatkowo wzbogacił się o posag po pierwszej żonie Konstancji i drugiej, Barbarze z Tarłów. Odegrał też znamienne rolę w czasie „potopu szwedzkiego”, przyczyniając się do zwycięstwa nad najeżdzącą. Król Jan Kazimierz powierzył mu urząd marszałka wielkiego i hetmana polnego koronnego. Jednak wkrótce władca poróżnił się z magnatem. Powołany z jego rozkazu sąd sejmowy skazał hetmana na przełomie 1664 i 1665 roku na utratę wszystkich godności, całego majątku i infamię. Było to spowodowane sprzeciwem Lubomirskiego wobec planów królewskich dokonania elekcji za życia władcy. Wybuchła wojna domowa, bo księcia poparła spora część szlachty i wojska. Rokosz zakończył się krwawą bitwą pod Mątłami. Król i Jerzy Sebastian Lubomirski zawarli rozejm. Magnat przeprosił władcę, a sprawą jego rehabilitacji miał się zająć sejm. Tymczasowo magnat udał się na wygnanie, ale nie doczekał się ułaskawienia. Zmarł na początku 1667 roku.

### Hieronim Augustyn Lubomirski

Sejm elekcyjny z 1669 roku pośmiertnie uniewinnił Lubomirskiego. Jego synowie dokonali podziału majątku i Rzeszowszczyznę, dawny rdzeń dóbr Mikołaja Spytka Ligęzy odziedziczył jeden z synów zmarłego rokoszanina, Hieronim Augustyn Lubomirski. Starał się on rozwijać gospodarczo swoje włości, m.in. zwiększył ilość cechów rzemieślniczych w miastach, czy skupował sąsiadujące z jego majątkiem ziemie. Jak napisała Małgorzata Kutrzeba w swojej książce „Dzieje majątności błażowskiej”, jeszcze



Portret Jerzego Ignacego Lubomirskiego, najstarszego z synów Hieronima Augustyna (zbiory Muzeum Pałacu Króla Jana II w Wilanowie).

przed 1691 rokiem nabył on Błażów wraz z przyległymi wsiami. Podobnie jak jego ojciec, Hieronim Augustyn stał się jedną z najpotężniejszych osób w Rzeczypospolitej, w 1702 roku został hetmanem wielkim koronnym i kasztelanem krakowskim, najpierwszym z senatorów. Niestety, były to czasy, kiedy ziemie Polski nawiedziła III wojna północna, w którą niefrasobliwie wplątał nas król August II. Zredukowana po zakończeniu wojen z Turcją armia Rzeczypospolitej nie była w stanie powstrzymać najazdu Szwedów, więc mimo swoich dobrych chęci hetman Lubomirski nie odniósł żadnych militarnych sukcesów. Co więcej, należący do niego majątek ziemski był wielokrotnie pustoszony przez wojska szwedzkie, saskie i moskiewskie. Obraz zniszczeń można znaleźć w zapisach zamieszczonych w księgach miejskich Rzeszowa czy Głogowa Małopolskiego. Wycieńczony bezradnością i nawiedzającym go chorobami hetman zmarł w 1706 roku.

### Trzej bracia

Hieronim Augustyn Lubomirski pozostawił po sobie trzech synów i cztery córki. W chwili jego śmierci najstarszy z męskich potomków, Jerzy Ignacy, miał 21 lat, pozostali, Jan Kazimierz i Aleksander Jakub, byli jeszcze niepełnoletni. Młodszy, do 1709 roku, przebywał w Pradze studiując na tamtejszym uniwersytecie. Później ruszyli w tak zwaną podróż kawalerską po Europie. Służyła ona dalszej edukacji, młodzi książęta mieli po-

znać inne kraje i pozawierać zagraniczne znajomości. Do Rzeczypospolitej powrócili w 1716 roku. Przybycie braci do rodowego zamku nie skutkowało na razie podziałem odziedziczonej po ojcu włości. Znajdowała się ona pod wspólnym ich zarządem, którym de facto zajmował się ekonom rzeszowski Stanisław Pilli. W 1719 roku Jerzy Ignacy i Aleksander Jakub weszli w związki małżeńskie, najstarszy ożenił się z Marią Bieślińską, a najmłodszy z Karoliną Vitzthum. Średni z braci, Jan Kazimierz, nie myślał o ożenku, od dziecka był członkiem zakonu kawalerów maltańskich i złożył ślub czystości. Jednak zmiana statusu cywilnego pozostałych braci wymusiła konieczność dokonania podziału ich wspólnego majątku. W sierpniu 1720 roku sporządzono dokument o nazwie „Sumariusz expens”, który podsumowywał wydatki poszczególnych braci od momentu śmierci ich ojca i dodatkowo osobny wykaz wszelkich ruchomości. Mimo dokonania wstępnych przygotowań, bracia musieli się jeszcze wstrzymać przed podziałem majątku. Na przeszkodzie stało poddanie się karze uwięzienia w wieży sanockiego zamku przez Jerzego Ignacego na okres półtora roku za zabicie w pojedynku szlachcica Józefa Jelca.

### Podział latyfundium

Do tematu podziału latyfundium rzeszowskiego wrócono w 1722 roku, po zakończeniu kary odbywanej przez najstarszego z braci. W kwietniu tego roku na zamku rzeszowskim rozpoczęto narady, w których oprócz samych Lubomirskich uczestniczyli zaprzyjaźnieni z nimi szlachcice. Rzecz nie była łatwa, bo poszczególne dobra ziemskie często obciążone były zastawami za zaciągnięte pożyczki. W dobrej sytuacji ekonomicznej znajdował się klucz błażowski składający się z Błażowej i pięciu wsi, Kąkolówki, Białki, Futomy, Baryczy i Piątkowej, razem z sześcioma nowymi folwarkami, który przynosił roczny dochód w kwocie 18 tys. złotych polskich. Gorzej już przedstawiała się sytuacja samego Rzeszowa, co prawda dochód z miasta dawał ponad 38 tys. zł, ale ciążył na nim zastaw dwóch pożyczek na łączną kwotę 77 tys. zł. Podobna sytuacja miała miejsce w przypadku Głogowa Małopolskiego, z którego czerpano dochód w wysokości 8290 zł, ale miasto obciążone było zastawem na sumę 50 tys. zł. Sama spłata procentów

od tej pożyczki rocznie wynosiła 3,5 tys. zł. Problem z dokonaniem podziału polegał więc na tym, aby proporcjonalnie rozłożyć zarówno dochody, jak i długi.

23 czerwca 1722 roku Jerzy Ignacy przedstawił swoim braciom własną propozycję podziału majątku. Według niej, Rzeszów razem z zamkiem miał być podzielony na trzy części, tak aby każdy z Lubomirskich dostał własną. Pozostała część majątku ziemskiego również została rozdzielona zgodnie z zasadą proporcjonalności. Na przykład klucz błażowski znalazł się w dwóch działach, Jerzy Ignacy miał przejąć Błażową, Kąkolówkę i Białkę, a Aleksander Jakub miał otrzymać Piątkową, Barycz i Futomę. Podobnie było w innych częściach latyfundium. Jak widać, ekonomicznie zwarte do tej pory klucze majątków ziemskich, musiałyby ulec rozbięciu, co niewątpliwie wpłynęłoby również na ich dochodowość. Według niektórych historyków podział ten stał się faktem, chociaż przeczą temu dalsze losy m.in. samego Rzeszowa, który przecież pozostał tylko w rękach najstarszego z braci. Jak więc było naprawdę?

### Rozwiązanie zagadki

W Centralnym Państwowym Archiwum Historycznym Ukrainy we Lwowie przechowywane jest porozumienie braci Lubomirskich z dnia 12 grudnia 1722 roku. Ono to w pełni oddaje dokonany podział latyfundium rzeszowskiego. Odstąpiono od projektu przedstawionego przez Jerzego Ignacego i dokonano zupełnie nowe działy. Zgodnie z nimi Rzeszowszczyznę podzielono na trzy części, północną z Głogowem Małopolskim, którą otrzymał Jan Kazimierz, środkową z Rzeszowem, dziedzictwem najstarszego z braci i południową z kluczem błażowskim, której panem został Aleksander Jakub. W skład jego działu oprócz majątku błażowskiego weszły jeszcze następujące wsie: Strażów, Zwiężczyca, Niechobrz, Zabierzów i Kielanówka. W ciągu kolejnych dwóch lat najmłodszy z braci Lubomirskich sprzedał te ostatnie miejscowości swojemu stryjowi Teodorowi Lubomirskiemu, zachowując dla siebie sam klucz błażowski. Ekonomiczna jedność tej majątności została zachowana, chociaż sam Aleksander Jakub Lubomirski nie uczynił z niej swojej rodowej siedziby i przekazał ją w ręce dzierżawców.

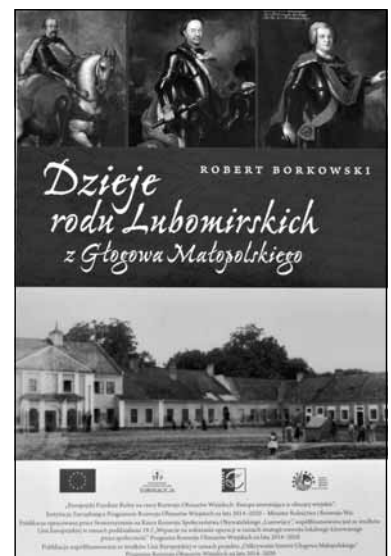
**Robert Borkowski**

**Robert Borkowski** – z wykształcenia historyk, doktorat obronił w 2017 roku na Wydziale Socjologiczno-Historycznym Uniwersytetu Rzeszowskiego, autor 5 książek i ponad 30 artykułów naukowych, od pięciu lat prowadzi dział historyczny w miesięczniku samorządowym „Ziemia Głogowska”, scenarzysta i prowadzący filmowego cyklu dokumentalnego „Głogowska Ścieżka Historyczna”. Z zamiłowania także pisarz, w 2010 roku ukazała się jego powieść „Serce Zakonu”, wkrótce w księgarniach pojawi się jego najnowsza książka „Ostatnie bezkrólewie”. Pracuje w bibliotece publicznej w Głogowie Małopolskim.

### PODZIĘKOWANIE

Serdecznie dziękuję dyrektorowi Miejsko Gminnej Biblioteki Publicznej w Głogowie Małopolskim, Panu dr Robertowi Borkowskiemu za przekazaną w darze książkę „Dzieje rodu Lubomirskich z Głogowa Małopolskiego”. Przedstawia ona na tle epoki biografię żyjącej w XVIII w. jedną z gałęzi rodu książąt Lubomirskich wywodzących się z Głogowa Małopolskiego, bocznej linii rzeszowskiej. Z pewnością pozycja wzbogaci zbiory błażowskiej biblioteki.

**Anna Heller**





## Podsumowanie projektu „Czas na najmłodszych”

Projekt „Czas na najmłodszych” dofinansowany przez Fundację BGK w programie „Na dobry początek!” – realizowany był w Szkole Podstawowej w Błażowej.

Jego głównym celem było zwiększenie dostępu do wysokiej jakości edukacji i terapii dzieci w wieku od 3-9 lat oraz wsparcie dla ich rodziców – zamieszkujących na terenie gminy Błażowa. Projekt ponadto zakładał realizację działań mających na celu pobudzenie i rozwój zainteresowań dzieci oraz ich kreatywności. Autorki projektu to Alicja Kurasz i Magdalena Wyskiel, nauczycielki oddziału przedszkolnego i członkinie Stowarzyszenia Akademia Rozwoju Społecznego – które jest grantobiorcą.

W inauguracji projektu, która miała miejsce 3 lutego 2020 r. wzięli udział zaproszeni goście, m.in. burmistrz Błażowej Jerzy Kocój, dyrektor Zespołu Szkół – Maria Kruczek, wicedyrektor Danuta Bator, nauczyciele biorący udział w projekcie i oczywiście dzieci.

Realizacja projektu rozpoczęła się w lutym bieżącego roku, jednak ze względu na pandemię zajęcia musiały zostać zawieszane już w połowie marca. Od października udało się wystartować po raz kolejny z cyklem zajęć. Z uwagi na panujące obostrzenia oraz reżim sanitarny, zajęcia odbywały się w soboty.

Uczestnicy projektu wzięli udział w zajęciach z zakresu:

- zabawy z językiem angielskim w wymiarze – 11,5 h;
- gimnastyki korekcyjnej w wymiarze – 10,5 h;
- logorytmiki w wymiarze – 10,5 h;
- programowania w wymiarze – 10,5 h;
- plastyki sensorycznej w wymiarze – 45 h;
- zajęcia indywidualne dla dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych

z pedagogiem specjalnym, zajęcia z terapii ped. oraz logopedii o charakterze rewalidacyjno-kompensacyjnym – dostosowane do indywidualnych potrzeb dzieci – w wymiarze łącznym – 40 h;

– oraz grupy wsparcia dla rodziców – gdzie podczas spotkań online ze specjalistami mogli uzyskać informacje na interesujące ich tematy, ale także podzielić się swoim doświadczeniem – w wymiarze 12 h.

Podsumowanie projektu „Czas na najmłodszych” odbyło się podczas ostatnich zajęć 28 listopada 2020 r. Uczestnicy w tym dniu otrzymali pamiątkowe dyplomy oraz każdy z nich mógł dumnie stanąć do długo wyczekiwanego zdjęcia na tle naszego głównego symbolu projektu – „rozłożonych skrzydeł” – którego autorami właśnie byli oni sami.

**Alicja Kurasz**

## Przedszkole Publiczne w Błażowej promuje zdrowie

Przedszkole Publiczne w Błażowej realizuje Projekt Promocji Zdrowia, którego głównym celem jest promowanie zdrowego stylu życia na co dzień.

Aktywne postawy wobec zdrowia mogą być bowiem kształtowane u dzieci od wczesnych lat. Troskę o nie podej-

muje cała społeczność przedszkolna wraz z rodzicami i instytucjami lokalnymi, zaproszonymi do współpracy.



**Od dziś pijemy tylko wodę!**

Aby jeszcze lepiej przybliżyć dzieciom tematykę, realizowano w naszym przedszkolu szereg spotkań z ekspertami w tej dziedzinie. Przedszkolaki uczestniczyły w ciekawej lekcji online, prowadzonej przez panią dietetyk Paulinę Kut, na której dowiedziały się, czym zajmuje się dietetyk, co to jest

zdrowe odżywianie, czy można jeść słodkie, ile cukru zawierają wybrane napoje oraz jakimi produktami można zastąpić słodkie smakołyki. W celu promowania aktywności fizycznej dzieci wzięły udział w „Zombie”, poprowadzonej online przez instruktorkę fitness – panią Monikę Majkę. Zajęcia te bardzo przypadły im do gustu. Przedszkolaki połączyły się również z panią fizjoterapeutką, pracującą w przychodni Promedica w Błażowej. Opowiedziała ona o swoim zawodzie, oprowadziła dzieci po gabinecie, po czym przedstawiła zagadnienia dotyczące zdrowego kręgosłupa. Na koniec przedszkolaki wykonały ćwiczenia wspomagające utrzymanie prawidłowej postawy.

W listopadzie, w ramach projektu „Mały Miś w Świecie Wielkiej Literatury”, Krasnalki zrealizowały moduł „Dbamy o zdrowie z Małym Misiem”. Celem zajęć również było kształtowanie czynnych postaw wobec zdrowia poprzez propagowanie zdrowego stylu



Laureatki wraz z nagrodami.



Eksperyment uciekający pieprz zobrazował działanie mydła.

życia. Dzieci wspólnie z Małym Misiem, obchodziły Światowy Dzień Mycia Rąk oraz wzięły udział w eksperymencie „Uciekający pieprz”, który zobrazował, jak działa mydło. W czasie zajęć uczestniczyły w gimnastyce, poznawały piramidę zdrowego odżywiania oraz wykonały plakat pod hasłem „Zdrowie na talerzu”. Krasnalki wysłuchały kilku opowieści, z których najbardziej podobała im się historia „Łukasz ratuje misia”, dzięki której poznały zasady udzielania pierwszej pomocy.

### Przedszkolaki dziękują medykom

Dzieci z grupy Motylki, Delfinki oraz Myszki wzięły udział w ogólnopol-

skiej akcji „Dzieci Dziękują Medykom”. Cały świat od długiego czasu mierzy się z epidemią koronawirusa. Choroba dotyka wielu z nas i wszyscy odczuwamy jej skutki. Jednak na pierwszej linii walki z COVID-19 dzielnie stoją służby medyczne. Lekarze i lekarki, pielęgniarze i pielęgniarki, ratownicy i ratowniczkę medyczne, pracownicy laboratoriów, kierownicy karetek, personel obsługi w szpitalach. To właśnie dla nich nasze przedszkolaki stworzyły podziękowania w formie pięknych rysunków. Wszystkie prace zostały opublikowane na profilu facebookowym Przedszkola nr 34 z Rzeszowa, które jest współorganizatorem akcji, pod hashtagem #dzieci dziękują medykom.

### Laureaci i wyróżnieni w Konkursie Plastycznym „Regionalny Strój Ludowy”

W dniu 28.12.2020 w siedzibie Urzędu Marszałkowskiego w Rzeszowie odbyło się wręczenie nagród dla laureatów i wyróżnionych w wojewódzkim konkursie plastycznym pt. „Regionalny strój ludowy”. Organizatorem konkursu był Urząd Marszałkowski Województwa Podkarpackiego w Rzeszowie we współpracy ze Związkiem Stowarzyszeń „Podkarpacka Izba Rolnictwa Ekologicznego”. Konkurs skierowany był do dzieci przedszkolnych z naszego województwa. Dzieci z naszego przedszkola również wzięły w nim udział. Na konkurs wpłynęło około 170 prac plastycznych, z cze-

go komisja konkursowa przyznała trzy miejsca i dziesięć wyróżnień. Bardzo się cieszymy, że wśród nagrodzonych znalazły się nasze podopieczne – Klaudia Klaczak zdobyła III miejsce, natomiast Patrycja Chuchla - wyróżnienie. Laureaci konkursu oraz dzieci wyróżnione otrzymały pamiątkowe dyplomy i atrakcyjne nagrody rzeczowe, które wręczał wicemarszałek województwa – Piotr Pilch. Serdecznie gratulujemy zwycięzcom i życzymy im dalszych sukcesów!

### Życzenia z okazji Dnia Babci i Dziadka

W tym roku nie będzie nam dane spotkać się w przedszkolu z naszymi Babciami i Dziadkami w dniu ich święta, dlatego korzystając z okazji, składamy Wam, kochani Dziadkowie, najserdeczniejsze życzenia zdrowia, pomyślności i miłości najbliższych oraz pogody ducha każdego dnia!

**Monika Ciećko  
Paulina Brzęk**

### Imieninowy wiersz błękitny

Ogarnęła mnie obawa,  
o zaletach Mieczysława  
co poetą jest wybitnym  
chęć napisać wiersz błękitny.

Mieczysławie wierszolibny,  
życie Twój poezją chlubny.  
Mimo wojskowego drylu  
lubisz słuchać ptaków trylu,  
wędrować siwymi mgłami,  
chabrowymi przestrzeniami,  
gdzie na poezji parnasy  
wiodą Cię niebieskie trasy.  
Tam, gdzie ziarno metafory  
wsiewasz w umysłów ugory.  
Gdzie liryki zwiewny woal  
okrywa jałowe pola  
szaroburej codzienności...

Niech muza Erato gości  
w Twoim sercu i w Twej głowie...

A my, za szczęście i zdrowie  
pijmy w dzień Patrona Twego...  
Sto lat! Wszystkiego pięknego!

**Barbara Paluchowa**

30 XII 2020 r.

# Obrazy z życia codziennego Polaków podczas II wojny światowej w Generalnym Gubernatorstwie, na ziemiach wcielonych do III rzeszy i okupowanych przez ZSRR

Na podstawie fragmentów wspomnień przygotowanych na Konkurs historyczny „Opisz, sfilmuj lub namaluj wspomnienia swoich krewnych o II wojnie światowej”, zorganizowany przez Towarzystwo Miłośników Błażowskiej i Zespół Szkół w Błażowej.



**Gabrysia Bator VIII A**

Dziś kolejne fragmenty. W tym miejscu chciałabym sprostować błąd, jaki wdarł się przy podawaniu wyników konkursu. Otóż Gabrysia Bator z klasy VIII A ze Szkoły Podstawowej im. Króla Władysława Jagiełły w Błażowej spisała wspomnienia swojej prababci Julii Mazur, a nie Julii Bator jak napisałam. Za pomyłkę przepraszam szczególnie babcię Gabrieli – Julię Mazur. I dopowiedzieć, że Kornelia Szpała, która zajęła II miejsce w konkursie plastycznym reprezentowała Szkołę Podstawową im. Armii Krajowej w Błażowej Dolnej.

## **LECKA. GENERALNE GUBERNATORSTWO**

Lecka podczas II wojny światowej znalazła się w Generalnym Gubernatorstwie. Gdy wybuchła wojna, Julia Gwazdacz (obecnie po mężu Mazur) miała 13 lat. W przeddzień wojny rodzina Julii przeżyła dramat, bo do wojska został zmobilizowany jej starszy brat Tadeusz. W dniu wyjazdu wszyscy poszli na mszę

do kościoła, a później odprowadzili go do Tyczyna. Julia zapamiętała, z jakim smutkiem żegnali go, nie kryjąc łez, bojąc się, czy się jeszcze kiedyś zobaczą. Długo nie wiedzieli co się z nim dzieje. Szczególnie złe myśli nachodziły wszystkich po tym jak sąsiad, z którym



**Tadeusz Gwazdacz, zdjęcie wykonane we Włoszech w 1947 r.**

wyruszył na front powrócił do domu uciekając, gdzieś z transportu. Po upływie kilku miesięcy jakaś obca kobieta z Dynowa przekazała rodzinie wiadomość od niego, że co prawda jest w niewoli sowieckiej, ale żyje. Nie mieli od niego żadnych listów, a pierwszy przyszedł po wojnie z Anglii. Tadeusz Gwazdacz po ataku ZSRR na Polskę dostał się do niewoli sowieckiej, a w 1941 r. po podpisaniu porozumienia Sikorski-Majski wstąpił do tworzonej Armii gen. Andersa. Przeszedł z nią szlak od Kazachstanu przez Morze Kaspijskie, Iran na Bliski Wschód i do Afryki. Razem z II Korpusem WP walczył pod Monte Cassino. Przeżył, do Polski jednak nie powrócił, pozostał w Anglii. Zdawał sobie sprawę, że żołnierze gen. Andersa nie będą w kraju mile widziani. Bliscy ostatni raz widzieli go w 1939 r. w Tyczynie.

Podczas niemieckiej okupacji dramatycznych wydarzeń, a nawet śmierci było w rodzinie więcej. Dalszy krewny Adam Kuś został niesłusznie posądzony o kradzież byka. Ktoś widocznie na niego fałszywie doniósł, a ponieważ miał niezakolczykowanego byka (hodowanego nielegalnie), granatowi policjanci i żandarmi niemieccy przyszli, aresztowali go i Adama bez sądu rozstrzelali. Okupant niemiecki miał absolutną władzę na terenie Generalnego Gubernatorstwa i wobec decyzji jego urzędników i funkcjonariuszy Polacy byli bezradni. Ale i bez takich dramatów codzienne życie podczas okupacji było bardzo trudne. Niemcy skrupulatnie wybierali kontyngent od rolników, czyli określone oddzielnie dla każdego gospodarstwa ilości zboża, mleka, ziemniaków i mięsa, jakie należało odstawić. Za niewywiązanie się z obowiązków groziły surowe kary, z karą śmierci włącznie. Rodzina prababci Julii oddała Niemcom



**Rodzina Anieli i Józefa Gwazdaczów z małą Julią. Lecka, początek lat 30. XX w.**

przez okres okupacji m. in. 3 krowy i duże ilości pozostałych produktów. Jeśli potrzebowali mąki, to mieli zboże w ukryciu, w żarnach. Mieli żarna, bo tato Julii ukrył je, choć według niemieckich rozporządzeń posiadanie tego narzędzia było zakazane i za złamanie zakazu groziły surowe kary. Niemcy chcieli zmusić wszystkich do mielenia w młynach, które kontrolowali. Od każdego mielonego we młynie kwintala (100 kg) zboża trzeba było oddać Niemcom 20 kg odsypu. Na szczęście w domu Gwazdaczków przed wojną było dwoje żaren (stare i nowe) i te stare oddano. Zboża rodziło się mało, bo i ziemia nie była zbyt dobrze uprawiona. Większość koni zarekwirowano na wojnę jeszcze w 1939 r., resztę zabrali Niemcy. Rolnicy orali ziemię przy pomocy krow lub ręcznie motykami ją przekopywali, aby oszczędzić krowy żywicielki. Ale każdy kawałek ziemi był wykorzystany i uprawiony. Oprócz zboża sadzono ziemniaki, kapustę, rzepę oraz inne warzywa. Zbierano też różne owoce: śliwki, jabłka, gruszki, jagody (owoce trześni) – z tych ostatnich gotowano zupę nazywaną w naszym rejonie pamulą oraz suszono je na zimę, podobnie jak inne owoce.

Dużym problemem wszystkich rodzin było zdobycie ubrań. Powszechnie siano len i konopie. Kobiety w całej wsi przędły nici, które zanoszono do jedyne go w Lecce tkacza Bębna. Ubrania codzienne szyto po domach ręcznie, ubiory odświętne, w tym sukienki, zamawiano u krawcowych, których we wsi było kilka. Samodzielnie też po domach farbowano płótna na różne kolory kupionymi w mieście farbami. Kto miał owce i weinę, to robił na drutach swetry, pończochy, skarpety. Ubrania szanowano i noszono jeden po drugim. Młodsze dzieci nosiły ubrania po starszych, podarte łątano. Jeszcze trudniej było o buty. Na co dzień chodziło się boszo, do kościoła do Błażowej też. Bliżej kościoła w rzece myto nogi i zakładano buty. Często było tak, że butów, nawet drewniaków, było w domu mniej niż członków rodziny. Ktoś, kto wracał z rannej mszy, przekazywał buty temu, który szedł na sumę. Jakby całej biedy i okupacji było mało – zimy podczas okupacji były bardzo mroźne i śnieżne. Ponaddwudziestostopniowe mrozy trzymały przez wiele tygodni, a nawet sięgnęły -40 stopni Celsjusza. Aby zobaczyć coś przez zamurowaną mrozem szybkę, w małym oknie niskich dREW-

nianych domów, trzeba było dłuższą chwilę chuchać na szybę i ją wycierać. Nie ma już dziś takich zim.

Żyjąc w tak ciężkich warunkach, często przymierając głodem, mieszkańcy Lecki zdobyli się jeszcze na dodatkowy wysiłek na rozbudowę kaplicy. Materiał na budowę kupowano m. in. za jajka, które na ten cel zbierano po wsi. Zakupiony materiał przewożono wozami, do których też przyprzęgano krowy. Wiara w Boga i nadzieja na lepsze jutro wielu trzymała przy życiu. W rozbudowę kaplicy bardzo zaangażował się kolejny z braci Julii Piotr Gwazdac. Działał też w Armii Krajowej. Pod koniec budowy otrzymał od Niemców wezwanie. Życie uratowało mu wstawiennictwo ks. proboszcza i sołtysa.

Niestety, wielu mieszkańców Lecki nie doczekało końca wojny, bo jak to zwykle bywa, w parze z biedą i niedożywieniem idą choroby. Tak było i tu, bo tyfus, gruźlica, dyfteryt i inne choroby, chociażby te zakaźne wieku dziecięcego, zebrały pokaźne żniwo. Z powodu epidemii tyfusu Niemcy zamknęli kościoły. Na tyfus zmarł dziadek Julii Jan Czyż z Białki. Z powodu tych zakazów jego córka Aniela, mama Julii, nie była na pogrzebie swego ojca, co spotęgowało uczucie żałoby.

## GNASZYN GÓRNY. ZIEMIE WCIELONE DO III RZESZY

Dziadek Antoniny Sterczewskiej – Jarosław ma dziś 60 lat. Antonina nieraz słyszała opowiadane przez niego dzieje rodziny i różne inne historie



Antonina Sterczewska, kl. VI b.

z II wojny światowej. Szczególnie trudne życie podczas II wojny miała babcia Jarosława, a praprababcia Antoniny – Bronisława Jarczyńska. Bronia urodziła się w 1912 r., a zmarła, gdy miała 93 lata. Urodziła się niedaleko Częstochowy w miejscowości Wygoda w gminie Konopiska, a mieszkała w Górnym Gnaszynie. 1/września 1939 r. Niemcy napadli na Polskę rozpoczynając o świcie ostrzałem Westerplatte, a 5 minut później bombardowali Wieluń. Wielu wielunian zginęło we śnie, nie wiedząc, kto ich zabił. Zabudowa miasta została zniszczona w 75%. Po zajęciu Polski przez Niemców miejscowości Wygoda czy Górny Gnaszyn znalazły się na terenie III Rzeszy. [Z terenów tych systematycznie wysiedlano Polaków lub ich germanizowano. Wprowadzono tu niemiecki system walutowy, podział administracyjny, ale utrzymano granicę między ziemiami wcielonymi a III Rzeszą i z Generalnym Gubernatorstwem – wypowiedzenie Małgorzata Kutrzeba] Babcia Bronia, gdy wspominała wojnę zawsze podkreślała towarzyszący jej ciągle strach i ogromną biedę, z jaką się zmagала i brak żywności. Podczas wojny Niemcy zabierali Polakom zwierzęta dając w zamian kartki, na które nie można było w sklepie nic kupić. Babcia mimo niebezpieczeństwa trzymała w domu nielegalnie kozę i świnkę Maćka. Aby zdobyć żywność dla siebie i rodziny zdarzało się jej ryzykować życie i przekraczać nielegalnie granice Generalnego Gubernatorstwa. Za granicą znała sklep, w którym było najwięcej produktów, jednak i tak nie było łatwo cokolwiek kupić, bo czekało się w długich kolejkach i kupowało produkty na kartki. Te karki można było nielegalnie kupić. Jeśli udało się coś wyhodować w gospodarstwie lub uskładać jajka, to w tym sklepie babcia mogła to sprzedać lub wymienić na inny towar, niedostępny na terenie, gdzie mieszkała. Ale było tego za mało, aby utrzymać siebie i rodzinę. Bronisława pracowała na kolei razem z mężczyznami i wykonywała tak samo trudne prace jak oni. Jej życie było pełne trudności także po zakończeniu wojny, bo jej mąż Aleksander Jarczyński zginął po zakończeniu wojny przy odtapianiu kopalni rudy żelaza. Przy wycofywaniu się Niemcy zatapiaли kopalnie, żeby Polacy nie mieli, gdzie pracować. Były tu bardzo marnej jakości rudy żelaza, gdyż zawierały syderyt, a w skład rud wchodziło tylko 20% żelaza, ale zawsze

kopalnie te dawały pracę ludziom z okolicznych miejscowości. Dzięki odwadze, szczęściu i/sprytowi babci udało się przeżyć wojnę, bez wywiezienia za granicę do przymusowych robót (to spotkało siostrę jej męża Marię), uwięzienia w obozie koncentracyjnym, a nawet bez odniesienia większych uszczerbków na zdrowiu. Dziadek Jarosław mówi, że moja praprababcia Bronia miała dar opowiadania historii, dzięki czemu wielu ludzi dzisiaj wspomina jej opowieści. Mówi też, że była wspaniałą i dzielną kobietą. Szkoda że pamiętam ją tylko ze zdjęć.

## SZCZEREC. ZACHODNIA UKRAINA I DYSTRYKT GALICJA

Wojenne wspomnienia swojej prababci Katarzyny Żabczak spisała Ola Grzesik z klasy VI B. Moja prababcia Katarzyna ma obecnie 90 lat. Urodziła się w Szczercu we wrześniu 1931 r. Gdy wybuchła wojna miała więc 8 lat. Wiesz Szczerec leży obecnie na Ukrainie w obwodzie lwowskim. Przed wojną był wsią w województwie lwowskim, a więc leżał w tym samym województwie co Błażowa. Mieszkali tam wspólnie Polacy, Ukraińcy i Żydzi. We wrześniu 1939 r. na Polskę napadli kolejno Niemcy, a później ZSRR i po pokonaniu polskich wojsk podzielili się ziemią polskimi. Szczerec znalazł się pod sowiecką okupacją. *[Wschodnie ziemie Polski zagarnięte przez ZSRR były w la-*

*tach 1939-1941 częścią Białoruskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej i nazywano je nieoficjalnie Zachodnią Białorusią i Zachodnią Ukrainą. Po ataku Niemiec na ZSRR w czerwcu 1941 r. tereny te znalazły się pod niemiecką okupacją jako tzw. Dystrykt Galicja – do powiedzenia Małgorzata Kutrzeba].*

Początkowo prześladowania były niewielkie, ale od 1941 r. Niemcy rozpoczęły wywózki Żydów do obozu zagłady w Bełżcu, a Polacy nękani byli przez ukraińskich nacjonalistów. Babcią Katarzyna zawsze nazywa ich banderowcami. Babcią najbardziej bała się banderowców i do dzisiaj to oni budzą w niej najgorsze wspomnienia. Ukraińcy plądrowali domy i zabierali Polakom żywność, zwierzęta, ubrania. Robili to na ich oczach zastraszając biciem, podpalaniem domów, a nawet mordowaniem. Z roku na rok było coraz gorzej. Wszystko to działo się za przyzwoleniem Niemców, którzy zupełnie nie reagowali. Pewnego razu stryjek babci poszedł jak zwykle po krowę na pastwisko, ale do domu już nie wrócił. Znalaziono go później w polu obok martwego zwierzęcia. Mieszkańcy widzieli w tym dniu we wsi uzbrojony oddział banderowców. Wydarzenie to spowodowało, że tato babci postanowił, że muszą uciekać, aby ratować życie. Nie była to łatwa decyzja, bo mieli już wówczas czwórkę dzieci (najstarsza Katarzyna, oprócz niej były jeszcze młodsze córki: Marysia i Anna oraz kilkumiesięczny Marcinek). Jak postanowił, tak uczynił. Spakowali na wóz najpotrzebniejsze rzeczy oraz dzieci i wyruszyli przed siebie, zostawiając cały swój dobytek: ziemię, dom i budynki gospodarcze. Jak się okazało, już na zawsze. Uratowali jednak to, co najważniejsze, życie i uniknęli losu setek tysięcy Polaków zamordowanych w latach II wojny przez ukraińskich nacjonalistów na Kresach Wschodnich. Po dwóch

dniach drogi dotarli do Lubaczowa, gdzie na krótko zatrzymali się u rodziny. Ci nie mogli im dać mieszkania. Pojechali więc dalej za Lubaczów do wsi Hurcze, gdzie zamieszkali na stałe. Po wojnie i zagarnięciu przez ZSRR wschodnich terenów Polski rodzinną miejscowość mojej prababci znalazła się w ZSRR. W pierwszym dowodzie osobistym, który babcia otrzymała w Polsce widniał wpis, że urodziła się w Szczercu w ZSRR, co było nieprawdą, bo w 1931 r. Szczerec należał do Polski. Babcia ma już słabą pamięć, ale żyje jeszcze jej siostra Anna. Muszę jak najszybciej z nią porozmawiać, aby dowiedzieć się więcej szczegółów o historii mojej rodziny.



Mapa – Polska pod okupacją.

Fragmenty wybranych przeze mnie wspomnień dobitnie wskazują, że los Polaków pod okupacją niemiecką i sowiecką był podobnie dramatyczny. Nie lżej żyło się na terenach wcielonych do Rzeszy. O przeżyciu decydowała osobista odwaga, spryt, szczęście spotkania na swojej drodze ludzi dobrych, podjęcie mądrej decyzji.

Chciałabym w tym miejscu zachęcić czytelników do spisywania wspomnień osób bliskich, nawet jeśli są one fragmentaryczne, to są cenne, bo dotyczą dziejów rodzin oraz do opisywania zdjęć, póki żyją ludzie, którzy są w stanie rozpoznać kogo lub co przedstawiają. Trzeba się z tym bardzo spieszyć, bo z każdym dniem ubywa świadków historii.



Aleksandra Grzesik VI B



# Inwestycje w gminie Błazowa w 2020 roku



Fundusz sołecki przebudowa drogi gminnej nr 2002  
w Błazowej Dolnej.



Remont stacji autobusowej w Błazowej.



Budowa oświetlenia ulicznego przy drodze wojewódzkiej  
w Nowym Borku Przyłasku.



Budowa oświetlenia ulicznego przy drodze powiatowej  
Błazowa - Piątkowa.



Fundusz sołecki przebudowa drogi gminnej nr 50 w Lecce.



Fundusz sołecki przebudowa drogi gminnej nr 2115 w Piątkowej.



Fundusz sołecki przebudowa drogi gminnej nr 360/1 w Białce.



Fundusz sołecki przebudowa drogi gminnej nr 2466 w Futomie.



Przebudowa parkingu przy GOK w Błażowej.



Przebudowa parkingu przy OSP Lecka.



Budowa parkingu przy Zespole Szkół w Błażowej.



Zakup laptopów dla uczniów szkół podstawowych.



Remont sal lekcyjnych, jadalni i sanitariatów w SP Nowy Borek.



Zakup samochodu do przewozu osób niepełnosprawnych.

Nowe wiaty przystankowe w Białce i Lecce.



Przebudowa drogi dojazdowej do przedszkola publicznego w Błazowej.



Termomodernizacja MGOPS w Błazowej.

Przebudowa drogi gminnej nr 984 w Piątkowej (poscaleniowe).



Przebudowa drogi gminnej nr 287 w Błażowej Dolnej (poscaleniowe).



Przebudowa drogi gminnej nr 1104 w Futomie (poscaleniowe).



Przebudowa drogi gminnej w Kąkolówce.



Przebudowa drogi gminnej Błażowa Dolna Wola (FDS).



Przebudowa drogi gminnej Białka - Wilczak (FDS).



Kolejny etap termomodernizacji Domu Ludowego w Piątkowej: wymiana okien oraz odwodnienie i docieplenie fundamentów .



Przy drodze powiatowej Błażowa - Kąkolówka Ujazdy powstał punkt widokowy, z którego można obserwować panoramę naszej gminy.



## Świąteczny konkurs plastyczny „Anioł – ozdoba na choinkę”

Konkurs skierowany był do dzieci w wieku przedszkolnym oraz uczniów szkół podstawowych gminy Błażowa.

Gminny Ośrodek Kultury w Błażowej mając na uwadze pielęgnowanie tradycji bożonarodzeniowych, pobudzenie oraz rozwijanie kreatywności oraz wyzwolenie twórczej wyobraźni dzieci i młodzieży, ogłosił 19 listopada 2020 r. świąteczny konkurs plastyczny „Anioł – ozdoba na choinkę”. Skierowany był on do dzieci w wieku przedszkolnym oraz uczniów szkół podstawowych gminy Błażowa, a zadanie konkursowe obejmowało własnoręczne wykonanie anioła w formie przestrzennej ozdoby choinkowej. Prace konkursowe można było składać do 11 grudnia 2020 r.

Skala zainteresowania przerosła najśmielsze oczekiwania organizatorów. W przeciągu niespełna miesiąca na konkurs zgłoszonych zostało 138 prac!

Komisja konkursowa w składzie: Anna Heller – dyrektor Miejsko-Gmin-

nej Biblioteki Publicznej w Błażowej, Barbara Mrocza – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej, Lidia Domin-Trzpis – instruktor plastyki GOK w Błażowej miała bardzo trudne zadanie, gdyż wszystkie prace zaskakiwały bardzo wysokim poziomem wykonania oraz kreatywności autorów.

Po obejrzeniu aniołów i wnikliwej analizie, biorąc pod uwagę kryteria konkursowe, komisja postanowiła przyznać nagrody i wyróżnienia wszystkim jego uczestnikom.

Jeszcze raz serdecznie gratulujemy wszyst-



kim laureatom konkursu, rodzicom, opiekunom oraz wychowawcom, a także Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Błażowej za ufundowanie nagród rzeczowych.

**Kamil Zagórski**



**Komisja konkursowa oceniająca prace postanowiła nagrodzić wszystkich uczestników.**

## V edycja Podkarpackiego Konkursu Fotograficznego „Ślady – Skarby Folkloru”

Zeszłoroczna edycja Podkarpackiego Konkursu Fotograficznego różniła się nieco od pozostałych. Uczestnicy konkursu mieli czas na składanie prac do 6 listopada 2020 r.

Pomimo panującej sytuacji epidemiologicznej, nadesłanych zostało 95 zdjęć wykonanych przez 22 autorów. 13 listopada w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie zebrała się komisja konkursowa w składzie: Katarzyna Warańska – artysta fotograf – przewodnicząca – Rzeszów, Adam Kus – fotograf, kierownik Działu Multimedialnych Technik – WDK w Rzeszowie, Janusz Tłuczek – fotograf – GOK w Błażowej, która zakwalifikowała na wystawę pokonkursową 82 zdjęcia. Po dokonaniu oceny prac konkursowych jury postanowiło przyznać następujące nagrody i wyróżnienia:

I NAGRODĘ ufundowaną przez dyrektora WDK w Rzeszowie otrzymał Wiktor Barć ze Straszdyła za wszystkie zdjęcia nadesłane na konkurs.

II NAGRODĘ ufundowaną przez burmistrza Błażowej otrzymał Paweł

Betleja z Połomi za cztery zdjęcia z zestawu nadesłanego na konkurs.

II NAGRODĘ ufundowaną przez dyrektora GOK w Błażowej otrzymał

Jerzy Bylicki z Dynowa za cztery zdjęcia z zestawu nadesłanego na konkurs.

III NAGRODĘ ufundowaną przez starostę rzeszowskiego otrzymała Barbara Lew z Markowej za wszystkie zdjęcia nadesłane na konkurs.

WYRÓŻNIENIA ufundowane przez dyrektora WDK w Rzeszowie otrzymali:

- Aleksandra Elwertowska z Futomy za wszystkie zdjęcia nadesłane na konkurs.

- Karolina Kołodziej z Tyczyna za dwa zdjęcia z zestawu nadesłanego na konkurs.



**Jury podczas oceny zdjęć w Wojewódzkim Domu Kultury w Błażowej.**

**WYRÓŻNIENIA** ufundowane przez starostę rzeszowskiego otrzymał:

- Jerzy Panek z Futomy za zdjęcie „Wyciszenie instrumentu”.

- Eugeniusz Wielgos z Błażowej za cztery zdjęcia z zestawu nadesłanego na konkurs.

- Małgorzata Ząbek z Rzeszowa za cztery zdjęcia z zestawu nadesłanego na konkurs.

Tradycyjny wernisaż towarzyszący ogłoszeniu wyników konkursu nie mógł się odbyć ze względu na wprowadzone obostrzenia związane z pandemią COVID-19.

Pomimo tych utrudnień, stworzona została publikacja internetowa, w której można obejrzeć prace uczestników V edycji Podkarpackiego Konkursu Fotograficznego „Ślady – skarby folkloru”. Znaleźć ją można na profilu face-

bookowym Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej.

Gratulujemy nagrodzonym i dziękujemy wszystkim uczestnikom za wzięcie udziału w konkursie. Mamy nadzieję, że podczas tegorocznej edycji konkursu będziemy mogli zobaczyć się z Państwem już osobiście i wspólnie zachwycać się pracami uczestników kolejnej edycji konkursu.

**Kamil Zagórski**

## „Cyfrowe GOK-i w podregionie rzeszowskim”

W związku z realizacją projektu „Cyfrowe GOK-i w podregionie rzeszowskim” w ramach Programu Operacyjnego Polska Cyfrowa na lata 2014-2020, Oś Priorytetowa nr 3 „Cyfrowe kompetencje społeczeństwa” Działanie nr 3.2 „Innowacyjne rozwiązania na rzecz aktywizacji cyfrowej” współfinansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, Gminny Ośro-

dek Kultury w Błażowej otrzymał laptopy o łącznej wartości 17 278,58 zł! Dziękujemy Fundacji VCC z Lublina oraz prosimy o obserwowanie portali społecznościowych GOK w Błażowej, gdzie w najbliższym czasie ukażą się dalsze informacje związane z wykorzystaniem podarowanego nam sprzętu przez lokalną społeczność.

**Kamil Zagórski**



**W ramach programu, GOK w Błażowej otrzymał pięć laptopów.**

## Zakończenie projektu „Błażowskie migawki”

Grupa nieformalna „Foto-maniacy” zakończyła realizację projektu „Błażowskie migawki”, dofinansowanego ze środków „Działaj Lokalnie” Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności, realizowanego przez Akademię Rozwoju Filantropii w Polsce oraz Ośrodek Działaj Lokalnie Fundacja Przestrzeń Lokalna.

Głównym celem projektu było wykorzystanie potencjału drzemącego w najmłodszych mieszkańcach naszej gminy oraz zachęcenie ich do działania oraz rozwijania swoich umiejętności fotograficznych poprzez udział w warsz-



**Prace uczestników projektu zostały wykorzystane przy tworzeniu pamiątkowych kalendarzy.**

tatach oraz plenerach fotograficznych. Podjęte działania miały również na celu odciążenie dzieci od ekranów telefonów, tabletów czy też komputerów. Uzałeźnienie od nadmiernego korzystania z tych urządzeń w dzisiejszych czasach stanowi bardzo duży problem, a działania podjęte w związku z realizacją projektu z pewnością pomogły w uświadomieniu młodych osób, że można korzystać z dóbr dzisiejszej techniki w sposób, który nie tylko rozwinię ich zdolności oraz zainteresowania, ale także uwarząli ich na piękno okolicznej przyrody, historii czy też architektury. We wrześniu udało się przeprowadzić dwa spotkania warsztatowe z panią Katarzyną Warańską – członkiem Rzeszowskiego Stowarzyszenia Fotograficz-

nego, a także Rzeszowskiej Akademii Fotografii, posiadającą uprawnienia instruktora fotografii krajoznawczej przy PTTK. W ich ramach, prowadząca zapoznała uczestniczące w nich dzieci oraz młodzież z podstawowymi pojęciami związanymi z fotografią oraz jako miłośniczka przyrody oraz czujny obserwator otaczającego nas świata, uczuliła ich na piękno naszej regionalnej przyrody, a także przygotowała podstawy teoretyczne przed zbliżającymi się plenerami fotograficznymi. Kolejnym etapem realizacji projektu była organizacja plenerów fotograficznych. Zwiększająca się liczba przypadków zachorowań na COVID-19 oraz wprowadzenie coraz to nowszych obostrzeń zmusiło nas do pozostania w kontakcie mailowo-telefonicznym z uczestnikami projektu. Nie powstrzymało nas to jednak przed dalszą realizacją naszych działań. Instruując naszych podopiecznych, ustaliliśmy, że ze względu na ich bezpieczeństwo, każdy z nich wraz z wiedzą nabytą podczas warsztatów wyruszy w „teren”, a wyniki swoich fotograficznych łowów dostarczy drogą mailową. Z przesłanych zdjęć zmontowany został film podsumowujący projekt, który obejrzeć można na profilu facebookowym Gminne-

go Ośrodka Kultury w Błażowej. Zdjęcia zostały także wykorzystane przy tworzeniu pamiątkowych kalendarzy. Działania podjęte w ramach realizacji projektu przyczyniły się do rozwijania pasji wśród młodych mieszkańców gminy Błażowa, ale także zwróciły uwagę społeczeństwa na walory kulturowe, przyrodnicze oraz turystyczne naszej okolicy. Potwierdziły, iż lokalna młodzież może kreatywnie spędzać czas na realizowaniu oraz odkrywaniu swoich pasji, a nie tylko na patrzeniu się w ekrany swoich telefonów. Mamy nadzieję, że podjęte przez nas działania stanowią będą inspiracją dla pozostałych pasjonatów fotografii zamieszkujących nasz region oraz że sprawią, iż zaczną oni między sobą współpracować, tworząc

w przyszłości np. klub fotograficzny, gdzie wiedza i zdobyte doświadczenie mogłyby być przekazywane kolejnym

pokoleniom fotografów zakochanych w pięknie naszego regionu.

**Kamil Zagórski**



Zwieńczeniem projektu była wystawa prac wykonanych przez jego uczestników.

## Sukces muzykantów z Futomy na 39. Spotkaniach Cymbalistów w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie

Gminny Ośrodek Kultury składa serdeczne gratulacje Kapeli Ludowej z Futomy, która została wyróżniona na 39. Spotkaniach Cymbalistów w Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie.

Podczas tego samego konkursu Marek Kruczek zdobył II nagrodę w kategorii „Soliści – Cymbaliści”.

Kapela wzięła również udział w nagrań do filmu promującego konkurs, które miały miejsce m.in. w sali widowiskowej Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej.

Jeszcze raz gratulujemy oraz życzymy kolejnych sukcesów!

**Kamil Zagórski**



Dyplomy dla muzyków z Futomy.

## „Folcamino”

27 grudnia 2020 r. Telewizja Rzeszów wyemitowała premierowe nagranie widowiska muzycznego pt. „Folcamino” w wykonaniu Zespołu BuenCamino z Boguchwały oraz Kapeli Ludowej z Futomy.

Obydwa zespoły w ubiegłym roku obchodziły swoje jubileusze, tj. Kapela Ludowa z Futomy świętująca 30 lat swojej działalności oraz zespół BuenCamino,

który obchodził 5 lat istnienia. Fuzja dwóch światów muzycznych zaowocowała nowymi aranżacjami piętnastu tradycyjnych rzeszowskich melodii, któ-

re zostaną opublikowane jeszcze w tym roku na jubileuszowej płycie pt. „Folcamino”.

**Kamil Zagórski**



Kapela Ludowa z Futomy wraz z zespołem Buen Camino.

## 32. Ogólnopolska Wystawa Twórczości Pedagogów Plastyki

Od 2 do 13 listopada 2020 r. w Domu Parafialnym w Błażowej można było zwiedzać indywidualnie część ekspozycji prac artystów 32. Ogólnopolskiej Wystawy Twórczości Pedagogów Plastyki, która została zorganizowana przez Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie.

Tych z Państwa, którym ze względu na wprowadzone obostrzenia nie udało się fizycznie zobaczyć wystawy, zapraszamy na profil facebookowy Gminnego Ośrodka Kultury w Błażowej, gdzie można obejrzyć ją w postaci cyfrowej.

**Kamil Zagórski**



## Nowości na rynku wydawniczym

„Misja Stanisława Śliwy” to jeden z rozdziałów przygotowywanej do druku książki „Jak jesienne liście”, prezentującej sylwetki artystów dęta, pędzla, pióra, tańca oraz muzyków-instrumentalistów i śpiewaków ludowych.

Dotarłem do tych, którzy tworzyli i tworzą przepiękną podkarpacką mapę folkloru. Między innymi do znakomitego cymbalisty z Czełusnicy Władysława Chochołka, a także do muzyka, śpiewaka, aktora-amatora, plastyka i folklorysty Jana Robaka z rzeszowskiego Staromieścia, chluby Jeżowego – malarzki Zofii Partyki, świetnego skrzypka z Głogowa Małopolskiego Henryka Kretowicza i mającego już za sobą jubileusz 40-lecia działalności Zespołu Pieśni i Tańca „Lubenka” z Lubeni. Dla mnie były to fascynujące spotkania. Wierzę, że podobnie przyjmą je Czytelniczki tej książki.

**Bogdan Biskup**

### Skąd się to wzięło?

Zastanawiałem się wielekroć, dlaczego tak mocno pochłonął mnie świat artystów, w większości samouków, ludowych muzyków, śpiewaków, rzeźbia-

rzy i malarzy, a także poetów. Odpowiedź znalazłem taką: w odpowiednim czasie trafiłem na odpowiednich ludzi, którzy potrafili przede mną ten świat otworzyć, wzmogli moją ciekawość i chęć poznawania, która towarzyszyła mi przez ponad 20 lat dziennikarskich peregrynacji. Dzięki temu nie tylko znacznie poszerzyłem swą wiedzę o folklorze i jego artystycznych przejawach, ale też poznałem wielu naprawdę wspaniałych ludzi szczerze oddanych swej pasji. Wszystkich wspominam z nutą nostalgii, która zawsze towarzyszy odległym obrazom z czasów młodości.

Galerię bohaterów mojej dziennikarskiej przygody z folklorem, której nie bez powodu dałem tytuł „Jak jesienne liście”, specjalnie dla mieszkańców Strzyżowa i okolic, otwieram spotkaniem ze Stanisławem Śliwą. Z nadzieją, że właśnie jego sylwetka będzie dobrym zwiastunem wspomnianej książki.

Zacznę od wyznania. Strzyżów darzę nieskrywanym sentymentem, którego źródłem są przyjaźnie i znajomości z lat minionych i obecnych, a także wydarzenia kulturalne – te duże i kameralne, dostarczające niezwykłych przeżyć i wzruszeń. Wiele z nich opisałem w swoich reporterskich relacjach na łamach „Nowin”. Wśród nich są i te poświęcone strzyżowskiemu środowisku plastycznemu skupionemu w Klubie Plastyka Domu Kultury „Sokół” w Strzyżowie.

Za sprawą Marty Bajgrowicz (jako instruktor DK Klubem się wtedy opiekowała) poznałem m.in. człowieka, który chciał uwrażliwiać młodych na piękno otaczającego nas świata – Stanisława Śliwę. Tak zrodził się tekst...

*Notka o autorze:*

**Bogdan Biskup** – dziennikarz i wydawca. Od 1973 roku jego artykuły publicystyczne i reportaże ukazywały się głównie w dzienniku „Nowiny” i tygodniku „Widnokrąg”, dodatku społeczno-kulturalnym tej gazety. W „Nowinach” pełnił funkcję kierownika działu kulturalnego, sekretarza redakcji i zastępcy redaktora naczelnego. Później przez prawie 9 lat związany był ze stolicą Dolnego Śląska jako redaktor naczelny „Wieczoru Wrocławia” i dolnośląskiego tygodnika „Konkrety”. Po powrocie do Rzeszowa podjął pracę w dzienniku „Super Nowości” na stanowisku sekretarza redakcji. Od 2011 roku zajmuje się redagowaniem książek i edytorstwem.

### Od Redakcji:

Bogdan Biskup to przyjaciel mojej młodości. Świetny dziennikarz i porządny człowiek. Nawet trochę zazdrościłam mu talentu. Gdy nasz „Kurier” stawał pierwsze, nieporadne kroczyki, Bogdan służył radą i doświadczeniem.

Polecam jego publikacje.

**Danuta Heller**



# Techniki pozyskiwania młodych czytelników

## „Jak mówić o książkach, aby młodzi nas słuchali?”

Wprowadzenie do „booktalkingu” o temat szkolenia dla bibliotekarzy, które odbyło się w Miejsko- Gminnej Bibliotece Publicznej w Błażowej w dniu 10.12.2020 r. Szkolenie prowadził Michał Zając z Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego. Marzeniem chyba każdego bibliotekarza jest to, by dzieci i młodzież czytali więcej książek, by ich umiejętność czytania była coraz lepsza, by wyrobili sobie nawyk czytania dla przyjemności. Jak to osiągnąć? Stosując właśnie metodę booktalkingu. Czym on jest? To nic innego jak promowanie książek, czyli krótkie zareklamowanie; nie streszczenie ani recenzja, a raczej przedstawienie bohaterów, fabuły czy też kilku „kuszących” scen z książki w taki sposób, by słuchacze chcieli po nią sięgnąć i przeczytać ją samodzielnie.

W każdej społeczności znajdują się tzw. „czytelnicy oporni”. Mieszcza się oni w przedziale wiekowym 9-14 lat i nie są oni w ogóle zainteresowani czytaniem- po prostu mówią książce „nie”. Skąd to wynika? Na pewno przyczynia się do tego brak tradycji czytania w domu, w niektórych domach nie znajdziemy nawet książki kucharskiej, nie mówiąc już o Piśmie Świętym, które w każdym domu powinno się znaleźć. Duże znaczenie ma też brak informacji o danej książce. Mogą to być również negatywne skojarzenia, które przypominają nam szkołę, gdzie nauczyciel każe przeczytać lekturę, odpytuje z niej i jeszcze stawia za odpowiedź ocenę. Duże znaczenia mają konkurencyjne media typu telewizja, komputer i telefon komórkowy, dla których zwolenników czytanie książki jest zbyt trudne w porównaniu do np. włączenia komputera.

Jak dobrać książki, aby „opornych” zainteresować? Przede wszystkim zasięgnąć informacji, z jakim czytelnikiem mamy do czynienia: wiek, a także płeć mają znaczenie, gdyż większość

trzynastolatków nie będzie zainteresowana bajkami o kucykach czy szczeniactkach. Oczywiście atrakcyjne będą kolorowe edycje, wyrazisty bohater w odpowiednim wieku czy szybka akcja, a także niezbyt duża grubość książki – aby nie odstraszyć „oporного czytelnika”. Poza tym jak najmniej opisów przyrody, dużo dialogów, większy druk, aby kartki szybko się przewracały. Musimy wcześniej wyszukać tzw. „haki”, czyli sposób na przykucie uwagi słuchacza, lub przedstawić książkę w negatywny sposób (tzw. negatywny booktalking), gdzie krytykując zachęcamy. Do tego można powtarzać jak refren niektóre słowa, daty czy cytaty, aby na długo utkwiły w pamięci. Ważna jest też mowa ciała i organizacja. Nie każdy z nas jest urodzonym aktorem, dlatego warto sobie wcześniej przećwiczyć taką prezentację. Oczywiście stoimy, aby utrzymać kontakt wzrokowy ze słuchaczami. Jeżeli booktalking prowadzimy w szkole, warto rozpoznać teren, aby wszystko miało płynność.



Szkolenie prowadził Michał Zając z Wydziału Dziennikarstwa.

Jak skoncentrować wzrok? Można wodzić wzrokiem po całej sali, można wybrać sobie przyjazną twarz i w dużej części kierować przemówienie do niej, można odnaleźć w grupie lidera i złapać jego uwagę, a także można skoncentrować się na osobie nieprzyjemnej, która przeszkadza i rozprasza wszystkich zebranych. Należy zwracać uwagę na tzw. „spoilery”, czyli wyjawienie mniej

lub bardziej ważnego fragmentu fabuły osobie, która nie czytała jeszcze danej książki lub nie dotarła do tego momentu – uczestnik spotkania może „zaspoilerować” jakiś fragment książki lub jej zakończenie, więc warto zwrócić takiej osobie uwagę, aby nie popsuła frajdy z czytania innym. Czasem zdarza się w grupie delikwent, który w niecenzuralny sposób powie gdzie on książki i czytanie ma... Warto przygotować się na luki i wyrwy w pamięci, ponieważ takie czasem się zdarzają.

Czego nie należy robić? Na pewno nie opowiadać o książkach, których się nie przeczytało lub się nie lubi; oczywiście wyjątek stanowi tu negatywny boktalking, gdzie chcemy zachęcić do czytania przez zniechęcenie. Nie używać określenia „na pewno będzie się Wam ta książka podobała”, „Kiedy byłam w Twoim wieku uwielbiałam tę książkę”. Nie narzucać ograniczeń typu „To książka dla dziewczyn, chłopców, rowerzystów czy dla właścicieli kotów”. Nie czytać zbyt długich fragmentów

– w ten sposób tracimy kontakt z grupą, nie powinno to trwać dłużej niż jedna minuta i oczywiście nie możemy zdradzać zakończenia. Nie rozdawać książek do obejrzenia w trakcie prezentacji i nie mówić o takich, których się nie ma w bibliotece.

Co trzeba robić? Mieć ze sobą książki, o których się będzie mówić, przeznaczając maksymalnie 3 minuty na każdą książkę. Pod koniec prezentacji rozdać uczestnikom listę ze spisem prezentowanych książek z adresem biblioteki, numerem telefonu lub mailem.

Gdzie szukać informacji o interesujących książkach? U „cyfrowych tubylców”- czyli urodzonych w latach 1998-2020, którzy nie znają życia bez komórek i komputerów (dodam, że ci urodzeni wcześniej to „cyfrowi emigranci”).

Od cyfrowych tubylców możemy się wiele dowiedzieć o książkach wchodząc na takie strony jak lubimyczy-



tać.pl, biblionetka.pl, fanpage książki, fanpage serii, Instagram czy TikTok; z tych stron dowiadujemy się jak czytelnicy odbierają książkę oraz czy im się podobała. Z opinii internautów powinniśmy wybierać te książki, które zyskują największą popularność. U większości osób pierwszą rzeczą, która przykuwa ich uwagę w książce jest okładka.

Jednakże o wiele cenniejszą informacją powinna być dla nas nie jej pierwsza strona, a ostatnia, czyli tzw. „blurb”. Jest to krótkie streszczenie na okładce z tyłu książki. Omówienie okładki to też temat na booktalking. Wiele filmów czy gier powstaje na kanwach książki i odwrotnie, dlatego traktujemy je jako sprzymierzeńców, a nie wrogów.

Oczywiście, wszystko ma swoje granice, bo zły wpływ uzależnienia od gier na psychikę młodego czytelnika to temat na kolejny artykuł.

Bardzo dziękujemy Panu Doktorowi za cenne wskazówki, z pewnością wykorzystamy je w pracy z młodym czytelnikiem.

**Anna Heller**

## Mikołajkowe spotkanie online

### „SKĄD ŚWIĘTY MIKOŁAJ BIERZE PREZENTY?”

W poniedziałek 7 grudnia spotkałam się z dziećmi z grupy Kotki i Motylki z Przedszkola Publicznego w Błażowej. Największa niespodzianka spotkania jednak mnie, bo zamiast dzieci z grupy Kotki powitało mnie kilkunastu Mikołajów (a gdy ktoś nie wierzy zapraszam do oglądnięcia zdjęć). Okazało się, że to tylko doskonale przebrania stworzone przez panie przedszkolanki. Tematem naszych dwóch spotkań był oczywiście Święty Mikołaj. Próbowaliśmy również odpowiedzieć na pytanie „Skąd Święty Mikołaj bierze prezenty?”. Dzieci opo-

wiedziały jak wygląda Mikołaj, jakiego koloru są poszczególne części jego stroju oraz kto pomaga mu w dostarczaniu prezentów dzieciom. Najtrudniejsze okazało się pytanie o imiona i ilość reniferów ciągnących sanie Świętego Mikołaja.



**Powitało nas kilkunastu Mikołajów.**

ja. Nie ma się jednak co dziwić, bo nawet my dorośli znamy pewnie tylko Rudolfa Czerwononosego. Następnie przeczytałam przedszkolakom historię pewnego chłopca, któremu Mikołaj zdradził tajemnicę powstawania prezentów. W historii tej dzieci odnalazły również informację ile reniferów ciągnęło sanie i jakie były ich imiona.

Przedszkolaki otrzymały ode mnie również zadania do wykonania. Kotki miały stworzyć portret Świętego Mikołaja z różnych materiałów, które otrzymały zaś Motylki miały napełnić jego worek prezentami. Dzieci z obu grup pożegnały mnie pięknymi zimowo-mikołajkowymi piosenkami.

Bardzo dziękuję przedszkolakom i ich Paniom za to mikołajkowe spotkanie.

**Joanna Bałutowska-Bialic**

## Dzień Pluszowego Misia

25 listopada swoje święto obchodzi Pluszowy Miś. Nie trzeba go pewnie nikomu przedstawiać, znają go dorośli i dzieci na całym świecie.

Dziecięcy świat roi się od misiów w różnych gatunkach, kolorach i kształtach. Mimo coraz nowocześniejszych, coraz bardziej kolorowych zabawek, moda na misie nie przemija. To do niego przytulamy się gdy chcemy zasnąć lub gdy mamy gorszy dzień. Ta sympatyczna postać jest bohaterem wielu bajek, filmów i opowieści. Dzień Pluszowego Misia jest obchodzony na całej kuli ziemskiej, a najbardziej w miejscach gdzie są dzieci, a więc w żłobkach, przedszkolach czy szkołach. Również w naszych przedszkolach dzieci uczyły ten dzień. My ze względu na obecną sytuację nie mogliśmy razem z nimi świętować ale przygotowaliśmy nagranie, w którym krótko przypo-

mnieliśmy historię pluszowego misia, przedstawiliśmy książki o naszym pluszowym bohaterze, które znajdują się w naszej bibliotece, nie zabrakło również bajki o misiu.



**Gabriela Zabratowska**

A na koniec został ogłoszony konkurs na zdjęcie ze swoim ulubionym misiem. Spośród nadesłanych zdjęć wylosowaliśmy trzy nagrody niespodzianki. Zwycięzcami konkursu zostali: Gabriela Zabratowska, Judyta Wania i Adam Czachor.

**Joanna Bałutowska-Bialic**



**Judyta Wania**

## Tradycje wigilijne

11 grudnia, za pośrednictwem Internetu spotkałam się z kolejną grupą dzieci z Przedszkola Publicznego w Błażowej – Myszkami.

Nasze spotkanie było poświęcone świętom Bożego Narodzenia a w szczególności Wigilii i przygotowaniom do niej. Dzieci doskonale wiedziały co to jest Boże Narodzenie i dlaczego tak uroczycie je obchodzimy. Powiedziały, że są to radosne święta ponieważ rodzi się Pan Jezus, spotykamy się z rodziną, ubieramy choinkę, odwiedzamy szopki i dostajemy prezenty. Następnie prze-

czytałam fragmenty opowiadania Andrzeja Sochackiego pt. „Wigilia” i na jego podstawie opowiedzieliśmy sobie jakie zwyczaje są związane z tym szczególnym dniem. Okazuje się bowiem, że jest on bardzo pracowity. Mamy, babcie a czasem również tatusiowie od rana wycharowują pyszności, które staną na wigilijnym stole. Przedszkolaki powiedziały, że one również będą pomagać przy pieczeniu i dekorowaniu pierników. Wspólnie próbowaliśmy wymienić choć część potraw, które znajdują się na wigilijnym stole. Dzieci najbardziej lubią rybę i pierogi ale znaleźli się również smakośze barszczu z uszkami. Rozmawialiśmy o kolędach, które najczęściej śpiewamy w wigilijną noc. Na zakończenie przedszkolaki zaśpiewały piękną kolędę.



**Nasze spotkanie było poświęcone świętom Bożego Narodzenia.**

A jako zadanie podsumowujące nasze spotkanie Myszki otrzymały małe choinki, które muszą udekorować i z tych wszystkich małych choinek stworzyć jedną wielką, wspólną choinkę. Jaki będzie efekt ich pracy zobaczymy wkrótce.

**Joanna Bałutowska-Bialic**

## W świątecznym nastroju

14 grudnia za pośrednictwem sieci spotkałam się ponownie z dziećmi z Przedszkola Publicznego w Błażowej.

Najpierw miałam spotkanie z najstarszą grupą, z którą rozmawiałam oczywiście o zbliżających się świętach. Boże Narodzenie to bardzo szczególny czas, to święta bardzo rodzinne. Jednak nie wszyscy ludzie spędzą te święta otoczeni najbliższymi. Jest wielu ludzi, którzy są samotni, chorzy, do których z powodu pandemii nie dojadą ich najbliżsi. O takich osobach też powinniśmy pamiętać. I na to chciałam zwrócić uwagę dzieci, a pomogło mi w tym opowiadanie Ewy Stadtmuller „Ale prezent”. Następnie rozmawialiśmy o tym co małe dzieci mogą zrobić dla ludzi, którzy być może spędzą te święta sami i wymyśliłyśmy kartki z życzeniami. Wysyłanie kartek świątecznych to zwyczaj coraz bardziej zapominany w naszych domach. Chciałam pokazać przedszkolakom, że taka własnoręcznie wykonana kartka daje więcej radości i satysfakcji niż wysłany „na szybko” sms czy mail.

Przedszkolaki z grupy Delfinki z pomocą swojej Pani stworzyły piękne kartki, które zostały dostarczone do Domu Spokojnej Starości w Kąkolówce.

Następnie w świątecznych nastrojach spotkałam się z najmłodszymi przedszkolakami, z którymi rozmawiałam o najważniejszym drzewku Bożego Narodzenia. Dzieci z grupy Misie doskona-



**Każda grupa pożegnała mnie oczywiście pięknymi świątecznymi piosenkami.**

le wiedziały, że jest to choinka. Opowiedziałam im jak to się dzieje, że z małego nasionka wyrasta tak piękne drzewo. Następnie przeczytałam wiersz Tadeusza Kubiaka „Wesoła choinka” a dzieci pięknie powiedziały jakie ozdoby wiszą na choince, zarówno tej z wiersza jak i na ich własnych. Od rozmowy o choince przeszliśmy do rozmowy o... guziku, ponieważ w sobotę 12 grudnia był Dzień Guzika. Przedszkolaki doskonale wiedziały do czego służą guziki, jaki mają najczęściej kształt i że są przymocowane do ubrań za pomocą nitki. Nie wiedziały jednak, że pierwsze guziki były zrobione z muszli. Misie otrzymały ode mnie choinki, na których zamiast bombek mają nakleić kolorowe guziki.

Każda grupa pożegnała mnie oczywiście pięknymi świątecznymi piosenkami, a najstarsze przedszkolaki powiedziały świąteczny wiersz o Mikołaju.

Bardzo dziękuję za spotkanie i do zobaczenia po świętach.

**Joanna Bałutowska-Bialic**

Rewolucja na polanie  
Tak to było, drogi panie:  
Przy okrągłym pniaku siedli,  
Wszystkie kury smacznie zjedli.

A że było im wciąż mało,  
To przepili je gorzałą,  
Którą niedźwiedz już od roku  
Kręcił w lesie, gdzieś w potoku.

Potem władzę podzielili,  
Mówiąc: Będziem dobrze żyli!  
Wilk, co za tym wszystkim stał,  
Zrobił wszystko, tak jak chciał.

Armią lisów się otoczył,  
W „awangardzie” samej kroczył.  
Przy nim wierny rab – Boruta,  
Co skarpetek nie miał w butach.

Wielkim piórem wymachiwał,  
Akt „ugody” podpisywał.  
„Sam bieg dziejów odwróciłem,  
Bo przebiegły bardzo byłem”.

Potem brudzia wychylili,  
No i znowu przekąsili...  
I gęsinę i indyki... –  
Strasznie głodne, basałyki.

Tak bezkrwawo zwyciężyli.  
Leśny ludek oszwabili.  
Pozbawili go majątku.  
No, i czy to jest w porządku?

**Wiesław Hop**

## Dzień Białych Skarpetek

30 listopada, oprócz oczywiście imienin Andrzeja obchodzimy również Dzień Białych Skarpetek.

Ale czy ktoś z nas zastanawiał się skąd się wzięły skarpetki, które przecież ma każdy z nas? Wszystko zaczęło się w starożytnej Grecji. Hellenowie stworzyli piloi. Był to rodzaj onucy ze skołtunionego włosa zwierząt. Jednak to

Rzymianie wpadli na pomysł zszywania ze sobą fragmentów tkanin. Stworzyli w ten sposób pierwsze, prawdziwe skarpetki. Najstarsze skarpety zrobione na drutach to „skarpety koptyjskie z Egiptu” pochodzące z ok. 1000 roku. Wielu ludzi uważa, że noszenie białych skarpetek to obciach. Ale czy zawsze? To co w jednym roku jest obciachem w następnym jest już modowym hitem.

W naszej bibliotece mamy również książki o bardzo ciekawych i żądnych

przygód skarpetkach. Justyna Bednarek stworzyła serię książek, która cieszy się bardzo dużą popularnością, zarówno wśród dzieci jak i wśród dorosłych, którzy czytają te książki swoim dzieciom.

O tym święcie opowiedzieliśmy naszym czytelnikom na naszym profilu facebookowym. Dziękujemy tym wszystkim, którzy podzielili się zdjęciami swoich ulubionych skarpetek.

Mamy jednak nadzieję, że za rok ten dzień będzie okazją do spotkania się na żywo i do wspólnej zabawy... oczywiście w białych skarpetkach w roli głównej.

**Joanna Bałutowska-Bialic**

## Spotkanie miłośników dobrej książki

„Otwórz się na miłość” to przyjemna wprost z życia wzięta powieść obyczajowa.

16 grudnia 2020 r. odbyło się jedno z ostatnich w tym roku spotkań członków Dyskusyjnego Klubu Książki. Na spotkaniu omawiana była powieść młodej pisarki z okolic Rzeszowa Natalii Sońskiej pod tytułem „Otwórz się na miłość”.

Ta świąteczna propozycja autorki już samą okładką zachęca do lektury (zresztą wszystkie wydane do tej pory powieści Sońskiej charakteryzują się niezwykle urokliwymi okładkami).

„Otwórz się na miłość” to przyjemna wprost z życia wzięta powieść obyczajowa. Znajdziemy w niej zarówno czarujący okres świąteczny jak i skom-

plikowane relacje międzyludzkie. Książka opowiada o życiu młodej trzydziestoletniej Ani. Kobieta jest osobą wycofaną i zamkniętą w sobie, na co duży wpływ miała jej nadopiekuńcza matka. Nadchodzi jednak moment, w którym Ania pomimo strachu zaczyna coraz bardziej pragnąć zmian w swoim dotychczasowym życiu. Oczywiście w podejmowaniu decyzji dzielnie będzie przeszkadzać jej matka. Ale Ania nie jest zupełnie sama. Wspiera ją koleżanka Ula oraz ktoś nowo poznany. Ale o tym jak to wszystko się rozwija muszą już państwo dowiedzieć się sami, czytając książkę.

Wszystkich czytelników bardzo serdecznie zachęcam do lektury. Książkę doprawdy można przeczytać dosłownie jednym tchem. Autorka nie tylko opisała w niej zawiłe życie bohaterki. Można również znaleźć w niej przepiękne opisy Krakowa czy Zakopanego. Po przedświątecznym szale przygotowań z pewnością przy tej książce zrelaksujemy się i nabierzemy sił do dalszego działania.

Jeszcze raz zachęcam do lektury. WARTO!

**Kinga Rybka**

### *Gdy stoisz przede mną*

stoisz przede mną  
drżący  
z iskrą zachwytu,  
wzrokiem  
przenikasz ciała nagości  
kształt,  
rozpalony  
lecz ukryty  
w cieniu  
niedowierzania  
i nieśmiałości  
stoisz  
jako świt i zmierzch  
dotyku  
zamkniętego  
w moim z tobą uniesieniu,  
jesteś  
jako życie  
potrafiący  
wzbudzić ciała kamień

**Małgorzata Wioletta Lipecka**



Na spotkaniu omawiana była powieść młodej pisarki z okolic Rzeszowa Natalii Sońskiej.

## Zimowy bałwan

W poniedziałek 21 grudnia 2020 r. spotkałam się online z dziećmi z grupy „Krasnalki” z Przedszkola Publicznego w Błażowej. Nasze spotkanie zaczęłam od zimowych zagadek. Były również rozmowy o przygotowaniach do świąt, o choince i oczywiście o Mikołaju. Jednak bohaterem naszego spotkania był bałwanek. Przeczytałam przed-

szkolakom opowiadanie Urszuli Kozłowskiej „Przyjaciel bałwanek”. Dzieci opisywały jak wygląda bałwan, z czego jest zrobiony, rozmawialiśmy również o tym jaką porę roku najbardziej lubią bałwany. Maluchy otrzymały ode mnie elementy potrzebne do zrobienia bałwanków. Nasze spotkanie zakończyliśmy piękną piosenką o narodzeniu Jezusa i świątecznymi życzeniami.

Joanna Bałutowska-Bialic



Spotkanie zaczęłam od zimowych zagadek.

## Polecam Nosowską

O czym pisze Nosowska? O wszystkim: tuszy i odchudzaniu, przyjaźni, intuicji, relacjach damsko – męskich, starzeniu się, showbiznesie, podejściu do życia.

Kolejną książką w Dyskusyjnym Klubie Książki był zbiór felietonów Katarzyny Nosowskiej pt. „A ja żem jej powiedziała...”. (Tak, tak – to TA Nosowska). Zaczęło się od krótkich wideofilmów, które piosenkarka umieszczała co jakiś czas na Instagramie. Występuje tam często z wirtualnym filtrem na twarzy i ze zmodyfikowanym głosem, co nadaje lekki ton jej opowieściom. Autorka bardzo szybko zyskała spore grono obserwujących. Każdy filmik rozpoczyna się od sakramentalnego: *A ja żem jej powiedziała...* Tak samo jest w książce, każdy rozdział zaczyna się od tych słów, po których mamy krótkie

wprowadzenie do właściwej treści. O czym pisze Nosowska? O wszystkim: tuszy i odchudzaniu, przyjaźni, intuicji, relacjach damsko – męskich, starzeniu się, showbiznesie, podejściu do życia. A wszystko to z dystansem, poczuciem humoru, szczerością, wyrozumiałością no i dojrzałością. To co pisze może

i nie jest odkrywcze, ale dotyczy spraw podstawowych i nieobcych każdemu z nas. Całość czyta się z uśmiechem na twarzy, przyjemnie i szybko. Książka szczególnie warta polecenia w tym smutnym, depresyjnym czasie.

Monika Wielgos



Kolejną książką w Dyskusyjnym Klubie Książki był zbiór felietonów Katarzyny Nosowskiej.

## O tradycjach świątecznych ze „Słoneczkami”

Dzień przed Wigilią spotkałam się online z najmłodszymi przedszkolakami z Przedszkola Publicznego w Błażowej.

Rozmawialiśmy o przygotowaniach do świąt. Przeczytałam dzieciom wiersz Bożeny Formy pt. „Wigilia”. Następnie za pomocą obrazków dopowiedzieliśmy dalszy ciąg historii. Chciałam przybliżyć dzieciom, że Boże Narodzenie obchodzi się w różnych krajach inaczej. W Hiszpanii na przykład zamiast opłatka jest turrón – nugat z miodem, orzechami i migdałami. Dzieci hiszpańskie na prezenty czekają aż do 6 stycznia,

bowiem podarunki przynoszą im Trzej Królowie. Nam okres świąteczny kojarzy się ze Świętym Mikołajem a w Danii ulubioną świąteczną postacią jest krasnal Nisse, znany z psot i psikusów. Dzieci przygotowują dla niego ryż na mleku z masłem i cynamonem, aby krasnal nie psocił. Kiedy zapytałam przedszkolaki kiedy zasiadamy do wieczerzy wigilijnej to odpowiedziały piosenką o pierwszej gwiazdce. Na zakończenie dzieci miały świąteczny test, który przeszły oczywiście bezbłędnie. Co oznacza, że są gotowe do świąt.

Po zakończonym spotkaniu przedszkolaki zabrały się do pracy nad udekorowaniem choinkowej bombki.

Joanna Bałutowska-Bialic



Dekorowanie choinkowej bombki.

# BŁAŻOWA CZYTA

## Promocja czytelnictwa

*„Czytanie rozwija rozum młodzieży,  
odmładza charakter starca,  
uszlachetnia w chwilach pomyślności,  
daje pomoc i pocieszenie w przeciwnościach”.*

*Marcus Tullius Cicero*

Od wielu lat bibliotekarze i nie tylko, zaniepokojeni przyszłością książek i czytelnictwa, apelują o to, aby podjąć działania, które motywowałyby młodzież, ale też ludzi starszych do czytania. Od lat poszukiwane są metody na to, aby przekonać, że czytanie książek jest świetnym sposobem spędzania wolnego czasu i doskonałą alternatywą dla ich typowych zajęć. Czytanie bowiem rozwija wyobraźnię i wrażliwość człowieka, pozwala budować warsztat językowy, a więc może ułatwiać komunikację z innymi ludźmi, daje radość, ukojenie, a czasami może być swoistą terapią czy też przynieść katharsis, a dobra książka to, ... rodzaj alkoholu – też idzie do głowy.

Od lat w całej Polsce odbywają się różne akcje promujące czytanie książek wymienię tylko kilka z nich Cała Polska Czyta Dzieciom, Tydzień Bibliotek, Noc Bibliotek, Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom, Narodowe Czytanie, konkursy czytelnicze, Dyskusyjne Kluby Książki, Kluby Dobrej Książki, w które nasza biblioteka oczywiście się włączała. W tym trudnym roku 2020 biblioteka przechodziła różne zawirowania raz była dostępna dla czytelników, a raz nie. Czytelnicy nie mogli wchodzić do biblioteki i nie mogli zapoznać się z księgozbiorem. Dlatego stworzyliśmy akcję czytelniczą „Błażowa czyta” gdzie nasi bibliotekarze promują on-line książki znajdujące się

w bibliotece. Akcję tę rozpoczęliśmy serią „Bajek bez barier” przeznaczonych dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym o niepełnosprawności. Nie zapomnieliśmy również o dorosłych czytelnikach, dla nich przygotowano zostały serie filmików z nowościami czytelniczymi i nie tylko.

Myślę, że taki sposób promowania czytelnictwa może okazać się skuteczny, bowiem nie jest wymuszony i jest propozycją dla każdego. O skuteczności wyzwań czytelniczych może świadczyć liczba osób, która przychodzi do naszej biblioteki.

Zapewne nie udało mi się przedstawić wszystkich działań, inicjatyw i akcji, które w tym pandemicznym roku Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej przygotowała dla swoich czytelników. Myślę jednak, że udało mi się pokazać, jak różnorodne, a zarazem minimalne działania można podjąć, aby zachęcić czytelników do przychodzenia i wypożyczania książek. Wszystkie nasze poczynania można śledzić na naszej stronie internetowej [www.biblioteka.blazowa.net](http://www.biblioteka.blazowa.net), [www.facebook.com/bibliotekablazowa](https://www.facebook.com/bibliotekablazowa) oraz YouTube biblioteka Błażowa.

**Anna Heller**

## Patroni 2021 roku

27 listopada postowie uchwalili, że 2021 rok będzie rokiem Stanisława Lema – najwybitniejszego przedstawiciela polskiej fantastyki i jednego z najpoczytniejszych pisarzy science-fiction na świecie, Cypriana Kamila Norwida – wybitnego poety, dramaturga, prozaika i myśliciela, Krzysztofa Kamila Baczyńskiego – jednego z najwybitniejszych przedstawicieli poetów pokolenia Kolumbów, Tadeusza Różewicza – wybitnego polskiego poetę, dramaturga, prozaika i scenarzystę, głęboko związanego z losem pokolenia wojennego oraz kard. Stefana Wyszyńskiego, właśnie w 2021 r. przypada 40. rocznica jego śmierci, a także 120. urodzin. Rok 2021 będzie także rokiem Konstytucji 3 Maja.

**Stanisław Lem** – przyszedł na świat w 1921 roku we Lwowie. Pisarz, futurolog, eseista, satyryk. Urodził się w rodzinie zamożnego lekarza. Stanisław po zdaniu matury podejmuje naukę na lwowskim Uniwersytecie Medycznym. Rok przed zakończeniem drugiej wojny światowej zostaje repatriowany wraz z rodziną do Polski. Debiutuje nowelą „Człowiek z Marsa” i kontynuuje me-

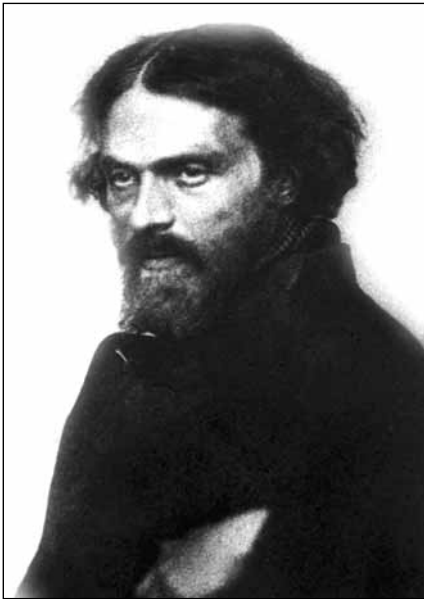
dyczną naukę na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1951 roku zostaje wydana jego pierwsza powieść „Astronauta”. Następnie powstają takie utwory, jak: „Pamiętnik znaleziony w wannie”, „Katar”, „Cyberiada”, „Solaris” i wiele innych. Na podstawie wielu jego książek powstały znane adaptacje filmowe. Wyjechał z Polski po wprowadzeniu stanu wojennego do Berlina Zachodniego,



**Stanisław Lem.**

a w 1983 wraz z całą rodziną do Wiednia. Do Polski wrócił pod koniec lat 80. Zmarł w 2006 roku w Krakowie w wieku 84 lat.

**Cyprian Kamil Norwid** urodził się we wsi Laskowo-Głuchy pod Radzymi-  
nem 24 września 1821 roku. Należy do najwybitniejszych polskich prozaików i poetów, był również znakomitym dra-



Cyprian Kamil Norwid.

maturgiem, grafikiem, malarzem, czy wreszcie myślicielem. W dorobku artysty znajduje się chociażby słynny utwór „Bema pamięci żałobnej rapsod” z roku 1851, czy „Coś ty Atenom zrobił, Sokratesie”, który ukazał się w roku 1856. Ale to mało, bowiem wymieniać można więcej w dorobku tego jednego z największych polskich romantyków. W 1859 roku ukazał się utwór „Do obywatela Johna Browna”, później „W Weronie” i „Moja ojczyzna” lub równie liryczne „Vade-mecum”. Pośród jego poematów odnajdujemy na przykład „Fortepian Szopena” czy „Assunta”, pisane prozą „Czarne Kwiaty” i „Białe Kwiaty”; napisał pięć nowel, a pośród nich „Ad leones!” i „Stygmat”, natomiast z ośmiu dramatów chociażby „Kleopatra i Cezar” oraz „Za kulisami”. W dorobku artysty znajduje się też kilkanaście obrazów, a pośród nich ten zatytułowany „Jutrznia”. Zmarł w Paryżu 22/23 maja 1883 roku.

**Krzysztof Kamil Baczyński** posługiwał się pseudonimem Jan Bugaj. Urodził się 22 stycznia 1921 roku w Warszawie. Jego rodzicami byli Stanisław Baczyński, żołnierz Legionów Polskich, pisarz i krytyk literacki oraz Stefania Zieleńczyk, nauczycielka i autorka podręczników szkolnych. Od 1933 roku uczył się w Państwowym Gimnazjum im. Stefana Batorego, a w maju 1939 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. Od 1937 roku był członkiem Komitetu Wykonawczego „Spartakusa” oraz współredaktorem pisma „Strzały”. Zamierzał podjąć studia na Akademii Sztuk Pięknych, jednak wybuch wojny przekreślił jego pla-

ny. Od 1942 roku do 1943 studiował polonistykę na tajnym Uniwersytecie Warszawskim, uczył się także w Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa. Od lipca 1943 roku sekcyjny w II plutonie „Alek” 2. Kompanii „Rudy” batalionu Zośka AK w stopniu starszego strzelca pod ps. „Krzysztof”, „Zieliński”. Zrezygnował również ze studiów polonistycznych i poświęcił się poezji. 25 maja 1944 otrzymał stopień starszego strzelca podchorążego rezerwy piechoty. Był też kierownikiem działu poezji miesięcznika społeczno-literackiego „Droga”. Następnie przeszedł do harcerskiego batalionu „Parasol” na stanowisko zastępcy dowódcy III plutonu 3. Kompanii. Przyjął pseudonim „Krzysz”. Wybuch powstania warszawskiego zaskoczył go w okolicy placu Teatralnego. Poległ na posterunku w Pałacu Blanka 4 sierpnia 1944 roku. W powstaniu warszawskim, 1 września 1944 roku, zginęła też żona Baczyńskiego, Barbara Stanisława Drapczyńska.



Krzysztof Kamil Baczyński.

Baczyński został też odznaczony pośmiertnie Medalem za Warszawę 1947 i Krzyżem Armii Krajowej. Jego ciało spoczywa na Cmentarzu Wojskowym Powązki.

**Tadeusz Różewicz** urodził się w Radomsku w roku 1921. Debiut Różewicza miał miejsce jeszcze przed II wojną. Publikował na łamach tytułów prasowych jak „Pod znakiem Marii” oraz „Czerwone Tarcze”. W 1944 roku ukazał się zbiór pt. „Echa Leśne”, natomiast w 1946 roku jego proza i poezja satyryczna „W łyżce wody”. Jednak jego formalny debiut to dopiero tom „Niepokój” wydany w 1947 roku. Poezja Różewicza jest wyrazem kondycji człowieka osamot-



Tadeusz Różewicz.

nionego, jak gdyby samego w obcym środowisku, zagubionego, który szuka świata wartości w świecie zniszczonym przez kataklizm wojenny. Totalitaryzm, obojętność i okrucieństwo – to autor zaznacza i do tego kontrapunktuje potrzebę kultywowania wartości podstawowych. Tom poezji Różewicza pt. „Czerwona rękawiczka” wywołał reakcje polskiej krytyki powojennej. Powstała później jego „Kartoteka”, czyli utwór będący teatrem absurdu. Różewicz wtedy okazał się być reformatorem. Powstał wówczas jego tak zwany „śmietnik”. Ten typ tekstu to na przykład „Przygotowanie wieczoru autorskiego”. W roku 1991 Różewicz został Honorowym Obywatelom Miasta Radomska. W roku 1999 natomiast odebrał laury Nagrody Literackiej im. Władysława Reymonta. Otrzymał też Nagrodę Literacką „Nike” w roku 2000. Jest obok takich jak Gombrowicz jednym z najczęściej tłumaczonych krajowych pisarzy, jego książki przełożono na 49 języków. Zmarł we Wrocławiu w 2014 roku.

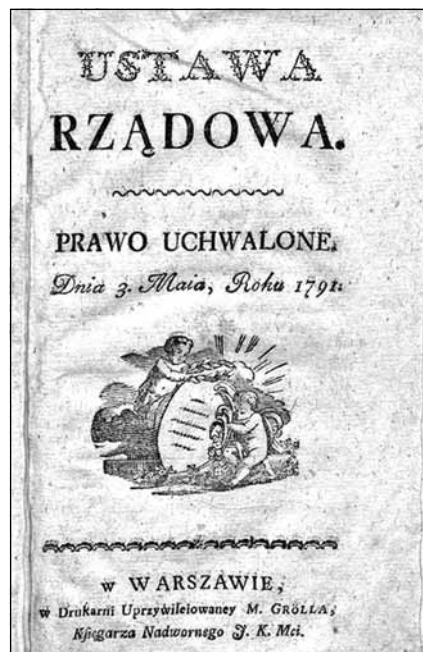
**Stefan Wyszyński**, urodzony 3 sierpnia 1901, zmarły 28 maja 1981, polski duchowny, arcybiskup, kardynał, prymas Polski. Często określane mianem „Prymasa Tysiąclecia” Wyszyński urodził się w Zuzeli nad Bugiem, jego ojciec był organistą w miejscowym kościele. Naukę w gimnazjum rozpoczął w Warszawie, jednak z powodu wybuchu I wojny światowej kontynuował ją w Łomży. W latach 1917-1924 uczył się w Seminarium Duchownym (Niższym i Wyższym) we Włocławku. W 1924 roku przyjął święcenia kapłańskie. W późniejszym czasie studiował na KUL'u, gdzie doktoryzował się z prawa kanonicznego. W czasie II wojny światowej ukrywał się przed gestapo, podczas powstania warszawskiego był kapelanem jednej z grup Armii



Stefan Wyszyński.

Krajowej. Po wojnie Stefan Wyszyński pełnił funkcję rektora seminarium we Włocławku, w 1946 roku został mianowany biskupem, niedługo potem arcybiskupem i prymasem Polski. W 1953 roku Wyszyński dostąpił godności kardynała. Życiorys Wyszyńskiego jest ściśle powiązany z sytuacją polityczną Polski po II wojnie światowej – jako zwierzchnik polskiego Kościoła prowadził niebezpieczną grę z władzami PRL, wspierał opozycję, stanowczo potępiał władze za tłumienie protestów robotniczych. W latach 50. był czterokrotnie internowany. Działalność Wyszyńskiego zyskiwała niezwykle silny oddźwięk w polskim społeczeństwie. W latach 60. przewodniczył on obchodom Tysiąclecia Chrztu Polski, był również jednym z inicjatorów głośnego orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku, ze słynnym sformułowaniem „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. W latach 1980-81 był pośrednikiem w rozmowach między Solidarnością a władzami PRL. Zmarł w 1981 z powodu choroby nowotworowej. Biografia Wyszyńskiego jest wzorem niezłomnej walki o pokój i sprawiedliwość w oparciu o chrześcijańskie wartości, jest również dowodem niezwyklej roli jaką Kościół Katolicki odegrał w powojennej Polsce.

skupem i prymasem Polski. W 1953 roku Wyszyński dostąpił godności kardynała. Życiorys Wyszyńskiego jest ściśle powiązany z sytuacją polityczną Polski po II wojnie światowej – jako zwierzchnik polskiego Kościoła prowadził niebezpieczną grę z władzami PRL, wspierał opozycję, stanowczo potępiał władze za tłumienie protestów robotniczych. W latach 50. był czterokrotnie internowany. Działalność Wyszyńskiego zyskiwała niezwykle silny oddźwięk w polskim społeczeństwie. W latach 60. przewodniczył on obchodom Tysiąclecia Chrztu Polski, był również jednym z inicjatorów głośnego orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich z 1965 roku, ze słynnym sformułowaniem „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie”. W latach 1980-81 był pośrednikiem w rozmowach między Solidarnością a władzami PRL. Zmarł w 1981 z powodu choroby nowotworowej. Biografia Wyszyńskiego jest wzorem niezłomnej walki o pokój i sprawiedliwość w oparciu o chrześcijańskie wartości, jest również dowodem niezwyklej roli jaką Kościół Katolicki odegrał w powojennej Polsce.



nawczą i sądowniczą, a także zniesiono m.in. liberum veto, konfederacje i wolną elekcję. Choć Konstytucja 3 maja obowiązywała jedynie przez 14 miesięcy, była wielkim osiągnięciem narodu polskiego chcącego zachować niezależność państwową oraz zapewnić możliwość rozwoju gospodarczego i politycznego kraju.

Oryginał rękopiśmienny Konstytucji 3 maja początkowo był przechowywany w Wilanowie w zbiorach Archiwum Publicznego Potockich zgromadzonych przez Stanisława Kostkę Potockiego, uczestnika obrad Sejmu Czteroletniego. W latach 70. XIX wieku na mocy umów rodzinnych archiwum zostało przekazane do podkrakowskich Krzeszowic, a po 1945 roku powróciło do Warszawy i znalazło się w Archiwum Głównym Akt Dawnych.

Anna Heller

## SENS

Ujrzałam dziś  
karnawał dawnych zdarzeń  
Wspomnień pył  
milczeniem nas wysrebrzył  
Układam w myślach  
każda z naszych chwil  
Widzę Ciebie jak  
w kalejdoskopie zdarzeń

Czułam żar  
przenikający me ramiona  
Słyszałam krok  
potęgujący zmysłów smak  
Tańczyłam ufnie  
na stole Twoich pragnień  
Śpiewałam pieśń  
w gorącej sambie naszych ciał

Nie czuję już  
minionych szczęścia chwil  
Zatrząskujesz drzwi  
miłosnych zbiorów zdarzeń  
Wyraźnie widzę  
labirynt strat i zysków  
Burzysz mur  
ostatniej ściany naszych serc

Lecz czy to ma sens  
Czy sens to jakiś ma  
By myślą wracać wciąż  
do Ciebie

Małgorzata Wioletta Lipecka

## Konstytucja 3 Maja uznawana za pierwszą w Europie i drugą na świecie nowoczesną konstytucję.

Uchwalona 3 maja 1791 roku na Sejmie Czteroletnim ustawa regulująca ustrój prawny Rzeczypospolitej Obojga Narodów była pierwszą w Europie i drugą na świecie nowoczesną konstytucją. Wprowadzała w Rzeczypospolitej ustrój monarchii konstytucyjnej – zachowywała stanową strukturę społeczeństwa, ale otwierała perspektywy dalszych przekształceń systemu państwowego. Na jej podstawie przyjęto monteskiuszowski podział władz na prawodawczą, wyko-

Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej

**ZWRACA SIĘ Z PROŚBĄ**

**o ZWROT ZALEGŁYCH KSIĄŻEK**

Drogi Czytelniku,

jeśli zapomniłeś lub nie mogłeś z różnych względów zwrócić w terminie wypożyczonych książek, koniecznie zrób to teraz.

Zwróć książki, bo inni na nie czekają!

**DZIĘKUJEMY!**



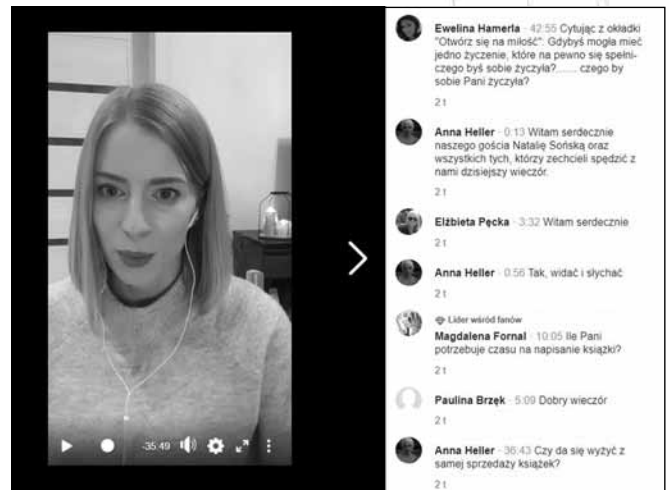
## Spotkanie autorskie z Natalią Sońską

Pani Natalia jest romantyczką i niepoprawną optymistką, a jednocześnie twardo stąpa po ziemi. Pracując w kancelarii adwokackiej spełnia się zawodowo, ale to pisanie jest jej największą motywacją i pasją.

Miniony 2020 rok nie był dla nas łaskawy. Wszyscy zdążyliśmy zatęsknić za normalnym życiem. Dostęp do biblioteki był dla czytelników ograniczony, chociaż robiliśmy wszystko, aby ich nie stracić i, w miarę możliwości, kiedy niektóre z bibliotek na Podkarpaciu były zamknięte, my byliśmy „otwarci”. Nasza biblioteka zorganizowała już kilkanaście spotkań autorskich – były to spotkania na żywo z gośćmi, publicznością, oprawą muzyczną i poczęstunkiem. Spotkania te zbliżały ludzi, były okazją do rozmów. Tym razem spotkanie musiało odbyć się on-line za pośrednictwem platformy Facebook.

26 listopada naszym gościem była Natalia Sońska – młoda pisarka pochodząca z Łańcuta. Pani Natalia jest romantyczką i niepoprawną optymistką, a jednocześnie twardo stąpa po ziemi. Pracując w kancelarii adwokackiej spełnia się zawodowo, ale to pisanie jest jej największą motywacją i pasją. Ciepła, rodzinna, uwielbia podróże i góry, które karmią jej twórczą naturę. Często podąża ścieżkami swoich bohaterów, odwiedzając miejsca akcji z własnych książek. Pisze powieści obyczajowe, których głównym tematem jest miłość. Porusza w nich problemy, z którymi w mniejszym lub większym stopniu borykają się zwykli ludzie i być może to w tym tkwi sukces jej książek.

Autorka zadebiutowała w 2015 roku wydając powieść „Garść pierników, szczypta miłości”, która szybko stała się



bestsellerem. A oto kolejne jej książki: „Mniej złości, więcej miłości”, „Kropla zazdrości, morze miłości”, „Obudź się, Kopciusku”, „Zakochaj się, Julio”, „Uwierz w miłość, Calineczko”, „Cała przyjemność po mojej stronie”, „Co jeszcze mogę dla Ciebie zrobić”, „Zacznijmy jeszcze raz”, „Zawsze możesz na mnie liczyć”, „Kochanie, wszystko będzie dobrze”, „Listy (nie)miłosne”, „Piosenki (nie)miłosne” i, wspólnie z innymi pisarkami, „Przyjaciółki”, „Przytulajki”, „Pierwsza miłość”.

W transmisji na żywo uczestniczyło wiele osób, nie tylko z naszej gminy, ale też z całej Polski. Słuchaczki zadawały pytania dotyczące twórczości jak i prywatnego życia pisarki. To bardzo duży dorobek na tak młodą osobę i w tak krótkim czasie. Pisarka znalazła wśród błażowskich czytelniczek wiele fanek, dla których pani Sońska obiecała przyjechać do naszej biblioteki złożyć na książkach autograf, a może – jeśli sytuacja pozwoli – jeszcze raz spotkać się na żywo. Dziękuję wszystkim, którzy uczestniczyli w spotkaniu, a przede wszystkim samej autorce. Zapraszamy do biblioteki po książki Natalii Sońskiej.

Anna Heller

## Agatha Christie, a może Mary Westmacott?

45 lat temu zmarła „królowa kryminału, czyli Agatha Christie. Nie wszyscy jednak wiedzą, że oprócz kryminałów pisała również książki obyczajowe a nawet romanse.

A to wszystko pod pseudonimem Mary Westmacott. Mimo, że od jej śmierci minęło już tyle lat to jej powieści plasują się tuż za Biblią i dziełami Williama Szekspira. Jej książki zostały sprzedane w nakładzie ponad 2 miliardów egzemplarzy i przetłumaczone na 45 języków. Na podstawie jej powieści i opowiadań powstało wiele adaptacji radiowych i telewizyjnych a także gry komputerowe.

Powieści pisarki przenoszą do innego świata, w którym sprawiedliwość zawsze zwycięża. Pomimo, że mamy do czynienia z kryminałami to każda z książek wywoła uśmiech na twarzy czytelnika.

A wy, którego bohatera lubicie najbardziej – detektywa Herculese Poirota czy pannę Marple?

Joanna Bałutowska-Bialic



## Biblioterapia w pracy – szkolenie online

Chyba każdy z nas boi się zmian, zarówno tych małych jak i tych dużych – z jednej strony jest to zrozumiałe, bo takie wartości jak bezpieczeństwo, spokój czy równowaga są wtedy naruszane. Poprzedni rok wyjątkowo pokazał nam, jak drastyczne zmiany potrafią zaburzyć całe nasze życie. Jednakże z drugiej strony brak nawet najmniejszej zmiany powoduje, że się nie rozwijamy...

Tematem ostatniego już w tym roku szkolenia była „Biblioterapia w pracy z osobami w trakcie życiowej zmiany”. Spotkanie odbyło się online 17 grudnia 2020 r. Szkolenie poprowadziła dr Wanda Matras-Mastalerz- adiunkt w Instytucie Nauk o Informacji Uniwersytetu Pedagogicznego im. KEN w Krakowie, doktor nauk humanistycznych w dziedzinie literaturoznawstwa, Prezes Zarządu Polskiego Towarzystwa Biblioterapeutycznego we Wrocławiu, kierownik Zespołu ds. Badań nad Książką w ramach Ośrodka Badań nad Mediami UP w Krakowie, kierownik kursów z zakresu biblioterapii i bajkoterapii. Autorka kilkudziesięciu publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu terapeutycznej funkcji książki, biblioterapii, pracy z uczniem o specjalnych potrzebach edukacyjnych, technik pracy umysłowej oraz edukacji medialnej i czytelniczej. Certyfikowany trener stymulacji pamięci i rozwoju intelektu, współpracownik Uniwersytetu Dzieci i Rodziców przy UP w Krakowie oraz kilkunastu małopolskich Uniwersytetów Trzeciego Wieku.

Celem szkolenia było dostarczenie wiedzy i umiejętności praktycznych z zakresu doboru i możliwości wykorzystania odpowiednich tekstów edukacyjnych, wychowawczych i terapeutycznych adresowanych do dzieci, młodzieży oraz osób dorosłych i seniorów w trakcie życiowej zmiany.

Chyba każdy z nas boi się zmian, zarówno tych małych jak i tych dużych – z jednej strony jest to zrozumiałe, bo takie wartości jak bezpieczeństwo, spokój czy równowaga są wtedy naruszane. Poprzedni rok wyjątkowo pokazał nam, jak drastyczne zmiany potrafią zaburzyć całe nasze życie. Jednakże z drugiej strony brak nawet najmniejszej zmiany powoduje, że się nie rozwijamy...

Książką godną polecenia jest poradnik Olgi Kozierowskiej pt. „Mój przyjaciel kryzys”.

W dziewiętnastu historiach autorka pokazuje, że umiejętne wykorzystanie własnego potencjału prowadzi do zażegnania wielu z nich.

Bohaterki kolejnych opowiadań zachęcają do podejmowania wyzwań, stawiania sobie ambitnych celów i zmie-

rzenia się z rzeczywistością, aby odzyskać panowanie nad własnym życiem. Ich historie są intrygujące, zmuszające do myślenia i zastanowienia się nad sobą.

Bardzo ciężko jest zmienić coś w sobie i w swoim życiu, bo przecież wszyscy miewamy chwile słabości lub mamy tzw. „doła” i każdy z nas ma prawo być smutny, ma prawo się wypłakać, wykrzyknąć. Musimy też jednak próbować wziąć się za siebie, przestać się nad sobą użalać, zobaczyć w sobie kogoś innego niż ofiarę; przede wszystkim dać sobie pomoc i znaleźć sposób na stres. Może akurat dobrym lekarstwem będzie książka, która uleczy nasz smutek. Mam tu na myśli „biblioterapię” (gr. bibliōn – książka, therapēia – pomoc, leczenie, przywracanie zdrowia), czyli zastosowanie lektury książek jako środka wspomagającego leczenie. Termin ten został wprowadzony w 1916 r. przez Amerykanina Samuela McChorda Crothersa.

Czym dokładnie jest biblioterapia? To zamierzone oddziaływanie na osobę poprzez czytanie, słuchanie lub oglądanie odpowiednio dobranych książek, fragmentów utworów czy oglądanie i słuchanie adaptacji utworów literackich. Terapia ma na celu kształtowanie właściwych postaw, zachęcanie do pracy nad sobą i samoakceptacji, przyczynia się do uświadomienia dziecku trudnych sytuacji i uczy reakcji na nie, daje szansę nabrania wiary w siebie, wpływa pozytywnie na emocjonalne stany, rozwija osobowość poprzez prezentowanie literackich wzorców osobowych godnych naśladowania. Oprócz tego wzbogaca wiedzę, język, wyobraźnię, umiejętność rozumienia pojęć moralnych i rozwój uczuć.

Przedstawię kilka pozycji książkowych, które mogą pomóc w pracy z dziećmi i młodzieżą stosując środki czytelnicze i techniki biblioterapeutyczne:

- Irena Borecka „Biblioterapia formą terapii pedagogicznej”;



Tematem szkolenia była „Biblioterapia w pracy z osobami w trakcie życiowej zmiany”.

- Mirosława Wójtowicz „Scenariusze zajęć biblioterapeutycznych”;

- Maria Molicka „Biblioterapia i bajkoterapia”;

- Coppo M. „Petra” - jest to ilustrowana książka dla dzieci o super bohaterce Petrze, która idzie przez życie z entuzjazmem, wiarą w siebie i optymizmem bez względu na okoliczności;

- Susanna Isern „Wielka księga supermocy” - to inspirujący zbiór pięknie ilustrowanych talentów, które pozwolą zastanowić się dziecku nad własną tożsamością, kompetencjami oraz umiejętnościami, które chciałoby rozwijać. Susanna Isern jest pisarką, psycholożką i mamą trójki dzieci;

- Esteve Pujol, Bisquerra Alzina, Pons Rafael „Wielka księga emocji” - ta wspaniała księga wprowadza dzieci w fascynujący świat emocji i uczuć. Na jej stronach przedstawione zostały baśnie i opowieści, w których wyeksponowano rozmaite uczucia ich bohaterów. Wszystko po to, by dzieci potrafiły rozpoznawać i nazywać emocje oraz potrafiły okazywać je w sposób kontrolowany i adekwatny do sytuacji;

- Beata Krupska „Bajki” - jedenaście zaskakujących, innych, niż wszystkie bajek, przy których świetnie będą się bawić i dzieci, i rodzice;

- Olga Tokarczuk, Joanna Concejo „Zgubiona dusza” - pierwsza książka Olgi Tokarczuk, która mówi nie tylko słowami, ale i obrazami. To dwugłos - idąc za słowami pisarki, Joanna Concejo stworzyła równoległą opowieść, ukrytą w obrazach. Poruszająca rzecz o czekaniu, cierpliwości i uważności;

- Praca zbiorowa „Bezpieczna bajka” - skierowana do dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym, a także do rodziców i opiekunów; zawiera bajki terapeutyczne znanych polskich pisarek na tematy takie jak: spotkanie z nieznanym, znaleziony (niebezpieczny) przedmiot, zgubienie się, bezpieczeństwo w wodzie, wirtualny świat, samodzielność, bezpieczeństwo w domu, korzystanie z numerów alarmowych, uzależnienie i inne;

- Dariusz Chwiejczak „Czarodziejka mogą wszystko” - jest to historia nastolatki, która dzięki pozytywnym myślom i konsekwentnej pracy, będąc zwykłym dzieckiem stała się czarodziejką. Jest to opowieść o kształtowaniu charakteru, odwadze podejmowania decyzji i konsekwencji w ich realizacji.

- Marek Kamiński „Marek - chłopiec, który miał marzenia” - wielki podróżnik z werwą i humorem opowiada o swoim codziennym życiu w domu i szkole oraz o przygodach, które ukształtowały jego ciekawość świata.

Ta pięknie zilustrowana książka zawiera autentyczne zdjęcia z dzieciństwa autora. Z pewnością zachwyci dzieci i zachęci je do rozmyślań, co w ich życiu jest ważne i jakimi ludźmi chciałoby zostać w przyszłości.

- Jasiak Mela „Poza horyzonty” - w 2002 roku Jasiak Mela był zbuntowanym trzynastolatkiem, który - jak wielu chłopców w tym wieku - wierzył, że wie o życiu już wszystko i do szczęścia potrzebna jest mu jedynie niezależność. 24 lipca schronił się przed deszczem w altance, gdzie znajdował się transformator elektryczny. Przez jego ciało przepłynęło 15 tysięcy voltów. W wyniku porażenia prądem stracił lewą nogę i prawe przedramię.

W ciągu ośmiu lat, które minęły od wypadku Jasiak zdobył Biegun Północny i Południowy, podróżował po norweskich Lofotach, wspiął się na Kilimandżaro i Elbrus, przebiegł Maraton Nowojorski, skończył szkołę, zaczął studia, zrobił prawo jazdy, nauczył się angielskiego, przeprowadził się z Malborka do Krakowa. Zanim to wszystko się stało, nauczył się samodzielnie poruszać, robić herbatę, kroić chleb, zapinać koszulę. Spotkał ludzi, bez których z pewnością trudniej byłoby mu odzyskać nadzieję. Dziś prowadzi fundację Poza Horyzonty, by dać nadzieję innym.

Jasiak Mela jest chłopakiem, dla którego nie istnieją horyzonty. Idzie tam, dokąd chce i sięga po to, o czym zamarzy. Bo spełnianie marzeń to jego specjalność...

„Życie jest cudem. Zawsze. Nawet, gdy jest cholernie trudne. Ja straciłem bardzo wiele. Oglądałem pożar rodzinnego domu, młodszy brat utonął na moich oczach, a ja sam w wypadku straciłem rękę i nogę. Niby wiele straciłem, ale zyskałem dużo więcej i uważam się za szczęściarza. Staram się doceniać to, co mam, a mam piękne życie. Tak chcę je widzieć i tego życzyć każdemu z Was.

Każdy sam decyduje o kolorach swojego życia, każdy ma paletę farb. Polecam kolor niebieski.

Ta książka to zbiór kolorów, które widziałem w życiu. Czasem wydawało mi się, że to same szarości. A teraz? Sami zobaczcie”.

Jasiak Mela

- Urszula Mela „Bóg dał mi kopa w górę”;

Mama Jaśka Meli - dzielna lwica z potężnym pazurem miłości.

Mama najmłodszego zdobywcy dwóch biegunów, która nie rozczulała się nad sobą po wypadku syna. Silna kobieta, która po serii tragicznych wydarzeń nieraz budowała wszystko od nowa. Twarda babka z charakterem, która nie boi się mocnych słów. Optymistka, która nie wierzy w łatwe rady i „pozytywne myślenie”. Doświadczona terapeutka, która już wie, gdzie kończy się psychologia, a zaczyna działanie dobrego Boga.

Ula Mela szczerze opowiada o tym, co spotkało jej rodzinę. O śmierci młodszego syna, ostrych zakrętach w małżeństwie i odkrytej po latach wierze, o byciu matką do bani, o ryzyku, które warto podjąć i o momentach przełomowych, dzięki którym nauczyła się żyć pełnią życia. Jednego dnia zawałił jej się świat, potem było takich dni więcej. Ale zawsze był Ktoś, kto dawał jej kopa w górę.

To tylko niektóre z proponowanych książek do pracy z czytelnikiem. Dwie ostatnie ze wspomnianych wyżej zasługują na pełen szacunek dając dużo do myślenia nad własnym losem. Patrząc na nieszczęścia, które dotknęły bohaterów dziwnym się, jak można znieść tyle bólu, a jednak jest to możliwe. Może wcale nie jest z nami tak źle, pomyślmy sobie, że inni mają gorzej, a potrafią cieszyć się życiem i brnąć do przodu.

Na niektóre zmiany niestety nie mamy wpływu, np. na pogodę czy na sytuację, która zaskoczyła wszystkich w tym roku, mam tu na myśli pandemię, ale możemy zmienić coś w sobie - przynajmniej spróbujemy. Kończąc ten artykuł życzę państwu dużo zdrowia i optymizmu na cały Nowy 2021 rok.

Anna Heller

## Podziękowanie

Serdecznie dziękuję rodzicom naszego stałego czytelnika Jasia Hadama za przekazane piękne książki, które z pewnością jeszcze długo posłużą nowym czytelnikom.

Anna Heller

## Noworoczne spotkanie miłośników książek

Nasza biblioteka posiada już kilka pozycji Edyty Świątek, ale przy najbliższej okazji zakupimy kolejne tytuły tej autorki.

Kolejny rok przed nami, a za nami spotkanie czytelników dobrej książki. W styczniu, a dokładnie 11.01. 2021 r.

spotkałyśmy się, aby podyskutować o książce Edyty Świątek pt. „Cienie przeszłości”. Pewnego dnia do jednego



Kolejny rok przed nami, a za nami spotkanie czytelników dobrej książki.

z krakowskich szpitali zostaje przywieziona dotkliwie pobita kobieta. Pacjentka nie pamięta niczego ze swojej przeszłości, nawet imienia. Nie ma przy sobie dokumentów. Jedy- nym tropem, który może pomóc w ustaleniu jej tożsamości, jest wizytówka, którą trzyma

w dłoni. Dzięki niej policjanci docierają do bliskiego przyjaciela ofiary, który pomaga jej w powrocie do rzeczywistości, co okazuje się trudnym zadaniem. Tajemniczy wróg wciąż ją dręczy, nie szczędząc anonimowych gróźb i wywisk. Główna bohaterka staje przed nie lada wyzwaniem- nie dość, że musi zmierzyć się z zacięłym prześladowcą, to jeszcze pragnie za wszelką cenę poznać siebie sprzed pobicia. Z urywków wspomnień wyłania się zaskakujący portret i wiele mrocznych sekretów. Okazuje się, że stawką w niebezpiecznej grze prowadzonej z prześladowcą jest również miłość. Bardzo wciągająca książka, przeczytałam ją jednym tchem i przyznam, że o bycie sprawcą pobicia podejrzewałam kogoś innego. Nasza biblioteka posiada już kilka pozycji Edyty Świątek, ale przy najbliższej okazji zakupimy kolejne tytuły tej autorki. Myślę, że wiele naszych czytelniczek sięgnie po jej twórczość.

Anna Heller

## Z życia bibliotek – podsumowanie 2020 roku

Rok 2020 zaczął się jak każdy inny i jeszcze nikt z nas nie spodziewał się, że za dwa miesiące przyjdzie zmierzyć się z czymś, co do tej pory widzieliśmy jedynie w filmach.

Ferie w bibliotece, jak co roku wystartowały, odbyło się cztery spotkania, a zwieńczeniem był bal karnawałowy z wyłonieniem królowej i króla balu. Kolejnym spotkaniem, jakie odbyło się w bibliotece były walentynki i związany z nimi konkurs „Randka w ciemno z książką”. W piątkowe popołudnia dzieci odwiedzały bibliotekę i spędzały czas grając w gry planszowe, które biblioteka zakupiła dla czytelników. Oczywiście w tym samym czasie na filiach organizowane były spotkania z przedszkolakami i uczniami, m.in. Dzień Kota, Misia, Dino-

zaura i inne. Ostatnim większym spotkaniem w błażowskiej bibliotece, był „Dzień Kobiet”, a tematem była kobieta w poezji. W tym pięknym dniu odwiedziło nas zacne grono gości. Niestety, wszystkie zaplanowane spotkania musiały zostać odwołane i 16 marca biblioteki zostały zamknięte dla czytelników. My, bibliotekarze, w związku z akcją „Zostań w domu – nie zarażaj, nie narażaj”, przeszliśmy na system on-line i wszystkie spotkania, jak i promowanie czytelnictwa odbywały się już drogą elektroniczną. Dla naszych najmłodszych czytelników czytane były wiersze, bajki, baśnie, błażowskie legendy. Dla dorosłych utworzyliśmy „Kartkę z przeszłości”, gdzie prezentowani byli błażowscy Żydzi, o „Morowym powietrzu”, błażowskiej orkiestrze dętej, seria opowiadań – „Czy wiecie że...” i „Z pozólkłych stron gazet”, „Znani błażowianie” – o błażowskich mieszkańcach czy wspomnieniach z II wojny światowej.

Wreszcie 11 maja mogliśmy otworzyć biblioteki dla czytelników, a każda instytucja, nie tylko kultury, musiała dostosować się do zasad, które narzuciły im wyższe instancje.

Niestety, nadal nie mogliśmy organizować spotkań dla dzieci, czego bardzo nam brakowało, i brakuje do dzisiaj.

**Biblioteka Błażowa**  
17 subskrypcji

GLÓWNA WIDEO PLAYLISTY KANAŁY DYSKUSJA INFORMACJE

Przesłane filmy OOTWÓRZ WSZYSTKIE

WARSZTATY ONLINE Z BIBLIOTEKĄ 2 wyświetlenia • 4 godziny temu	BLAŻOWA CZYTA - MIŁOŚĆ K.K. Baczyński 4 wyświetlenia • 1 dzień temu	BLAŻOWA CZYTA - ELEGIA O CHŁOPCU POLSKIM 5 wyświetlenia • 2 dni temu	BLAŻOWA CZYTA - BEMA PAMIĘCI ŻALOBNY RAPSO... 13 wyświetlenia • 6 dni temu	BLAŻOWA CZYTA - SOLARIS Stanisław Lem 7 wyświetlenia • 1 tydzień temu
PATRONI 2021 ROKU 25 wyświetlenia • 7 tygodnie temu	O TRADYCIACH ŚWIĄTECZNYCH ZE... 4 wyświetlenia • 4 tygodnie temu	ŚWIĄTECZNE Z KRASNAŁKAM 7 wyświetlenia • 3 tygodnie temu	ŚWIĄTECZNE ŻYCZENIA 40 wyświetlenia • 4 tygodnie temu	W ŚWIĄTECZNYM NASTROJU - DELFINKI I... 6 wyświetlenia • 1 miesiąc temu

Błazowska biblioteka musiała zakupić odpowiednie płyny do dezynfekcji i zamontować ekrany w drzwiach, oczywiście wszelkie zasady dotyczące bezpieczeństwa były zachowane, m.in. wietrzenie pomieszczeń, dezynfekcja stolików, klamek, poręczy itp. W bibliotekach filialnych również.

Pomimo tego, że biblioteka od 16 marca 2020 r. do 11 maja była zamknięta dla czytelników, my, bibliotekarze, staraliśmy się, aby nasi czytelnicy prawie codziennie mieli jakąś dawkę literatury poprzez naszą stronę internetową i FB.

30 maja 2020 r. rozpoczął się XIX Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom pod hasłem: „Cała Polska czyta dzieciom o zwierzętach”. Z uwagi na sytuację w kraju Tydzień Czytania został zorganizowany w przestrzeni wirtualnej. Nasza biblioteka również włączyła się do tej akcji. Przez siedem dni były czytane fragmenty opowiadań H. Loftinga „Doktor Dolittle i jego zwierzęta”. W ostatnim dniu czytania zorganizowany został konkurs plastyczny dotyczący czytanych fragmentów.

Kolejny konkurs w bibliotece to konkurs „MOJE WSPOMNIENIE Z WAKACJI” – pędzlem i piórem. Następne konkursy to „Dzień Pluszowego Misia”, „Mikołajkowa niespodzianka”, oczywiście z nagrodami dla uczestników.

Uczestniczyliśmy w Gaszyn challenge dla Moniki. Braliśmy udział w „Nocy Bibliotek” – na tę okazję został nagrany film przez naszych bibliotekarzy.

Narodowe Czytanie odbyło się 5 września 2020 roku, tematem była „Balladyna” Juliusza Słowackiego, w tym dniu bibliotekarze wcieli się w postaci z lektury.

My, bibliotekarze, całe życie się uczymy, dlatego uczestniczyliśmy w czterech szkoleniach, gdzie poszerzyliśmy swoją

wiedzę na różne tematy. Cykl promocji czytelnictwa zatytułowany „Błazowa czyta” rozpoczęliśmy serią bajek dla dzieci poświęcony niepełnosprawności i przez kolejne dni prezentowaliśmy fragmenty 26 części tej serii.

26 listopada odbyło się spotkanie online z pisarką Natalią Sońską. Dzięki spotkaniu nasi czytelnicy mogli bliżej poznać twórczość i życie młodej pisarki.

Ze względu, że panuje pandemia i nie mogliśmy jak zwykle spotkać się z naszymi przedszkolakami na żywo, bibliotekarze prowadzili spotkania z przedszkolakami za pośrednictwem sieci.

Oczywiście przez cały rok prezentowaliśmy ofertę książek w bibliotece i wszystkich nowości książkowych, które pojawiały się w bibliotece. Podsumowując ten pandemiczny rok, od stycznia 2020 roku w głównej bibliotece i na filiach bibliotecznych zarejestrowaliśmy 1405 czytelników, którzy odwiedzili nas 12209 razy. Do bibliotek zakupiliśmy 688 książek, a od darczyńców otrzymaliśmy 568 darów książkowych, w tym lektur szkolnych, bardzo potrzebnych w bibliotece, za które jeszcze raz serdecznie dziękuję.

Miniony rok 2020 nas nie rozpieszczał, każdemu z nas dał się we znaki i zapamiętamy go na długie, długie lata. Miejmy nadzieję, że niedługo będziemy mieli już to za sobą i szybko zapomnimy ten koszmarny rok.

Chciałam jeszcze nadmienić, że przez ten cały pandemiczny czas ukazywał się „Kurier Błazowski”, gdzie wszystkie ważniejsze informacje z Błazowszczyzny były publikowane.

Dyrektor MGBP w Błazowej Anna Heller

## Najaktywniejszy czytelnik 2020 roku

12 stycznia w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Błazowej rozstrzygnięty został cykliczny konkurs czytelnicy, w którym spośród 1405 czytelników zarejestrowanych w bibliotece głównej i jej filiach wyłoniono najaktywniejszych czytelników, którzy w roku kalendarzowym 2020 przeczytali najwięcej książek.

**Oddział dla dorosłych: Anna Pleśniak – Błazowa Dolna**

**Oddział dla dzieci: Maciej Kędzior – Lecka**

**Filia Białka: Nikola Sobkowicz**

**Filia Futoma: Kamila Farbaniec**

**Filia Kąkolówka: Milena Dziepak**

**Nowy Borek: Bożena Hańczyk**

**Filia Piątkowa: Bartłomiej Łuc**

Dziękujemy wszystkim Czytelnikom, którzy wiernie odwiedzają nasze biblioteki. Pomimo niedogodnień nie straciliśmy czytelników, wręcz przeciwnie – wypożyczanie wzrosło. Bibliotekarze robią wszystko, by przyciągnąć i zachęcić czytelnika dobrą lekturą. Zwycięzcom serdecznie gratulujemy, na Nich czekają nagrody. Serdecznie zapraszamy i zachęcamy do udziału w kolejnym konkursie „Najaktywniejszy Czytelnik 2021 roku”.

Anna Heller

### *Czy mężczyźni potrzebna jest kobieta*

To jego Stwórca pierwszego z gliny uformował, potem dopiero, że coś tu nie tak się zorientował i ulepił mu kobietę z tego samego materiału, żeby im się dobrze w raj, też Jego dziele, mieszkało. I aby ścisłą więź między Adamem i Ewą zachować, to jedno żebro Adama postanowił w Ewie ulokować. Przez to siła przemożna pcha mężczyznę do kobiety. Choć bywają też odchyłki od tego, niestety,. Są mężczyźni, co kobietami się nie interesują i całkiem dobrze sobie na tym świecie funkcjonują. A pozostali mężczyźni w ciągu życia swojego Potrzebują jednak ciepła i towarzystwa kobiecego Choćby z tego powodu, by gatunek ludzki zachować. Z innych powodów też kobieta im się bardzo podoba. Trzeba tylko na odpowiednią kobietę trafić I zrobić to w porę, by czegoś nie przegapić, Więc ja na pytanie w tytule odpowiadam twierdząco I do szukania partnerki zachęcam mężczyzn gorąco

Józek W. Chmiel

Błazowa, 7 września 2019 r.

# Opowiadanie z cyklu „Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą”

## Józef

Kilka miesięcy temu minęło czternaście lat od śmierci mojego ojca, Józefa. Piękne i wesołe to były dni, gdy w domu obchodziliśmy hucznie jego imieniny. Bo ojciec był człowiekiem towarzyskim, wesołym, uczynnym jak mało kto, i kochał życie, i żarty... Dlatego chętnie przychodzili do niego wszyscy znajomi.

Czasami zjawiało się tyle ludzi, że dla wszystkich nie starczało krzeseł, więc przynosiliśmy ze stodoły trochę drewnianych klocków i kilka mocnych desek, z których robiliśmy dla gości prowizoryczne ławy.

Myślę, że historyjka, którą dzisiaj z okazji jego imienin napiszę, gdyby mógł ją przeczytać, na pewno by mu się spodobała, bo przecież wiele razy sam ją opowiadał. Tych, którzy go znali pozostaje mi tylko przeprosić, że nie potrafię tak ciekawie i śmiesznie pisać, jak on opowiadał; ale na to nie da się nic poradzić.

„Była sobota. Tego dnia wcześniej skończyłem robotę w lesie, bo trafiła mi się fucha u Pana Władka. Wiecie – no, tego, co nie umiał wypić bez zakąszania. Prosił mnie, abym przyszedł z piłą motorową, ściał i poprzecinał mu na klocki suchego buka, który stał w pobliżu jego domu.

Po robocie zjedliśmy obiad – Zosia, żona pana Władka świetnie gotowała – po czym on powiedział:

- Wybacz, Józef, ale na kieliszek dobrego, razowego chleba pójdziemy do sklepu. Tak się złożyło, że w domu nie mam nic mocniejszego.

- Daj spokój, Władek. Nie ma takiej potrzeby – zaprotestowałem.

- Gdyby nie było, to byśmy nie szli – obruszył się. – Wart jest pracownik swojej zapłaty!

Nic więcej nie powiedziałem, bo może chodziło mu o to, aby z moją pomocą wyrwać się na wieczór spod żoniego pantofla.

Sklep był niedaleko, zaraz po drugiej stronie rzeki. I widać było, że zgromadziło się tam już sporo osób. A wśród nich była Alcia. Wiecie, ta stara panna,

która ciągle chodziła po wsi i szukała kandydata na męża, ale nikt jej nie chciał, bo była trochę upośledzona umysłowo i bardzo gruba.

Widać jakiś żartowniś coś jej musiał szepnąć do ucha, bo gdy tam dotarliśmy, od razu wlepiła we mnie oczy i nie spuszczała ich ani na moment. Nie miałem pojęcia, o co jej chodzi, ale niedługo wszystko się wyjaśniło.

Alcia zebrała się na odwagę, gdy przywitałem się z chłopakami. Podeszła do mnie i prawie przyparła mnie do ściany swoimi dużymi piersiami. Zrobiła maślane oczy, uśmiechnęła się. I tym swoim piskliwym, mocnym głosem, którego z nikim innym nie dało się pomylić, powiedziała:

Józefie! Ja słyszałam, że wy szukacie baby.

Zapomniałem na chwilę języka w gębie, bo nie spodziewałem się czegoś takiego.

- Bo, jakby tak, to ja bym się zgodziła. Rosół ugotować umiem. I do tych spraw też jeszcze niczego sobie...

Głośny śmiech zgromadzonych pod sklepem ludzi przerwał jej wywód, bo może by jeszcze coś ciekawego powiedziała.

- Nie, Alciu. Nie. Wiesz przecież, że jestem żonaty – Odpowiedziałem poważnie, aby jej nie urazić, gdy wreszcie uciął powszechny rechot. Rozejrzałem się dookoła, zastanawiając się, który to idiota postanowił sobie zabawić się kosztem biednej dziewczyny. Bo Alcia chyba sama tego nie wymyśliła. Nikt jednak się nie zdradził.

- A to szkoda! – odpowiedziała. Ale chyba, na szczęście, nie przejęła się zbyt moją odmową, bo już za chwilę zaczęła rozglądać się za następnym kandydatem.”

To tyle o historii mojego ojca. A wszystkim Józefom, którzy każdego roku, w dniu dziewiętnastego marca obchodzą swoje imieniny, dedykuję moją rymowaną „Męskie dylematy”, która i jemu przypadłaby do gustu. Życzę wam, aby z daleka omijały was wszelkie, a nie tylko takie obawy i problemy.

## Męskie dylematy

Że go kiedyś zawiedzie  
Wciąż się Józef boi.  
Choć to zwykły organ,  
Nieduży, a stoi!

Wiesław Hop

## Czas niepokoju

Swojej wieczności  
nikomu nie powierzaj  
Mogą zagubić ją w Tybrze  
w złotym południu Przemyśla  
albo w falujących łańcach rzepaku  
biegnących na mosty tego miasta  
z zielonymi kopułami katedry

Niespodziewanie  
wiosna  
otwarła się na nicość

Nie mogłem  
zanurzyć się  
w cichości zielonych wzgórz  
ani podziwiać  
londyńskich pejzaży  
młodego Kotowicza  
czy nadszańskich  
złoto – jesiennych obrazów  
samego mistrza Cezariusza

Nie mogłem też być  
na Zamku Kazimierzowskim  
gdzie skrzydlate Pegazy  
unosily  
w błękitny październikowy  
przestwór  
najważniejsze słowa poetów  
i gdzie  
nowi Różewicze Gąsiorowscy  
stroili scenę w oksymorony  
figury kreacyjne  
w pęki rozkwitających metafor  
i białych róż

Snuli  
w grafitowym już zmierzchu  
opowieści  
o kruchym losie człowieka  
znad Sanu  
i znad Dniepru

Mieczysław A. Łyp

## Dziedzictwo – 50. rocznica śmierci Juliana Przybosia 1979-2020 (cz. 2)

Liryka Juliana Przybosia stała się swoistym wzorem i źródłem inspiracji dla poetów z Oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie. Mają oni sposobność, często bywając w Gwoźnicy, widzieć pejzaże i miejsca tak bliskie twórcy, który chciał spocząć na szczycie Patry.

To jego marzenie nie zostało zrealizowane. Jednak z miejsca, w którym na cmentarzu gwoźnickim znajduje się jego grób, widać niezbyt odległe ulubione wzgórze poety. Krajobrazy Gwoźnicy dominują w twórczości przywołanych poniżej autorów, można jednak także znaleźć tu fascynację sztuką, zwłaszcza architekturą. Przywołując ulubiony motyw Przybosia Mieczysław A. Łyp pisze:

*Dzień wydzwignięty światłem  
jak biała katedra Notre Dame  
białymi lukami kamienia*

*Dyptyk gwoźnicki. Część I  
Dziś głos ojca jeszcze raz spina  
zachwyt nad katedrą Notre Dame  
z bielą podkarpackiej tarniny*

*Powidok*

Ta gotycka świątynia wielokrotnie była natchnieniem dla ojca Uty, nie umniejszając jednak jego fascynacji naturą.

Mieczysław Łyp wspomina także o malarstwie (np. van Gogha), muzyce i o dokonaniach literackich autora Równania serca:

*W dolinach i w tartaku dźwięczą  
onomatopeje*

*W jesiennym ale pełnym jeszcze  
błękitu przestworze*

*Kwitną metafory końskie lby mgławice  
Szukają miast maszyn mas*

*Oficyn zwrotnic linii gwaru  
oberka Naprawy Paryża Olimpiu*

*Fantazja polska*

Warto podkreślić, iż mówiąc o liryce Przybosia, Łyp odwołuje się też do jego poetyki, szukając najbardziej adekwatnych metafor.

Ciekawego połączenia muzyki z poezją dokonała w wierszu dedykowanym Ucie Przyboś Zdzisława Górka:

*Deszcz zamienić westchnieniem  
w akord znajomego fortepianu ojca  
i delikatnego śpiewu dziecka  
Trwa ten dźwięk zwielokrotniony,  
uniesiony na zawsze wysoko jak  
Katedra Notre Dame*

*zastygła w gotyku „równaniem serca”  
Fortissimo wspomnień*

Autorka kontynuuje ten wątek, odwołując się jeszcze do muzyki organowej. Można tu odnaleźć niejednokrotnie występujące w liryce zjawisko synkretyzmu sztuk. Trzeba podkreślić, iż Zdzisława Górka w swojej twórczości często daje świadectwo żywego zainteresowania architekturą, kreując wizje gotyckich świątyń, renesansowych i współczesnych budowli, bazując na doświadczeniach z wielu odbytych podróży. Na ogół świetnie posługuje się jeszcze kolorem, co w przypadku cytowanego wyżej fragmentu w odniesieniu do wizji katedry – aluzji literackiej do poezji Przybosia – nie było w konstrukcji obrazu najważniejsze.

Górka jednak przede wszystkim zafascynowana jest pejzażem Gwoźnicy, najczęściej w swojej ulubionej porze roku – jesieni. Podkreślając emocjonalny związek Juliana Przybosia z tą ziemią, pisze:

*Jesienią cichnie Gwoźnica  
Pola i ugory poważnieją w sepii  
wyschniętych traw*

*Tylko brzozy jasnym  
płomieniem wspomnień  
otaczają widnokrąg*

*Córka poety odkrywa  
zakłętą w wierszu krajobraz  
i szept traw*

*Wraca do pierwszych ścieżek i dróg  
z których ojciec odlatywał  
w świat wiedzy*

*Śladami ojca*

Został tu podkreślony silny nie tylko emocjonalny, ale i intelektualny związek między poetą i jego córką, która zamierza iść w ślady ojca.

W wierszu Andante z jesienią w Gwoźnicy Górka kreuje bardzo kolorowy krajobraz. Rude buki, niebieska głębia, czerwony zachód, lśniąca skiby oranej ziemi, żółte modrzewie, czerwone owoce głogu, brzozy, amarantowe słońce – wszystko to zdaniem autorki można odnaleźć w wierszach Przybosia. Zostaje tu też przywołane magiczne słowo – powidok, które bardzo często pojawia się w odniesieniu do twórczo-

ści autora Równania serca. W tym wierszu Zdzisławy Górskiej znajduje się też motyw cmentarza i grobu poety, nieodłącznie związany z Gwoźnicą. Autorka przywołuje słowa Przybosia, który chciał spocząć „śród oraczy”. Wprawdzie chciał być pochowany na Patrze (mieszkańcy Gwoźnicy nie stosują formy Patra, tylko Patria, chcąc zapewne zmienić etymologię tej nazwy), w nadziei, iż tam będzie bliżej słońca, jednak okazało się to niemożliwe.

Te same motywy eksponuje poetka w wierszu Marcowy dzień, zamykając go niemal horacjańską formułą: *Mosiądz prostych liter na granicę zamyka przestrzeń, którą zawarł poeta w wersach mocniejszych od czasu*

Nieco inaczej (w niektórych tekstach) postrzega krajobrazy gwoźnickie Mieczysław A. Łyp. Pociąga go wiosna, lato, zieleń i słońce. Tak widzi Gwoźnicę w wierszach: *Dyptyk gwoźnicki. Część I*

*W kryształach powietrza  
złocistość słoneczność błękitność  
jak w obrazach van Gogha  
wyznaczały*

*urok mapy pogody  
mijającego właśnie południa  
mijającej właśnie chwili*

Pojawiają się tu jeszcze: słońce, róża, słowik. Wszystko to ma być antidotum na zmierzch, noc i – być może – śmierć. Taka fascynacja pogodnym pejzażem pojawia się jeszcze w kilku tekstach. Warto przytoczyć obraz z wiersza o znamienym tytule: *W solarnym kręgu: Stoję do dziś w tej wiosnie  
Widzę wieś uczeponą wzgórz  
Odstaniam widoki na pagóry*

*Samotna wierzba na wielkiej łące  
na nowo pilnuje czasu i przestrzeni  
Łąka jak paryski plac – piękna kusząca  
Nie słyhać jednak rżenia  
rozwianej kobyły  
- tylko jak dawniej  
„ustawiczne wybuchy zieleni”  
i ustawiczny szum zielonych dębów  
One powinny cię pamiętać...*

Tutaj miejsce jest szczególne: nie cmentarz, a postument pamięci Juliana Przybosa, postawiony przez jego brata, Władysława, w miejscu rodzinnego domu, z płaskorzeźbą twarzy poety na kamiennym kręgu – aluzją do tarczy słonecznej.

W takim bujnym, pełnym zieleni, drzew, roślin, słońca, ziół i kwiatów, kreowanym w poezji Łypa krajobrazie są jednak sygnały mroku, chłodu i zapomnienia. Dotyczy to przede wszystkim zapomnianej i zaniedbanej chaty, będącej niegdyś muzeum Juliana Przybosa. Zamknięty, zniszczony budynek tonie w wodnym rozlewisku, butwiejąc w opuszczeniu. Pojawia się tu też cmentarne wzgórze, które ma jednak swoją ważną funkcję – utrwalanie pamięci. *Nad świętym cmentarnym wzniesieniem unoszą się tamte zdarzenia fragmenty płynącej wciąż wieczności odległe wołania coraz bardziej zamazane imiona*

Zostaje tu podkreślona świadomość przemijania i pesymistyczne przekonanie, że następujące po sobie pokolenia utracą w końcu pamięć każdego ważnego dorobku jednostki.

W wierszach Mieczysława A. Łypa, poświęconych Julianowi Przybosowi, został też wyraźnie podkreślony mit solarny. Począwszy od tytułu liryku *W solarnym kręgu*, w którym jasność słońca została powiązana w twarz poety, utrwaloną na postumencie i jest wyraźną aluzją do wiecznego trwania, aż do różnorodnych cytatów, aluzji literackich i odwołań do twórczości Przybosa.

*Chciał spocząć nie w Czarnym Ogrodzie a na Słonecznej Wysokości wiedział że tu słońce słoneczko słońko Byłoby z nim w głębinach i na wysokościach*

*Z podróży do Gwoźnicy*

Słońce ze wzgórz Gwoźnicy, jasność twarzy, jasność dnia, „rozkwitające w słońcu metafory”, „wzgórza płonące, południową jasnością”, „słoneczność Przybosio wych pagórów”, jasność wsi, jasność widnokągu – to metafory (a szczególnie charakterystyczne epeity), które tworzą w poezji Łypa niezwykle klimat, świadczący o fascynacji tym pogańskim niemal umiłowaniem słońca, które uważny odbiorca znajdzie w twórczości autora Miejsca na ziemi.

Zarówno do motywu słońca, jak i pejzażu Gwoźnicy nawiązuje poetka, Maria Stefanik, w swoich wierszach zadedykowanych Julianowi Przybosowi.

Podkreśla ona inspirującą funkcję piękną gwoźnickich krajobrazów:

*Na glebie Pogórza niewdzięcznej dla rodzin ze ścieżką kamienistych wąwozów gdzie radością oczu falowane leśne pagórki w promieniach pełnego słońca, które posiada tu wybraną krainę i rozległy horyzont aby darować talent.*

*Natchnieni Gwoźnicą*

Jak powiedział Johann Wolfgang Goethe: „Kto poetę chce zrozumieć, musi pojechać do jego kraju”. To trafne spostrzeżenie znajduje swe odbicie w liryku Marii Stefanik, która sugeruje, iż ziemia rodzinna jest źródłem natchnień dla artysty, zarówno poety, jak i malarza. Ma tu na myśli nie tylko Przybosa, ale też gwoźnickiego malarza – samouka, Zygmunta Zabłyszczę (co poświadcza dedykacja). Ten szczególny walor pejzażu zostaje podkreślony w liryku poetki – Pamięć, gdzie pojawia się motyw raj, leszczyny, potoku („klarownego”), ton fujarki, „Radość przestrzeni/ponad horyzont”. Wszystko to generuje „pierwszy dziecinny wiersz: *Poemat o nocy*”. Cała ta atmosfera powoduje, że poeta:

*Pozostał wolnym w części swojej ziemi – rodzinnej Gwoźnicy ciągle otwartej w poezji*

*Poeta*

Mówiąc o wierszach Marii Stefanik, poświęconych Przybosowi, trzeba odnotować fascynację autorki antologią poezji ludowej Jabłoneczka. W liryku o tym samym tytule autorka wyraża swoje uznanie dla trudu poety, który pracowicie pozbierał elementy autentycznej sztuki ludowej: muzyki, tańca, pieśni. *W oddechu z naturą doznania obrzędy i zaklęcia, wiejskie rymowanki ożywione pamięcią folkloru rodzinnej ziemi.*

*Jabłoneczka*

Takie skrupulatne gromadzenie różnorodnych talentów wsi, zdaniem Stefanik, ma ogromne znaczenie dla zachowania autentycznego dziedzictwa narodu.

Bardziej refleksyjny niż bazujący na obrazowaniu wiersz Bogdana Stangrodzkiego ma znamienity tytuł: *Nad grobem Juliana Przybosa*. Rozważanie odwiecznego problemu między tym, co poeta chciałby powiedzieć, a tym, co

powiedzieć jest w stanie – jak stwierdził Adam Mickiewicz:

*Nieszczęsny, kto dla ludzi głos i język trudzi; Język kłamie głosowi, a głos myślom kłamie; Myśl z duszy leci bystro, nim się w słowach złamie A słowa myśl pochłoną...*

*Dziady cz. III*

Określenie w liryku Stangrodzkiego *Chybione słowa* może świadczyć o trudnym procesie twórczym, w którym nie zawsze można osiągnąć zamierzony efekt. Jednak zdaniem autora, który zwraca się do Przybosa jak do adresata lirycznego – apostroficznie – poezja autora Narzędzia ze światła działa na odbiorcę i to działa bardzo pozytywnie:

*Chodząc na palcach milczenia Rozwiązałeś moje równanie serca budząc miłość do wszystkich ludzi Nad grobem Juliana Przybosa*

Chyba każdy twórca miałby wielką satysfakcję z tak skutecznego wpływu na emocje czytelnika. Wiersz kończy wizja leśnego zacisza, porównanego do raję ze względu na niezwykły zapach leśnego storczyka i postać matki. Całość, bardzo oszczędna w poetyce, zdaje się realizować postulat Juliana Przybosa „najmniej słów” – tak mocno jest skondensowana.

Zbiór wierszy zamyka liryk Stefana M. Żarowa, także zadedykowany Julianowi Przybosowi, pod znaczącym tytułem *Międzysłowie*, nawiązującym do awangardowej poetyki. Autor odwołuje się także do pejzażu Gwoźnicy, ale jest to kreacja zupełnie inna niż poprzednie, ułożona jak mozaika z urywanych skojarzeń, niezbyt dosłowna. Przywołała słynne wzgórze – Patra – ma tu formę stosowaną lokalnie – Patria, być może dla wzmocnienia związku z tradycją Gwoźnicy. Znamienne jest odwołanie do mitu solarnego w zwrocie „światło Gwoźnicy”, ukazywanie rozświetlonych przestrzeni i elementów warsztatu twórczego. Odbiorca znajdzie tu też aluzję do motywów architektonicznych w poezji Juliana Przybosa – „wędrowka pod strażą witraży” tak, jak i do elementów jego kolorystyki: *czerwień mieni się z rudością blasku nikle płomienie dopalają codzienność oczy nadal skierowane na marzenia wewnętrzną ekspresję emanację słów*

Autor *Międzysłowia* wskazuje na siłę oddziaływania poezji Przybosa i niektó-



re cechy procesu tworzenia – pracę nad adekwatnością i ekspresją słowa.

Wśród zgromadzonych tu tekstów odbiorca spotka liryki o bardziej tradycyjnym i bardziej nowoczesnym kształcie, zróżnicowanej poetyce i ekspresji. Łączy je zawarte w tym różnorodnym przekazie przekonanie o wysokiej jako-

ści artystycznej i wielkiej wadze poetyckiego dzieła Przybosa. Minęło pół wieku, a jego wiersze są nie tylko natchnieniem dla młodszych poetów, nie tylko szkołą poetyckiego warsztatu, ale i ważnym przesłaniem etycznym dla potomnych.

Hanna Krupińska Łyp



## ELEKTROPROF

Instalacje Elektryczne

PARTNER  
**KNX**

Instalacje alarmowe	Instalacje magistralne
Instalacje elektryczne	Instalacje odgromowe
Projekty elektryczne	Instalacje PPOŻ
Pomiary elektryczne	Fotowoltaika
Pomiary oświetlenia	Monitoring
Automatyka bram	Sieci LAN

✉ [biuro.elektro.prof@gmail.com](mailto:biuro.elektro.prof@gmail.com)




**Kąkolówka**  
36-030 Kąkolówka



[www.elektro-prof.pl](http://www.elektro-prof.pl)



**tel: 609 666 738**



## PODKARPACKIE

przestrzeń otwarta

**Szanowni Państwo**  
 Na Nowy 2021 rok życzę Państwu przede wszystkim zdrowia,  
 poczucia bezpieczeństwa, siły do pokonania zarówno pandemii,  
 jak i trudności, które przyniosła ze sobą.  
 Życzę, aby na nowo mogli Państwo powrócić do świata,  
 który wszyscy znamy i za którym tęsknimy.  
 Dobrego, wypełnionego Bożym Błogostawieństwem  
 Nowego 2021 roku  
 życzy

**Stanisław Kruczek**  
 Członek Zarządu  
 Województwa Podkarpackiego



### „Żołnierz poeta, czasu kurz”

*Pamięci Jerzego Pleśniarowicza  
(1920-1978)*

Jak Baczyński  
 Trzebiński Gajcy Borowski  
 był z pokolenia  
 prowadzonego na rzeź

Ocalał  
 podobnie jak Różewicz  
 i został  
 „argonautą burz czasu i natchnie-  
 nia”  
 Z nadzieją poszukiwał  
 ukrytego blasku złotego runa

Litery słowa wersy  
 cierpliwie oswajał  
 i starannie tłumaczył sens  
 płonących nocy i dni

Z nadzieją  
 noce rozjarzał snami  
 o błyskach ułańskich lanc  
 i rzeniu koni

Słowa otwarte i słowa złowrogie  
 otulał w mgłę świtów  
 i szepty dalekich rzek  
 - często wynosił je  
 przed światło ikonostasu  
 I słowa grały  
 jak na harmoniach organkach  
 bandurach skrzypczkach  
 i na zielonym listowiu  
 - toczyły jabłka i Dnieprzy  
 gasiły żagwie nocy

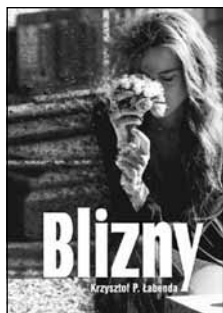
„Wierszom z Rzeszowskiego”  
 choć pozbieranym  
 na polnych drogach  
 wiejskich gościńcach  
 błękitnych traktach  
 nadał  
 święty znak pamięci

**Mieczysław A. Łyp**



## KSIĄŻKI W BIBLIOTECE

**Krzysztof P. Łabenda „Blizny”  
Wydawnictwo: Psychoskok, 2018**



Blizny, to opowieść o wspaniałej miłości i ogromnym smutku po jej utracie. To opowieść o złudnej nadziei, że to co odeszło może jakimś cudem powrócić. Ale czy można kochać pomimo śmierci ukochanej?

Krzysztof Szablewski jest wziętym pisarzem. Na swojej drodze spotyka dużo od siebie młodszą Natalię, która jest chirurgiem. To jest miłość od pierwszego wejrzenia. Krzysztof i Natalia są

przez kilkanaście lat szczęśliwym małżeństwem. Natalia umiera. Krzysztof popada w depresję, nie widząc sensu dalszego życia, do momentu, kiedy poznaje Annę. Kobieta swoim zachowaniem niesamowicie przypomina Natalię... Mężczyzna przez chwilę ma nadzieję, że los zwraca mu żonę. Szybko jednak zrozumie, że to tylko złudzenie...

**Cristina Alger „Żona bankiera”  
Wydawnictwo: Zysk i S-KA, 2019**



Istnieje cały ukryty przed nami, odrębny świat, toczący się według własnych reguł. Świat brudnych pieniędzy, umieszczonych na podejrzanych kontaktach bankowych, świat należący do potężnych i niebezpiecznych ludzi.

Kiedy Matthew Werner, bankier pracujący dla największego szwajcarskiego banku, ginie w katastrofie lotniczej, jego młoda żona musi uporać się

nie tylko ze stratą ukochanego, lecz również z tajemnicami, które po sobie pozostawił. Z czasem Annabel zdaje sobie sprawę, że jego śmierć nie była przypadkowa, a ona sama znajduje się teraz na celowniku potężnych sił, których istnienia wcześniej nawet nie podejrzewała. Trzymający w napięciu thriller Cristiny Alger ukazuje świat globalnej finansjery i ukrytych pieniędzy, świat chciwości i pychy, dla którego nie istnieją ani granice państwowe, ani prawo.

**Katarzyna Michalak „Drań”  
Wydawnictwo: WM, 2020**



Agent sił specjalnych ściga mężczyznę podejrzanego o zabójstwo prezydenta i kobietę, która go ukrywa. Hubert Karling i jego żona Danka, próbują nie tylko przeżyć, ale też oczyścić swoje imię.

Wiktor

Jednym spoiwem łączącym go z przeszłością jest Zadra. Mężczyzna, który zabrał mu wszystko. Brutalnie odebrał pamięć o Nisi. Jego Nisi. Czy uda mu się odzyskać wspomnienia? A może nakarmi duszę zemstą?

Hubert

Uchodzi za mordercę prezydenta. Ciemność czai się głęboko w nim. W oczach ma gniew, a w sercu mrok. Czy taki mężczyzna potrafi prawdziwie kochać?

Danka

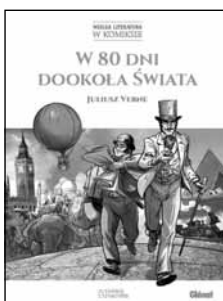
Pomogła mordercy. Uwierzyła, że może go ocalić. Naiwność czy miłość? O tym Danka dopiero ma się przekonać.

Trzymajcie się mocno, zaczyna się pościg!



## KSIĄŻKI W ODDZIALE DLA DZIECI

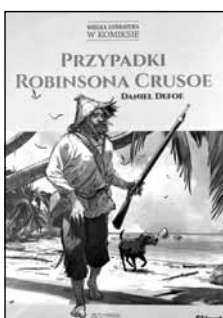
**Chrys Millien, na podstawie prozy Juliusza Verne  
„W 80 dni dookoła świata”  
Seria: Wielka literatura w komiksie  
Wydawnictwo: Hachette, 2018**



Kiedy szanowany angielski gentleman Filesas Fogg zakłada się z kolegami, że w 80 dni objedzie dookoła Ziemi, nikt mu nie wierzy!. Zwłaszcza wtedy, gdy w ślad za nim wyrusza agent angielskiej policji. Dlaczego wciąż depte mu po piętach i co z tego wynika? Szalone przygody, liczne niebezpieczeństwa, prastare miasta, nieznanne obyczaje...

Filesas Fogg zaprasza w podróż również Ciebie.

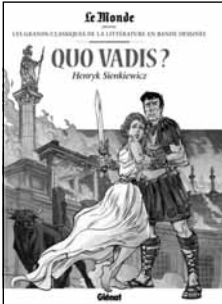
**Christophe Lemoine, na podstawie  
opowiadań Daniela Defoe  
„Przypadki Robinsona Crusoe”  
Seria: Wielka literatura w komiksie  
Wydawnictwo: Hachette, 2018**



Robinson Crusoe jako 17-latek ucieka z domu i zaciąga się na statek. Podczas jednej z wypraw statek rozbija się, a Robinson jest jedynym ocalałym. Trafia na bezludną wyspę, gdzie – jak się okaże – spędzi następne dwadzieścia osiem lat. Musi załatwić sobie jedzenie, mieszkanie, ubiór, brak mu najpotrzebniejszych rzeczy.

Czy cywilizowany człowiek może przetrwać w tak ekstremalnych warunkach?

**Patrice Buendia, na podstawie powieści  
Henryka Sienkiewicza  
„Quo Vadis?”  
Seria: Wielka literatura w komiksie  
Wydawnictwo: Hachette, 2018**



Jest rok 64. Rzymem włada okrutny i rozpustny Neron. Miasto zostaje zniszczone przez wielki pożar, co daje pretekst do rozpoczęcia prześladowań oskarżanych o tę zbrodnię chrześcijan. Młody patrycjusz Marek Winicjusz zakochuje się w Ligii, córce króla Ligów, chrześcijance będącej zakładniczką Rzymu. Czy ich miłość zdoła przetrwać?

**Książki poleca Anna Heller**

### **Szanowna Redakcjo Kuriera Błażowskiego!**

Na progu Nowego 2021 Roku pragnę złożyć moje najserdeczniejsze życzenia – przede wszystkim dużo zdrowia, spełnienia wszystkich zamierzeń i planów, radości i satysfakcji w pracy redakcyjnej oraz wszystkiego, co się szczęściem zwie.

Miejmy nadzieję, że wreszcie powrócimy do normalności bez masek i dystansu, do możliwości bezpośrednich spotkań, za którymi bardzo tęsknimy.

**Z wyrazami szacunku Teresa Paryna**

### **Rok 2020**

W sinich grudniowych mgłach  
ciężarnych i mokrych  
dobija do ostatniej stacji.

Coraz więcej pustych miejsc...

Dziwny rok,  
pamiętny rok –  
przestępny, posepny.  
Oj namieszał, nabroił  
poplątał, przestroił  
ubrał w maski, porozsadzał  
cały świat postawił na głowie...

Kończy się, ale czy to tylko  
sucha spełniona liczba  
która w zimową noc  
przejdzie obojętnie w kolejną  
gdzie na końcu już nie będzie zera  
czyli nic...

Dalszy ciąg, to tajemnica  
wielka niewiadoma  
której póki co  
nie udało się wykraść...

**Teresa Paryna**

## **MOBILNA WYPOŻYCZALNIA SPRZĘTU**

REMONTOWO-BUDOWLANEGO, OGRODOWEGO I RUSZTOWAŃ

# MobiRent

**SPRAW BY TWOJA PRACA  
STAŁA SIĘ ŁATWIEJSZA**



[www.wypozyczalnia-mobirent.pl](http://www.wypozyczalnia-mobirent.pl)

+48 730 811 828

kontakt@wypozyczalnia-mobirent.pl

MobiRentWYPOZYCZALNIA

W grudniu do chwały Nieba, by wiecznie uwielbiać i śpiewać Jedynemu Bogu przy Jego tronie, odszedł wybitny organista parafii Błażowa i wspaniały człowiek

**śp. Józef Ślęczka.**

Pogrążonej w smutku Małżonce, Rodzinie Zmarłego, wszystkim Jego Bliskim i Parafianom parafii Błażowa wyrazy głębokiego współczucia i wsparcia w tych trudnych chwilach oraz kondolencje składają

**burmistrz Błażowej Jerzy Kocój,  
Rada Miejska oraz wszyscy współpracownicy  
i redakcja „Kuriera Błażowskiego”.**



**Łączymy się  
w bólu po śmierci  
Śp. Józefa Ślęczki  
– organisty.**

Serdeczne wyrazy współczucia zonie Stanisławie oraz rodzinie składają:  
Zdzisław Wielgos – dyrygent oraz członkowie Parafialnego czterogłosowego chóru męskiego w Błażowej w latach 1982-1998.

**ADAM DECOWSKI****FRASZKI****MOC INTERNETU**

Wszystko dziś załatwisz w sieci  
oprócz tego, by mieć dzieci.

**MOWA I MILCZENIE**

Musiał długo przemawiać,  
by przekonać o tym,  
że mowa jest srebrem,  
a milczenie złotem.

**TEN TRZECI**

Kiedy dwoje nie chce naraz  
trzeci się natrafi zaraz.

**O KARIERZE**

Kariere potrafi  
w swoje ręce wziąć,  
bo wie, jak się ubrać  
i co kiedy zdjąć.

**NIJEJEDEN POLITYK**

Najchętniej wyborców wspiera  
kiedy widzi go kamera.

**WYZNANIE****LEKARZA WETERYNARII**

Od wielu lat leczę  
wyłącznie zwierzęta  
i nie było skargi  
na mnie od pacjenta.

**NA PEWNEGO ELEKTRYKA**

Taki się obraz jego wyłania;  
Przeszedł od kabla do „kablowania”.

**O ŻONIE**

Jeśli podejrzenia ma  
gorsza jest od CBA.

**TO PRZYCHODZI**

To przychodzi do nas z wiekiem,  
że najtrudniej być człowiekiem.

**ZOFIA WIELGOS****FRASZKI****NA COVID-19**

Przestały się liczyć  
rzeczy materialne.  
COVID uświadomił  
jak życie jest marne.

**NA FACETÓW**

Jesteś królową – mówią faceci.  
Popraw koronę i lecisz...  
do obowiązków dnia codziennego,  
by nie zabrakło w domu niczego.

**NA SILNEGO**

Bóg dał Ci rozum,  
zdrowie, zdolności.  
Pomóż słabszemu,  
z dobrego serca i życzliwości!

**NA MASECZKI**

Maseczki, niestety,  
kryją piękne lica.  
Jak mam wybrać żonę,  
by się nią zachwycić?

**NA COVID-A**

COVID rządzi światem!  
Wszyscy zagrożeni!  
Wielbić będziem tego,  
który stan ten zmieni.

**POLCENIE!**

Kultura i mądrość,  
zawsze idą w parze.  
Sam nigdy nie wychodź!  
Idźcie zawsze razem!

**CISZA. SPOKÓJ**

Były odwiedziny,  
śpiewy i hulanki,  
a teraz sąsiadów  
widzisz zza firanki!

**ŻYCZENIA Z OKAZJI  
DIAMENTOWYCH GODÓW**

„A kiedy będziesz moją żoną,  
Umiłowaną, poślubioną,  
Wówczas się ogród nam otworzy,  
Ogród świetlisty, pełen zorzy.

Rozwonią nam się kwietne sady,  
Pachnąc nam będą winograpy,  
I róże śliczne, i powoje  
Całować będą włosy twoje. (...)”

*Kazimierz Przerwa-Tetmajer*

**Szanowni Jubilaci  
Państwo****Elżbieta i Edward Gajdowie****60 lat razem przeżyli Państwo  
Elżbieta i Edward Gajdowie  
z Głogowa Małopolskiego.**

Od tylu lat jesteście, Państwo, razem! Diamentowe Gody to piękna rocznica. Tym bardziej, że przypada 26 grudnia, w bliskie naszym sercom święta. Nic się zmieniło od dnia, gdy stanęliście, Państwo, przed ołtarzem. Wciąż zakochani i piękni, dzielicie wspólną drogę. Niech Wam los przynosi dnia każdego tylko to, co dobre i piękne.

Dużo zdrowia, szczęścia i radości życzy mojej Wychowawczyni z podstawówki w Boguchwale i Jej wspaniałemu Mężowi

**Danuta Heller.**

26 grudnia 2020 r.

**Luty dla Danuty Heller**

Zwykle chłodem straszny luty  
a święto imienia mają Danuty.  
Raz deszcz pada, wiatr zawieje  
a Danuty na słońce mają nadzieję!

Dla Danuty śpiewne nuty  
od przyjaciół życzeń tony,  
od poetów ukłony!

**Zd.G.**

## Czy cierpienie uszlachetnia?

**„Mówisz, że cierpienie uszlachetnia? Nie jestem pewien, czy rozumiem, co masz na myśli. O jakie cierpienie ci chodzi?”**

Spróbujmy dokonać prostego zabiegu podstawienia. Depresja uszlachetnia? Głód uszlachetnia? Patrzenie, jak ktoś bliski wije się w mękach, uszlachetnia? Chyba nie o to ci chodziło?”, pisze Wojciech Bonowicz.

Artykuł zatytułowany „Czy cierpienie uszlachetnia?” ukazał się w „Tygodniku Powszechnym” w numerze 37/2014. My publikujemy jego autorską wersję, która nosi tytuł „Mowa o cierpieniu”. Artykuł nawiązuje m.in. do często cytowanej notki ks. Tischnera, w której filozof napisał, że: „Nie uszlachetnia”. Oto pełny tekst:

Mówisz, że cierpienie uszlachetnia? Nie jestem pewien, czy rozumiem, co masz na myśli. O jakie cierpienie ci chodzi? Spróbujmy dokonać prostego zabiegu podstawienia. Depresja uszlachetnia? Głód uszlachetnia? Patrzenie, jak ktoś bliski wije się w mękach, uszlachetnia? Chyba nie o to ci chodziło?

Ze zdaniem: „Cierpienie uszlachetnia” jest dokładnie taki sam kłopot, jak z wieloma ogólnymi zdaniami dotyczącymi ludzkiej kondycji: z zasady nie mogą być zawsze prawdziwe. Zresztą podobnie ma się rzecz ze zdaniem przeciwnym: „Cierpienie nie uszlachetnia”. Oto ktoś cierpi z powodu silnego, fizycznego bólu. Natężenie tego bólu można zmniejszyć, ale nie można go całkiem wyeliminować. Mimo to człowiek ten mówi: „Choroba nauczyła mnie dostrzegać potrzeby innych. Wcześniej byłem wrednym egoistą. I nauczyła mnie, że muszę innym ufać. Wcześniej polegałem tylko na sobie”. Czy cierpienie nie stało się dla kogoś takiego szkołą człowieczeństwa? Są takie rodzaje cierpienia, które z zasady nie są degradujące, np. cierpienie rozłąki. Nie jest ono metaforą, czasem również wiąże się z bólem niemal fizycznym. Powiemy jednak: cierpienie rozłąki może być szkołą miłości. Powiemy: może być, nie powiemy: zawsze jest.

Pod koniec lat 80. lub na początku 90. brałem udział w interesującej ankiecie. Ankietowanymi byli młodzi ludzie angażujący się w różne działania pomocowe. Jedno z pytań brzmiało: „Czy uważasz, że cierpienie ma sens?” Odpowiedziałem zgodnie z przekonaniem, że samo cierpienie sensu nie ma. Można mu co najwyżej jakiś sens nadać, ale dla obecności cierpienia w świecie trudno zna-

leźć pozytywne uzasadnienie. Trzeba robić wszystko, by ilość cierpienia w świecie zmniejszyć. Gdyby (tego już nie napisałem, ale pamiętam, że ta myśl przemknęła mi przez głowę) cierpienie miało sens – gdyby uszlachetniało – wtedy nie trzeba by pracować nad zmniejszeniem cierpienia, lecz można by pozostawić sprawę własnemu biegowi. Czujemy jednak, że tego nie wolno nam zrobić.

Oczywiście odpowiedź była dokładnie tak samo nietrafna, jak pytanie. To znaczy – dokładnie tak samo ogólna. Można przecież od razu przywołać przykłady dowodzące, że cierpienie jest nieuchronnie związane z rozwojem. „Bez cierpienia nie ma korekty dążeń ludzkich i nie ma dążenia do doskonałości. Nie ma uczenia się i nie ma refleksji nad własnym postępowaniem”, powie filozof. „Człowiek musi cierpieć, aby działać” (Jan Szczepański, „Sprawy ludzkie”). Cierpienie jest znakiem, który wskazuje kierunek poszukiwań. Wyobraźmy sobie, życie wolne od cierpienia. Skąd czerpalibyśmy inspirację do kolejnych osiągnięć? Co byłoby wyzwaniem dla naszych umysłów? Czy żyjąc bez wyzwań i bez trosk, nie przeżywalibyśmy kolejnych chwil niczym krowa trawę? Człowiek jest taki, a nie inny tylko dlatego, że jest istotą cierpiącą.

No dobrze. Ale czy z powyższego rzeczywiście wynika, że samo cierpienie – depresja, głód, męka i śmierć dziecka – ma sens? Nie powiemy przecie: „Dobrze, że człowiek ma depresję, dzięki temu wynajdziemy odpowiednie lekarstwo”. Albo: „Dobrze, że setki tysięcy umierają z głodu, dzięki temu musimy na nowo przemyśleć problem sprawiedliwości”. Tak jak są rodzaje cierpienia, które z zasady nie degradują, tak są rodzaje cierpienia, w których trudno dopatrzeć się czegokolwiek budującego.

Jaka jest propozycja chrześcijaństwa? „Cierpienie samo w sobie jest złem”, mówił Jan Paweł II na spotkaniu z chorymi w Banneux w Belgii w maju 1985 r. „[Jezus] pokazał, że Bóg wspiera naszą walkę z chorobą. Jednocześnie zaś, przez swoje błogosławieństwa, a zwłaszcza przez swoją mękę, ukazał, że w zлу cierpienia jest ukryte ogromne dobro: dobro odkupieńcze, które wykupuje z największego zła, to znaczy z grzechu, z oddalenia od Boga, i dobro zbaw-

cze, dobro samego życia Boga”. I dodawał: „Język ten jest bez wątpienia trudny, a może nawet szokujący dla tych, którzy nie przyjmują z wiarą orędzia i świadectwa życia Jezusa”.

Oczywiście, język ten jest trudny. Dołączyłbym, że bywa trudny nawet dla wierzących. Zwróćmy jednak uwagę na jedną istotną sprawę: papież nie rozważa cierpienia, posługując się pojęciami sensu i bezsensu, ale pojęciami dobra i zła. Cierpienie jest złem, jednak z tego zła można wyprowadzić dobro. W świadectwie Jezusa ukryte jest tego rodzaju przesłanie: zło cierpienia nie jest ostatnim słowem o cierpieniu. Jezus proponuje nam inne słowo. Słowem-kluczem w chrześcijańskiej interpretacji cierpienia jest słowo „ofiara”. Człowiek może się z cierpieniem (własnym i cudzym) zmagać, może też uczynić zeń ofiarę, ofiarować je. I w jednym, i w drugim przypadku jakby potrafił wznieść się ponad cierpienie i coś mu – jakiś sens? – dopisywał.

Oczywiście, wokół takiego postawienia sprawy rodzi się wiele pytań. Czy należy namawiać ludzi do ofiary z siebie? Czy żona ma trwać przy mężu, który znęca się nad nią i nad dziećmi? Czy człowiek powinien zacisnąć zęby, czy jednak poprosić o dodatkowe znieczulenie? A z drugiej strony: co stanie się ze światem, z którego pojęcie ofiary zupełnie zniknie?

Znana anegdota mówi o tym, że pewnego dnia ciężko chorego ks. Józefa Tischnera odwiedził Jarosław Gowin. Jakiś czas wcześniej rozmawiali dużo o cierpieniu. Podczas kolejnej wizyty Tischner – który już nie mógł mówić – podał Gowinowi karteczkę ze słowami: „Nie uszlachetnia”.

Bardzo często na spotkaniach poświęconych Tischnerowi pytany jestem o sens tych słów. Jednym wali się świat, kiedy usłyszą: „Cierpienie uszlachetnia”. Innym z kolei świat wali się, gdy usłyszą coś przeciwnego. „Jeżeli nie uszlachetnia, to jaki sens mają moje wieloletnie zmagania?” W odpowiedzi cytuję na ogół ostatni opublikowany tekst Tischnera, zatytułowany „Miłość”. Jest tam rozwinięcie uwagi przekazanej Gowinowi. „Do prawdy dochodzi się różnymi drogami. Przyznajmy, że są takie prawdy, do których dochodzi się również poprzez męczeństwo. Jedną z takich prawd jest prawda, że cierpiąc, cierpimy z Chrystusem. (...) Niemniej nie cierpienie jest tutaj ważne. Nie ono dźwiga. Wręcz przeciwnie, cierpienie zawsze niszczy. Tym, co dźwiga, podnosi i wznosi ku górze, jest miłość”.

**Wojciech Bonowicz**  
„Tygodnik Powszechny” 2014, nr 37.

## Przemoc w święta

Grudzień kojarzy się szczególnie ze Świętami Bożego Narodzenia. To czas spokoju, rodzinnych spotkań i radosnej atmosfery. Niestety, nie dla wszystkich. W wielu domach codziennie rozgrywają się ludzkie dramaty.

Problem przemocy domowej w okresie świątecznym wcale nie łagodnieje. Policja w sprawach przemocy interweniuje cały rok. Najbardziej narażone na przemoc są osoby, które w jakiś sposób są zależne od innych oraz wymagają opieki i pomocy, czyli dzieci, osoby niepełnosprawne i seniorzy.

### Alkohol w święta

Polacy przyznają, że sięgają po alkohol w święta. Mężczyźni wybierają mocniejsze alkohole, głównie wódkę, kobiety wina. Niestety nie wszyscy znają umiar. Niektórzy traktują święta jako okazję do niekontrolowanego picia. Sprzyja temu dłuższe wolne od pracy. Alkohol pojawia się na świątecznych stołach również jako sposób na odstressowanie. Miewa też za zadanie zniwelowanie napięcia spowodowanego spotkaniami z rodziną, z którą nie zawsze żyje się w zgodzie i serdecznych relacjach.

Skutek nadmiernego spożycia alkoholu bywa często jednak odwrotny do zamierzonego. Alkohol spożyty w nadmiarze pozbawia hamulców, dodaje „odwagi”, wzmacnia agresję, co prowadzi do kłótni, awantur i przemocy. Niekiedy musi interweniować policja. Szczególnie niepokojące jest to, że wiele osób, które spożywają alkohol w święta, robi to w obecności dzieci, które często stają się też świadkami domowych awantur.

### Przemoc wobec osoby starszej

Jak zauważają pracownicy służby zdrowia, co roku w okresie Bożego Narodzenia następuje wzrost przypadków, kiedy rodzina porzuca w szpitalu osobę starszą bez wyraźnych wskazań medycznych. Dlatego Okręgowa Izba Lekarska w Warszawie organizuje kampanię społeczną Wspólne Święta. Ostatnia w 2019 roku odbyła się pod hasłem „Buduj więzi – święta spędź z bliskimi”.

Rok 2020 z powodu epidemii to czas zmian i ograniczeń. Szczególnie teraz w szpitalu powinni przebywać tylko ci,

którzy naprawdę wymagają hospitalizacji i pomocy specjalistów. Niestety, nie ma co liczyć na działanie „magii świąt”, która spowoduje cudowną zmianę nastawienia oraz wcześniejszej negatywnej postawy wobec osoby starszej na życzliwą i serdeczną. Bardziej prawdopodobne jest to, że osoby starsze mogą stać się ofiarami przemocy we własnym domu.

Seniorzy, którzy najczęściej są ofiarami przemocy w rodzinie to osoby w wieku 75-84 lata. Jest to czas w życiu, kiedy znacząco pogarsza się stan zdrowia. Osoby w podeszłym wieku, z różnymi chorobami i ograniczeniami mają mniejszą szansę na obronę i stają się „idealną” ofiarą.

### Czynniki ryzyka wystąpienia przemocy w rodzinie wobec osoby starszej

- Najbardziej narażeni na przemoc są seniorzy, którzy są niepełnosprawni fizycznie lub psychicznie, cierpią na zaburzenia percepcji, np. choroba Alzheimera czy demencja;
- Częściej doświadczają przemocy osoby gorzej wykształcone i pochodzące z ubogich rodzin;
- Wpływ na wystąpienie przemocy w rodzinie mają również więzy między jej członkami oraz wyznawane wartości;
- Wzrost prawdopodobieństwa przemocy występuje, gdy w rodzinie pojawiają się stresujące wydarzenia, np. przedłużające się problemy finansowe;
- Sprawcami przemocy są zazwyczaj synowie lub córki, którzy sami odchowali swoje dzieci i musieli zrezygnować ze swoich planów na rzecz opieki nad rodzicami lub teściami albo dorosłe dzieci, które jednocześnie sprawują opiekę nad własnymi dziećmi i schorowanymi rodzicami;
- Wszelkie uzależnienia opiekuna osoby starszej np. od alkoholu czy od hazardu zwiększają prawdopodobieństwo wystąpienia przemocy;
- Zależność sprawcy od ofiary przemo-

cy, np. lokalowa, finansowa może prowadzić do stosowania przemocy;

- Osoby starsze, które mają mało kontaktów z innymi ludźmi częściej doświadczają przemocy. Ich izolacja od społeczeństwa zmniejsza szansę, że ktoś zauważy przemoc i udzieli pomocy;
- Wpływ ma również historia rodziny i stosowane techniki wychowania. Dorosłe dzieci, które doświadczyły w przeszłości przemocy domowej, kiedy przejmują opiekę nad swoimi rodzicami w ramach „rewanżu” mogą stosować wobec nich przemoc;
- Czynnikiem generującym przemoc może być również kult młodości. Schorowane, potrzebujące pomocy osoby starsze nie pasują to kreowanego idealnego świata. Może to stworzyć negatywne nastawienie wobec seniorów, budzić frustracje wobec ich nieporadności, co w następstwie może prowadzić do zachowań przemocowych wobec nich.

### Przyczyny niezgłaszania przemocy

- Obawa, że zgłoszenie faktu bycia ofiarą przemocy ze strony najbliższych może spowodować pogorszenie, nasilenie przemocy;
- Nadzieja na poprawę swojej sytuacji, wiara w to, że „on/ona się jeszcze zmieni”;
- Wstyd przed znajomymi, przyjaciółmi sąsiadami;
- Niska samoocena, która może powodować pogodzenie się ze swoim losem;
- Brak zaufania do osób i instytucji zajmujących się problemem przemocy;
- Brak lub niewystarczająca wiedza na temat czym jest przemoc oraz swoich praw;
- Nieznajomość form pomocy i miejsc, gdzie taką pomoc można uzyskać;
- Zależność od innych, w szczególności od sprawcy;
- Brak możliwości osobistego zgłoszenia problemu.

### Parę słów na koniec

Niezależnie od przyczyn i sytuacji przemoc zawsze jest przestępstwem. Każdy, bez względu na wiek czy stan zdrowia, ma prawo do szacunku i po-

szanowania swojej godności. Nie tylko „od święta”, ale cały rok.

**Joanna Kiszka – psycholog Ośrodka Interwencji Kryzysowej w Górnicy**

**Źródła:**

- E. Jaroszewska „Starość i agresja – osoby starsze jako ofiary oraz sprawcy przemocy” Problemy Polityki Społecznej, 2012, nr 17, s. 113-129;
- D. Jaszczak-Kuźmińska, K. Michalska, „Przemoc w rodzinie wobec osób starszych

i niepełnosprawnych. Poradnik dla pracowników pierwszego kontaktu”, Warszawa 2010;

- A. Olszewska „Przemoc wobec osób starszych”, Mazowiecki Centrum Polityki Społecznej, Mazowiecka Akademia Sztuki Pomagania, Warszawa;
- <https://izba-lekarska.pl/monitor-lekarski/ruszamy-z-kampania-spoleczna-wspolniewiata/>
- [https://ddwloclawek.pl/pl/546\\_ciekawostka/27549\\_w-swiate-alkohol-leje-sie-stru-](https://ddwloclawek.pl/pl/546_ciekawostka/27549_w-swiate-alkohol-leje-sie-stru)

mieniami-pije-go-92-polakow.html.

*Publikacja z cyklu artykułów edukacyjno-profilaktycznych powstałych w ramach Programu Ochrony „WSPIERANIE JEDNOSTEK SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO W TWORZENIU SYSTEMU PRZECIWDZIAŁANIA PRZEMOCY W RODZINIE” Edycja 2020 pt.: „Zawsze jest czas by zapobiegać przemocy” współfinansowanego przez Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej oraz Powiat Rzeszowski.*

## Szanowni Państwo,

W ostatnim numerze przeczytałam artykuł pt. Z POŻÓŁKŁYCH STRON GAZET. NESTORZY BŁAŻOWSKIEJ POCZTY.



Zawsze z wielkim zainteresowaniem czytam kolejny numer „Kuriera Błażowskiego”, chociaż nie mieszkam w Błażowej już 45 lat. Na fotografiach wypatruję znajomych twarzy, w tekstach artykułów wyszukuję znanych mi nazwisk i nawet jeśli ich tam nie znajduję, to zawsze chętnie czytam „Kuriera” od deski do deski”. Następnie daję go mojej mamie, która za kilka dni skończy 92 lata i również chętnie czyta i często dopytuje o różne rzeczy.

W ostatnim numerze przeczytałam artykuł pt. Z POŻÓŁKŁYCH STRON GAZET. NESTORZY BŁAŻOWSKIEJ POCZTY. Obydwa panowie wspomniani w artykule byli bardzo dobrze znani w Błażowej, a ich fotografie wywołują ciepłe wspomnienia. Pamiętam jak dziś listonosza, który jedną ręką wyciągał ze skórzanej torby coś na kształt portfela i przebiegając palcami drugiej ręki zgrabnie i szybko wyszukiwał list polecony oraz wyjmował stosowny druczek, na którym należało potwierdzić odbiór listu. W tym celu listonosz wyjmował specjalny, tzw. kopiowy ołówek, który należało zwilżyć lub po prostu poślinić. Bywało też, że listonosz przychodził do kogoś o późnej porze z telegramem. Pamiętam, że była to dla niego okazja do dorobienia sobie do pensji, szczególnie jak telegram zawierał dobre lub radosne wiadomości, np. gratulacje z okazji ślubu. W późniejszych latach treść telegramu była przekazywana telefonicznie przez panią pełniącą dyżur w błażowskiej centrali telefonicznej, która mieściła się na

pierwszym piętrze budynku poczty. Tam też pracowały miłe i uprzejme, a przede wszystkim pomocne i cierpliwie panie. Praca w takiej centrali odbywała się na okrągło, tzn. przez całą dobę, gdyż w tamtych czasach wszystkie rozmowy, tak zagraniczne, jak międzymiastowe i miejscowe musiały być łączone przez panią telefonistkę. Telefon, który był u nas w domu oraz w każdym innym miejscu w Błażowej nie posiadał żadnej tarczy ani klawiatury, a jedynie korbkę. Po po-



**Kibice Błażowianki od lewej Adolf Jakubczyk – naczelnik poczty w Błażowej, Jan Andrzej Koszykowski – lekarz weterynarii, Jan Bróz – lekarz stomatolog.**

kręceniu korbką, w centrali odzywał się sygnał i opadała klapka, a pani telefonistka zgłaszała się słowami: „centrala, słucham”. Należało zamówić rozmowę i cierpliwie czekać. Czasem słyszało się „łączę”, a czasem: „numer zajęty”. Nie wiem jak te panie się nazywały, wiem jedno, musiały cechować się nie tylko cierpliwością, ale i dyskrecją, przecież mogły słyszeć każdą rozmowę.

Jednak chyba najważniejszą osobą na poczcie w czasach, które mam w pamięci i tutaj opisuję, był naczelnik pocz-

ty pan Adolf Jakubczyk. Pamiętam, że należał on do grona znajomych mojego taty i często bywał u nas w domu. W mojej pamięci pozostał jako spokojny i zrównoważony człowiek, który zawsze był cichy, skromny i niczym specjalnym się nie wyróżniał. W odróżnieniu od pozostałych mężczyzn z grona znajomych, pan Jakubczyk był kawalerem. Mój tato i pan Jan Bróz, (stomatolog) wraz ze swoimi żonami postanowili go wyswatać. No i znaleźli mu żonę, którą była kuzynka pana Bróza. Myślę, że bardzo do siebie pasowali, bo pani Marysia, późniejsza żona pana Jakubczyka, była również bardzo spokojną i miłą osobą. Z tego, co pamiętam, to mieli dwóch synów, z których pan Jakubczyk był bardzo dumny.

W domowym archiwum znalazłam zdjęcie zrobione w czasie meczu piłkarskiego, na którym kibicują Błażowianie od lewej: Adolf Jakubczyk – naczelnik poczty w Błażowej, Jan Andrzej Koszykowski – lekarz weterynarii, Jan Bróz- lekarz stomatolog. Czwar-

ty mężczyzna jest mi znany z widzenia, lecz niestety nie pamiętam jego nazwiska. Może ktoś z czytelników „Kuriera” rozpozna tego pana i napisze. Może ktoś opíše losy naczelnika poczty, przecież przez tak wiele lat był ważną postacią w Błażowej, sama jestem ciekawa Jego losów. Pozdrawiam wszystkich błażowian i całą redakcję Kuriera.

**Zofia Beata Koszykowska**

PS. Sprawa rozwiązana – jest to Zdzisław Chlebek.

## Cyrk przyjechał (cz. I)

Babcia Mania pojawiła się w życiu Nusii wraz z nowym partnerem mamy. Jako przyszywana babcia, bo ta prawdziwa była daleko, w Skoszowie.

Nusia i nowa babcia przypadły sobie bardzo do serca: jedna – dziecko rozwódki, druga – służąca swojego syna.

Babcia Mania dbała o Nusię lepiej niż mama. Na śniadanie często z wielką energią kręciła kogel-mogel i przemycała do kakao, aby niejadek złapał trochę wzmacniających kalorii. Nigdy nie wypuszczała jej do szkoły bez pożywnej kanapki i jabłuszka. Gotowała obiady, których dania stawały się coraz bardziej ulubionymi nowej wnuczki – a to kasza jaglana zapiekana z suszonymi śliwkami, a to kapustka z pomidorami i jabłkiem, a to mus lub kisiel owocowy i jeszcze wiele innych. A kiedy w planie była kasza gryczana na sypko, Nusia rozsypując partiami ziarenka kaszy na stół, zgrabnie paluszkami przebierała je z różnych paproszków, śmiejąc się, że jest Kopciuszkiem. Potem garnek rozprażonej kaszy lądował w łóżku pod kołdrą solidnie owinięty warstwami gazet, a po dwóch-trzech godzinach kasza była mięciutka, nadal ciepła, w sam raz do zjedzenia – z sosem grzybowym albo pysznymi bitkami z wołowiny.

Babcia zabierała też Nusię na długie spacerunki wzdłuż wału Wisły, do hrabiowskiego parku w Dzikowie lub w odwiedziny do swoich przyjaciółek.

Nusia zwierzała się jej chętnie ze swoich sekretów, a ona odwzajemniała się opowieściami ze swojego życia, szczególnie z młodości. Najbardziej ciekawiły Nusię te o miłościach jej życia, a było ich trochę. Niektóre z nich szczególnie zapadły jej w pamięć, np. jak młody hrabia z pałacu w Dzikowie zakochał się w pięknej Mani, a że była bardzo biedna, mógł się z nią spotykać tylko potajemnie i – znając jej ubóstwo – wynosił jej w ustach frykasy z hrabiowskiego stołu, aby poznała smaki bogactwa. Inny ukochany był malarzem, malował jej portrety, a czasem ją fotografował. Zachowały się też zdjęcia w ozdobnym albumie, a także jeden rysunek kwiatów we flakonie – skrywała je głęboko w szafie pod ubraniami.

\* \* \*

– Babciu Maniu! Cyrk przyjechał! – już od drzwi wołała rozpromieniona Nusia.

– O! Nusia! A jak się, skarbie, nazywa ten cyrk?

– Arena, babciu! No bo jak może nazywać się cyrk?!

– Ano ja znam na przykład cyrk Arlekin.

– Aha, ale ten jest najbardziej znany w całej Polsce.

– Tak, wiem, kochanie, właśnie w tym cyrku był kiedyś mój ukochany.

– Naprawdę?! To musisz mi zaraz opowiedzieć! No i musimy pójść na przedstawienie! Pójdziesz ze mną, babciu? Wiesz przecież, że mama mnie nie weźmie, bo nie lubi cyrku, a jej Misiu, to znaczy twój synek, też nie...

– Dziecko, ja całe lata nie byłam w cyrku, chyba by mi serce pękło od wspomnień.

– Ale ze mną ci nie pęknie, obiecuję! – złożyła błagalnie ręce, jak do modlitwy.

– No już dobrze, nie wymądrzaj się. Nawet dam ci na bilety! Tylko kup gdzieś blisko areny.

– Boże, babciuniu, jaka ty jesteś kochaniutka! – krzyknęła szczęśliwa. – Ale opowiedz mi zaraz, jak to było z twoim ukochanym.

\* \* \*

– Miałam wtedy siedemnaście lat, to było jeszcze przed wojną. Do Targowa przyjechał cyrk, tak jak dziś, ale Targów to była wtedy mała miejscina – choć i dziś mówią, że to dziura – i wiele biedy tu było. Tylko pałac hrabiów wyróżniał się przepychem i bogactwem, no i trochę sklepów Żydzi mieli. Ale hrabie dobrzy ludzie byli i często biednych wspomagali, nawet hrabina saniami ubrane choinki im w święta zawoziła.

– No dobrze już, babciu, to mi opowiadałaś, ale co z tym cyrkiem?

– U nas w domu też bieda była i siedmioro dzieci, i nie stać nas było na bilety do cyrku, więc z koleżanką Krysią, moją rówieśnicą, i z całą zgrają dzieciaków pobiegliśmy zobaczyć, jak ten cyrk wygląda. Wtedy ja jeszcze nigdy nie wi-

działałam takich rzeczy. Przychodzimy, patrzymy, a tam cyrkowcy mieszkają w drewnianych wozach jak w wagonach, tylko że na gumowych kołach i z kolorowymi napisami, że cyrk Arena. Mieszkają, śpią tam, a na zewnątrz przygotowują jedzenie, piorą i myją się w miednicach, ich dzieci małe wesoło biegają. Nawet mi się to spodobało.

– No i co, babciu?

– Otóż, przed jednym takim wozem młody akrobata ćwiczył różne figury – a to mostek, a to stójkę na rękach, a nawet stanął na głowie bez podpórki rąk.

Widać było, że się przed nami, gapiami, popisuje. Zauważył też nas dwie – a to mostek, a to stójkę na rękach, a nawet stanął na głowie bez podpórki rąk. Widać było, że się przed nami, gapiami, popisuje. Zauważył też nas dwie, bośmy w tej zgrai najstarsze były. Stałyśmy tak i śmiałyśmy się, szeptałyśmy sobie na ucho, jaki jest wysportowany i ładny. Chyba się domyślił, albo i my spodobałyśmy się jemu, bo nagle podszedł do nas, wyciągnął rękę i powiedział:

– Jestem Hans.

– Hans? A co to za imię, jakieś niemieckie? – chichrtałyśmy się okrutnie, a on na to: – To tylko pseudonim artystyczny, tak naprawdę jestem Janek. Przyjdźcie, dziewczyny, na występy, ja będę miał akrobacje na trapezie.

Ale my nie miałyśmy pieniędzy na bilety. Wtedy powiedział:

– Przyjdźcie, jak spektakl się zacznie, a ja was przemycę za darmo.

No to dopiero się ucieszyłyśmy!

\*\*\*

– Oj, Nusia w gardle mi zaschło, muszę herbaty łyk. O, jaka niedobra, już ostygnięta, jakaś taka blaszana w smaku.

– Babciu! Zrobię ci nową, tylko opowiadaj dalej!

\* \* \*

– No i przyszyliśmy wieczorem na występ, a on wprowadził nas do środka po kryjomu, jak już orkiestra grała i kłown opowiadał śmieszne historie, a ludzie strasznie się śmiali. Kiedy przyszedł jego występ, nie mogłam uwierzyć, że to on. Robił ewolucje pod samym sufitem cyrku, w białym trykocie wyglądał jak anioł, unosił się powietrzem, wprost fruwał, i to tak bardzo wysoko! Bałam się, że spadnie, tam nie było żadnego zabezpieczenia. I dopiero wtedy zobaczyłam, co to są te trapezy. A kiedy zjechał z wysoka po linie, wypatrzył nas i spoglądał tylko na nas, już wcześniej też mi się przyglądał, a i ja jemu też. Serce mi waliło jak młotem.

Po występach znowu spotkaliśmy się, poszliśmy nawet, choć już późno



było, na spacer po miasteczku. Mówię ci, Nusia, poczuliśmy taki ogień w sercu, to była miłość od pierwszego wejrzenia i nasza pierwsza miłość. Tę się pamięta do końca życia. Nigdy już potem nie byłam taka zakochana, zawsze mi czegoś brakowało – zaszępiła się.

– A może, babciu – kogoś? – żartowała Nusia.

\* \* \*

– Cyrk był u nas tylko trzy dni, dwa dni występów i jeden dzień odpoczywali, a my nie mogliśmy się rozstać. Nie mogliśmy się nagadać i cały czas zaglądaliśmy sobie w oczy i niemal bez przerwy trzymaliśmy się za ręce.

Poznałam jego rodziców i siostrę, która spodziewała się dziecka. A gdy nastał czas ich wyjazdu z Targowa, nie mogliśmy sobie wyobrazić życia bez siebie. Hans, bo jednak tak naprawdę miał na imię – skłamał mnie wtedy – nazywał się Nowelis, nie pamiętam już, skąd ich rodzina pochodziła.

I to on wymyślił, żebym pojechała z nimi, przyłączyła się do ich grupy cyrkowej. Miałam najpierw asystować iluzjonistom i ćwiczyć akrobacje, byśmy w przyszłości tworzyli duet, zwłaszcza że jego siostra już nie mogła z nim występować, bo była brzemienna. No i zabrałam z domu parę rzeczy w tajemnicy przed ojcem i braćmi, bo ich najbardziej się bałam i oni najbardziej mnie pilnowali, i pojechałam z Hansem i cyrkiem, marząc o nowym życiu.

– Naprawdę uciekłaś dla niego z domu?! I co dalej się wydarzyło?

– A dalej, dziecinko, było niewiele. Tydzień z nim byłam, może dwa, już dokładnie nie pamiętam. Jak się ojciec dowiedział, że uciekłam, to zwołał braci i z mną pojechali. Od Krysi, tej koleżanki, dowiedzieli się, gdzie się zapodziałam, nie dotrzymała tajemnicy, pewnie też się ich przestraszyła.

Od tamtej pory nigdy nie widzieliśmy się. Jeszcze przez parę miesięcy listy do mnie pisał, a potem i one ustały, nie wiem, jak potoczyło się jego życie.

– To pewnie ci było smutno, babciu?

– A pewnie, lanie dostałam nie tylko od ojca, ale i od braci, a jak mnie zwyzywali od najgorszych... Cieszyłam się, że mi zeber nie połamali, przepłakałam wiele nocy. Tęskniłam za Hansem, ale jak to mówią, czas leczy rany. Ułożyłam sobie życie, choć nie najszczęśliwsza byłam, przecież mąż mnie z małym dzieckiem zostawił.

**Małgorzata Żurecka**

## Sławni w anegdocie

### **Albert Einstein, 1879-1955, fizyk**

Zapytano pewnego razu Einsteina, w jaki sposób pojawiają się odkrycia, które przeobrażają świat. Wielki fizyk odpowiedział:

– Bardzo prosto. Wszyscy wiedzą, że czegoś zrobić nie można. Ale przypadkowo znajduje się jakiś nieuk, który tego nie wie. I on właśnie robi odkrycie.

W początkach naukowej kariery Alberta Einsteina pewien dziennikarz spytał panią Einstein, co myśli o swoim mężu.

– Mój mąż to geniusz! On umie robić absolutnie wszystko, z wyjątkiem pieniędzy.

### **Michael Faraday, 1791-1867, fizyk i chemik**

Po jednym z odczytów Faradaya o indukcji elektromagnetycznej ówczesny minister zapytał go:

– Cóż za praktyczne korzyści przyniesie to pańskie odkrycie?

– Tego jeszcze nie wiem, ale mogę pana zapewnić, że wkrótce będzie pan z tego ścigał podatki – odparł Faraday.

### **Charles de Gaulle, 1890-1970, generał, były prezydent Francji**

Po wyborach w 1951 roku Charles de Gaulle powiedział:

– Nie można zjednoczyć narodu, który ma 365 gatunków sera.

### **Andre Gide, 1869-1951, pisarz**

Pewien dramaturg zaprosił Andre Gide'a na premierę swojej sztuki. Po drugim akcie Andre Gide zwrócił się do autora sztuki:

– Teraz na dworze musi być ulewa.

– Dlaczego pan tak myśli? – zapytał autor.

– Bo wszyscy zostają, żeby zobaczyć trzeci akt – odpowiedział Andre Gide.

### **Aleksandr Głazunow, 1865-1936, kompozytor, dyrygent i pedagog**

Aleksander Głazunow zawsze bardzo taktownie odnosił się do początkujących kompozytorów. Tylko raz nie wytrzymał i powiedział pewnemu młodzieńcowi: - łaskawy panie, odniosłem wrażenie, jakoby dano panu do wyboru: komponować muzykę albo iść na szubienicę.

### **Johann Wolfgang von Goethe, 1749-1832, poeta i myśliciel**

W Weimarze spotkali się na wąskiej ścieżce w parku Goethe i pewien krytyk literacki. Zobaczywszy Goethego, krytyk warknął:

– Nie ustępuję drogi durniom.

– A jak tak – odpowiedział Goethe i zszedł na bok.

### **Charles Francois Gounod, 1818-1893, kompozytor operowy**

Gounod wypisał na drzwiach swego domu: „Kto mnie odwiedzi, uczyni mi zaszczyt, kto mnie nie odwiedzi – zrobi mi przyjemność”.

Wybrał J. H.

*Dobro jest dobrem,  
nawet gdy nikt go nie czyni.  
Zło jest złem,  
nawet gdy wszyscy je czynią.*

*Augustyn z Hippony*

## Gratulacje

Serdeczne gratulacje dla **Basi Rząsy** z Błażowej, która oprócz awansu do TOP10 „Miss Polski Nastolatki 2020” zdobyła również tytuł Najsympatyczniejszej Nastolatki 2020! Tytuł bardzo cenny bo przyznany przez same finalistki konkurs. Mamy nadzieję, że o przebiegu imprezy i o przygotowaniach do niej nam opowie sama Miss w następnym numerze „Kuriera Błażowskiego”.

(red.)





BARBARA PALUCHOWA

## Drodzy Czytelnicy „Kuriera Błażowskiego”!

Listopad i grudzień, schyłkowe miesiące roku zawierają ważne daty: 1.11, 11.11, 24.12, 31.12.

**Pierwszego listopada** zapaliliśmy zmarłym znicze naszych serc. Rodzice dali nam życie, troszczyli się o nie, o jego wartość, inni nadali mu sens, obdarowując nas miłością, sympatią, szacunkiem. Nasi dziadkowie, bracia, siostry, żony, mężowie, przyjaciele, sąsiedzi, znajomi śmiercią dotknięci, śmiercią uświęceni.

Niestety, w tym roku z powodu pandemii COVID wstęp na cmentarze od północy w piątek 30 X, do północy w poniedziałek 2 XI nie był możliwy, dlatego w dniu Wszystkich Świętych i w Zadzuszki modliliśmy się wirtualnie przy grobach – miejscach złożenia ich ciał, które były materialnymi nosicielami nieśmiertelnej duszy. Z ich obecności w naszej modlitewnej pamięci, staraliśmy się zaczerpnąć spokój i siłę do stawienia czoła problemom, jakie niesie codzienne życie. Wiemy, że jesteśmy w stanie kontrolować jedynie małą jego część, a przecież nie opuszcza nas otucha, że nasze życie będzie czymś dobrym i spełnionym, we wszechświecie postrzeganym po pitagorejsku jako harmonia przeciwieństw, (np.: ograniczone i nie-

ograniczone, parzyste i nieparzyste, męskie i żeńskie).

**11 listopada** 2020, 102 lata od odzyskania przez Polskę niepodległości pustawo było na okrytym jesienną mgiełką Rynku i ulicach. Natomiast w przedszkolach Święto Niepodległości miało piękną oprawę, o czym przekonacie się Państwo na jednej z kolorowych stron numeru „Znad Popradu”.

Pandemia zamroziła większość z planowanych wcześniej wydarzeń kulturalnych i sportowych, wejścia do szkół zatrzasnęły się na glucho w całej Polsce, nie tylko w wielkich aglomeracjach miejskich. W gazecie też pracuje się inaczej i trudniej niż zwykle. A oczekiwania Czytelników są takie same jak rok temu. Znane przysłowie głosi: Jeszcze się taki nie narodził, który by wszystkim dogodził. Do redakcji docierają różne głosy: Wszystkie przyjmujemy z uwagą.

Wciąż nie mogę opędzić się od pewnych refleksji. Czy to nie znamienne, że co jakiś czas pojawiają się na świecie pandemie dziesiątkujące populację ludzką? Wcześniej jednym z powodów był ogólny karygodny brak higieny, bieda, niedożywienie... Ale w XXI wieku? Czy to czasem nie Natura sprowokowana przez działania ludzi, wyzwała siły

obronne, by ograniczyć, zagrażającą jej nienasyconą ekspansję człowieka, jego pazerność, brak szacunku dla praw przyrody i brak odpowiedzialności za to, co wspólne? Przytoczę tu gorzkie słowa zmarłego niedawno prof. Marcina Króla, filozofa, historyka idei: (...) Rośnie nam pokolenie analfabetów nie tylko intelektualnych, ale społecznych i moralnych. Ważny jest tylko status finansowy, zdobywany kosztem wartości wyższych”. Tak, dzisiaj skromność, szczerość, chęć pomocy słabszym, tolerancja i inne piękne ludzkie cechy są w zaniku. Myślę, że pandemia w ludziach złych spotęguje ich niegodziwe działania, a w ludziach z gruntu dobrych pozwoli rozkrzewić się Dobru. Przekonamy się o tym po ustąpieniu inwazji koronawirusa. Niezbyt pocieszające jest jedynie to, że epidemie, które na przestrzeni kilku wieków nawiedzały Europę, trwały nawet po kilka lat.

Niezależnie od tego co się wydarzy w nowym 2021 roku, starajmy się umacniać co najlepsze w naszym człowieczeństwie, i nie zamartwiamy się faktem, że kowalami swojego losu, a tym bardziej decydantami życia, jesteśmy w stopniu ograniczonym.

**Barbara Paluchowa**  
redaktor naczelna „Znad Popradu”  
Piwniczna Zdrój

### Z wolna słowom odbieram blask...

Z wolna słowom odbieram blask,  
spędzam myśli jak gromadę cieni,  
– z wolna wszystko napełniam  
nicością,  
która czeka na dzień stworzenia.  
To dlatego, by otworzyć przestrzeń  
dla wyciągniętych Twych rąk,  
to dlatego, by przybliżyć wieczność,  
w którą byś tchnął.

Nie nasycony jednym dniem  
stworzenia,  
coraz większej pożądam nicości,  
aby serce nakłonić do tchnienia  
Twojej Miłości.

**Karol Wojtyła**



Blondynka dzwoni do swojego chłopaka i mówi:  
- Mógłbyś do mnie wpaść? Mam tu strasznie trudne puzzle i nie wiem, od czego zacząć...  
- A co powinno z nich wyjść według rysunku na pudełku? – pyta chłopak.  
- Wygląda na to, że tygrys.  
Chłopak decyduje się przyjechać. Blondynka wpuszcza go i prowadzi do pokoju, gdzie na stoliku porozsypywane są puzzle. Chłopak przez chwilę przygląda się kawałkom, po czym odwraca się i mówi:

- Kochanie, nie wydaje mi się żebyśmy, choćby nie wiem co, ułożyli z tych kawałków cokolwiek przypominającego tygrysa. Zrelaksuj się, napijmy się kawy, a potem pomogę ci powrzucać wszystkie te płatki kukurydziane z powrotem do pudełka...

## Jan Tulik rozważa mrok

Tak, cechą wspólną tomiku Jana Tulika – złożonego z wierszy i miniatur prozy poetyckiej – jest rozważanie mroku, przekopywanie się przez mrok, brnięcie. I niech nikt nie przewiduje, że wraz z ostatnim wersem, zakładającym trwanie pewnego stanu „do końca świata”, pojawi się światło.

Wszystko dzieje się w zgodzie ze scenariuszem wiersza, który zaraz przytoczę w całości, bo nie poddaje się kawałkowaniu:

*Czwarte drzwi  
Przechodzi przez pierwsze drzwi  
I zaczyna wierzyć  
W co ojciec przestał wierzyć  
Dziecko przekracza próg drugich  
Drzwi i zaczyna wątpić w to  
W co zaczynało wierzyć  
Dziecko przekracza trzecie drzwi  
I ojciec zaczyna wierzyć  
Że ono nie wierzy  
W czwarte drzwi  
Dziecko otwiera czwarte drzwi  
I ojca już nie ma  
Ale ono jeszcze wierzy  
Że to trzecie drzwi*



Wprawdzie w kolejnym wierszu pojawia się światło, jednakże jest czarne, bo wypływa z naszej słabości. W tej twórczości jest dużo racjonalizmu, ale jest to zwykle racjonalizm magiczny.

Przeżywanie przemijania – przemijanie życia... Ciepłutki wiersz dedykowany Eli i Józkowi Tulikom, zapewne dzieciom poety, etapowanie życia-wiecznego-odchodzenia „W wieczność nieskończoność”. Nie zaznajemy egzystencjalnej wolności, co poniekąd nas rozgrzesza. Wiersze zapraszają do podróży, ich zaskakujący, ironizujący język sprawia, że dalej wędrujemy razem. Gdzieś pomiędzy wersami, słowami czai się samotność jednostki. Twórczość tego poety także jest „samotna”, samoswoja, sytuuje się poza awangardą wszystkich lat (boć to trzynasty tom poety), a przecież wciąż pozostaje nowoczesna i świeża.

Klarowność myśli, siła wywodu, niepodważalność poetyckich tez:

*Jedyny  
Potrafisz stworzyć rzecz  
Która nie jest rzeczywistością*

*Jest więcej niż idea rzeczy  
Jest rzeczą niemożliwą  
Tęsknotą za doskonałym  
Miłością  
Ta rzecz ciebie stworzyła  
I dostrzegłeś to w niej  
Jesteś tworzywem jak wszystko  
Które udało ci się schwytać w kształt  
Ani zwierzęta wypełnione krwią po sierść  
Ani rośliny odkryte  
przez pierwsze światło  
Nie stworzą tej rzeczy  
Nawet nie mogą za nią tęsknić  
Są czyste*

A równocześnie szaleństwo wyobraźni, nieprzewidywalne zestawienia i przeciwstawienia. Absolutny, nieubłagany dramat samotności, dwóch samotności dwóch istnień skazanych na siebie, zamkniętych w jednym pokoju aż po czyjąś śmierć – człowieka i zwierzęcia. Samotność istnień. Druga część wiersza „Filon a moja śmierć”:

*(...)  
Jutro i na trzeci dzień  
Chwyta równowagę ogonem*

*nad kraterem zlewu  
Zwołuje niemożliwych miauczy  
w ziemio głosy  
Nie umie wierzyć że klucze w zamkach  
przekrecone zatopione  
Okna ze stalowymi szybami  
pilnują obu stron świata  
Wszystko to sobie wyobrażam  
z dnia na wieczór  
Aż znów podpłyne ku mnie  
usłyszysz swój oddech  
Nie usłyszysz mego tętna  
zobaczysz śmiertelny głód  
Widzę to oczyma wyobraźni  
znad książki „Ars moriendi”  
Filon zacznie od oczu  
Albo od warg  
Nie zauważy że ze ściany  
spogląda na nas Ktoś  
Jego ramię oderwie się od Krzyża  
Aby rozgrzeszyć dwie samotności*

Temat wiary czy około wiary pojawia się w „Tratwach Nostradamusa” wielokrotnie, poeta z subtelną rezerwą sytuuje się względem rzeczywistości i historii wiary, symboliki religijnej, chrześcijaństwa. I jak to u Tulika bywa – trochę przewrotnie, czasem wywrotnie. Np. odlotowy wiersz „Trzej królowie” (Szekspir, Dante i Franciszek – przyp. P.K.), napisany z chrześcijańskiej perspektywy, ale z dbałością o niezbędną dozę relatywizmu. (Powinności światłego twórcy w tym względzie nie bierze sobie nazbyt do serca np. Ernest Bryll. [...])

Jan Tulik poza książkami poetyckimi opublikował dwie powieści, zbiór opowiadań i wiele recenzji (pamiętam je od końca lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, szczególnie na łamach nieodżałowanej „Poezji”!), jest laureatem wielu nagród literackich. Pisało o tej twórczości wielu, także o tym tomiku, były to głosy pozytywne, doceniające myśl i sztukę literacką. Dawno nie czytałem tak objętościowo skromnej, a zarazem istotnej propozycji wydawniczej.

**Paweł Kubiak**



MIKOŁAJ GREŚ

## Święty Mikołaj na Podlasiu przychodzi dwa razy

Przysłowie na styczeń mówi: Gdy Trzech Króli mrozem trzyma, będzie jeszcze długa zima.

Piszę ten tekst właśnie 6 stycznia 2021 roku. Za oknem tylko -1st. C. Jednak delikatnie proszę biały śnieg. 6 stycznia wypada katolicka uroczystość Objawienia Pańskiego, zwana w Polsce potocznie Świętem Trzech Króli.

Upamiętnia ono pokłon złożony przez trzech Mędrców (magów) ze Wschodu nowo narodzonemu Jezusowi. Mieszkam na Podlasiu, 36 km od Białegostoku. W województwie podlaskim mieszka ponad 200 tys. wyznawców prawosławia. Katolicy mają Święto Trzech Króli, a wyznawcy prawosławia 6 stycznia zasiadają do Wigilii.

Prawosławne święta odbywają się zgodnie z kalendarzem juliańskim, czyli 13 dni po katolickich. Prawosławni świętują 3 dni. Na Wigilię gospodynie przygotowują tradycyjnie 12 potraw.

Stół przyozdobiony białym obrusem, a na nim podstawowa potrawa, czyli kutia. To symbol podziękowania Bogu, za to, że przez cały rok miało się co jeść. Kutia to potrawa na bazie jęczmienia, pszenicy i miodu z dodatkiem rodzynek i orzechów. Chleb – to oczywiście symbol pożywienia. Prawosławni nie dzielą się opłatkiem, a prosforą – świętym chlebem zbliżonym smakiem do bułeczki. Prosfora (małe bułeczki) na talerzu wędruje dookoła stołu i każdy bierze po kawaleczku.

Uroczystość jedzenia 12 potraw zaczyna się po wspólnej modlitwie. Święta Bożego Narodzenia zaczynają się



Wigilią. Poprzedza je post Filipowy, który trwa 40 dni. Nazwa wywodzi się stąd, że zaczyna się on w dniu, kiedy czczony jest św. Filip.

Po wigilijnej kolacji domowników odwiedza ku wielkiej radości dzieci św. Mikołaj i rozdaje prezenty. Zamiast pasterki w cerkwiach odprawiane jest bożenarodzeniowe nabożeństwo. Rozpoczyna się przed północą. Następnie jest Jutrznia i cała liturgia kończy się nad ranem (przeważnie około godziny piątej). Wierni wracają do domów i zasiadają do uroczystego śniadania.

Patrząc historycznie, to trudno ustalić dokładną datę przyjścia na świat Jezusa. Według Ewangelii Mateusza i Łukasza, Jezus urodził się pod koniec panowania Heroda Wielkiego, prawdopodobnie pomiędzy 7 a 6 rokiem p.n.e. Niestety, Ewangelie dokładnej daty nie podają. Jedynie ewangelista Łukasz informuje, że narodzenie Jezusa nastąpiło w okresie wypasu owiec.

Pierwszą wiarygodną wiadomością o istnieniu święta Bożego Narodzenia w dniu 25 grudnia jest nota niejakiego Filocalusa, który w spisie z 354 roku zaznaczył pod datą 25 grudnia: „Natus Christus in Betleem ludae”. Kościół dopiero w roku 353 przeniósł rocznicę urodzin Chrystusa na 25 grudnia.

W 2015 roku byłem jako dziennikarz na wycieczce w Izraelu. Z Nazaret do Betlejem jest około 150 kilometrów. Proszę sobie wyobrazić i podziwiać ogromny wysiłek Józefa i Maryi, którzy na osiołku po górach pokonali ten dystans.

Wracając na Podlasie, to prawosławni obchodzą Święto Bożego Narodzenia 13 dni po katolikach. Między wyznawcami nie ma żadnych problemów.

W mediach płyną życzenia świąteczne. I tak Jakub, prawosławny arcybiskup białostocki i gdański składał życzenia katolikom w grudniu. Teraz Tadeusz Wojda, arcybiskup metropolii białostockiej, składa życzenia świąteczne braciom prawosławnym. Życzenia składają: wojewoda, marszałek, burmistrzo-

wie i wójtowie. Praktycznie wszyscy świętują. Katolicy są zapraszani przez prawosławnych, a wcześniej prawosławni byli w domach u katolików. Dużo jest rodzin mieszanych. Np. żona katolicka, a mąż prawosławny. Czyli generalnie na Podlasiu wszyscy obchodzimy dwa razy Narodziny Jezusa Chrystusa. Najbardziej z takiej sytuacji cieszą się dzieci. Święty Mikołaj przynosi prezenty dwa razy.

Kiedyś na Podlasiu było dużo śniegu. Do cerkwi jechało się przed północą saniami. Panował rześisty mróz, a na niebie świeciły jasno gwiazdy. Było pięknie, baśniowo. Z 13 na 14 stycznia jest prawosławny Nowy Rok. Powoli to święto zanika, a drzewiej to była zabawa. Chłopcy w noc sylwestrową malowali farbą szyby w domach, gdzie mieszkały panny. Zdejmowano bramy i zawieszono na koniec wsi. Zdarzało się, że sannie były na niskich budynkach. Z rana gospodarze szukali swoich bram i sań po całej wsi. Kiedyś jednak we wsiach na Podlasiu i nie tylko było dużo młodzieży. To byli aktywni, młodzi ludzie z pasją. Kochali żarty i psoty. Na tzw. wieczorkach opowiadano godzinami, u której panny najbardziej pomalowane były okna.

Młodzież podczas świąt urządziła kuligi. Zdolni młodzi chodzili od domu do domu z szopką bożenarodzeniową. Śpiewali kolędy, cieszyli się z życia, składali życzenia i zarabiali skromne pieniądze.

Na Podlasiu śpiewa się oczywiście kolędy. Najpopularniejszą bodaj kolędą świata jest „Cicha noc”. Pierwszy raz wykonano w kościele w Wigilię Bożego Narodzenia w 1818 roku. Ta prosta piosenka zyskała ogromną popularność. Dla wielu ludzi jest symbolem Bożego Narodzenia. Kolędy przynoszą radość więc nuśmy je i świętujmy.

Patrząc przez okno, a z nieba spadają, delikatnie, leniwie duże płatki śniegu. Świat jest piękny więc śpiewajmy – Cicha noc...

**Mikołaj Greś**

## Ryś na drzewie

Niecodzienne spotkanie z dzikim zwierzem miał Zdzisław Gładysz, leśniczy leśnictwa Niewistka w Nadleśnictwie Brzozów.

Wracając w miniony piątek z lasu, na jego obrzeżu w śródpolnej kępie tarniny usłyszał szamotanie przypominające zrywanie się wielkiego ptaka do lotu. Po chwili ujrzał... rysia!

- Zapewne spłoszył go odgłos moich kroków, a żeby nie uciekać w stronę otwartych pól, potężny kot bardzo sprawnie wspiął się po gałęziach dość młodego dębu, po czym spokojnie obserwował mnie z wysokości 5-6 metrów – relacjonuje leśniczy Gładysz. – Żałuję, że nie miałem aparatu fotograficznego, bo byłaby okazja do długiej sesji zdjęciowej. Zdążyłem jednak wyjąć telefon i zrobiłem nim dwa zdjęcia, które są cenną pamiątką, a dla mnie to najlepszy

prezent pod choinkę! Po około dwóch minutach ryś szybko zsunął się z drzewa i zniknął w zaroślach. Leśniczy twierdzi, że był to duży kocur. Zdarzenie miało miejsce w okolicy wsi Wesoła na Pogórzu Dynowskim.

- Spotykałem rysia wielokrotnie, ale zawsze były to dosłownie migawki, bo to zwierzę niezwykle ostrożne. Jednak zachowanie tego kota trzeba uznać za dość dziwne, choć może być związane z tym, że wszędzie w tym terenie widywałem świeże tropy wilków. Czyżby aż tak był wypłoszony? – snuje domysły Zdzisław Gładysz.

Ryś jest gatunkiem bardzo rzadko spotykanym, choć ślady jego obecności



stwierdzone są ostatnio dość często, nawet na pogórzu na terenie nadleśnictwa Strzyżów i Kołaczyce.

Edward Marszałek

## „Z konikiem polskim” przez las

Szlak konny pod nazwą „Z konikiem polskim” został oficjalnie przekazany do użytkowania.

Większość jego tras przebiega przez lasy Nadleśnictwa Tuszyna.

We wtorek 29 grudnia w Białym Borze na terenie obiektu Uczniowskiego Klubu Jeździeckiego „Ostoja” podpisano stosowne porozumienie, które parafowali: nadleśniczy Andrzej Kochmański, Renata Siembab, burmistrz Przeclawia i Grzegorz Ożóg, wójt Gminy Ostrów.

- Powstanie tego szlaku to nasza odpowiedź na zapotrzebowanie ze strony rozwijającej się turystyki konnej na terenie administrowanym przez Nadleśnictwo Tuszyna – mówi nadleśniczy Andrzej Kochmański. – To atrakcyjna trasa o charakterze terenowym, crosowym, łącznej długości 26 km, z czego 16 km przebiega przez tereny leśne będące w zarządzie Lasów Państwowych, w większości wiedzie przez lasy gospodarcze, miejscami przylega do użytków ekologicznych, śródleśnych łąk, poligonu Blizna, Rezerwatowej Hodowli Konika Polskiego, cieków wodnych i gruntów uprawianych rolniczo. Pozostałe 10 km szlaku to odcinki wiodące przez tereny dwóch gmin.

W uroczystym otwarciu wzięli również udział przedstawiciele Stowarzyszenia „Kudłate Ranczo”, Uczniowskiego Klubu Jeździeckiego „Ostoja”. Przedstawiciele Stowarzyszenia Kawalerii Konnej w Dobrynie im. 5 Pułku Strzelców Konnych oraz z Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Rolniczego w Rzemieniu.

- Łącznie w „szwadronie otwarcia” brało udział dziewięć koni, ale w okolicy jest sporo ludzi, którzy mają „życie zaplątane w końską grzywę” – dodaje Artur Świąch, specjalista ds. ochrony przyrody i edukacji. – Elementem zawartego porozumienia jest też regula-



min korzystania ze szlaku, każdy użytkownik przed wyruszeniem nań ma obowiązek zapoznać się z jego treścią i stosować się do jego zapisów.

Dokument ten wraz z mapką poglądową jest dostępny na stronach internetowych Nadleśnictwa Tuszyna, Gminy Ostrów i Gminy Przeclaw oraz na tablicach informacyjnych szlaku. Trasa oznakowana została zielną kropką o średnicy 8 cm na białym tle.

Edward Marszałek





## Kaszotto – co to jest?

### Jak gotować kaszę?

Coraz więcej osób przekonuje się do kaszy. Nie wszyscy wiedzą jednak, jak ją gotować. Najłatwiej kupić kaszę pakowaną w porcje w folii, które wrzuca się do wrzątku na 10-20 minut. Znacznie smaczniejsza jest jednak kasza ugotowana nieco inaczej. Jak zrobić kaszotto na wzór włoskiego risotto?

Jeżeli Polak decyduje się na kaszę, to zwykle jest to kasza gryczana. Nie przepadamy za kaszą jęczmienną, używamy jej właściwie tylko do krupniku. O pęczaku zaś większość młodych ludzi w ogóle nie słyszała. Tymczasem to bardzo dobre i cenione przez żywieniowców produkty. Jak ugotować kaszę, by była smaczna?

### Jak zrobić kaszotto?

Kaszotto pozwala najlepiej wydobyć smak kaszy. Robi się je z pęczaku lub drobnej kaszy jęczmiennej. Najpierw w rondlu podgrzewamy olej rzepakowy lub oliwę. Na gorący tłuszcz kładziemy posiekaną cebulę, chwilę smażymy, po czym wsypujemy suchą kaszę i na małym ogniu podgrzewamy, mieszając. Gdy kasza zacznie jaśnieć, zalewamy ją gorącym bulionem, ostatecznie – wrzątkiem z kostką bulionową. Z kaszotto postępujemy tak jak przy gotowaniu risotto – gorący płyn wlewamy partiami, a gdy kasza go wchłonie, wlewamy następną porcję. Pamiętajmy, by kaszę mieszać od czasu do czasu. Gdy kasza jest już miękka i ziarna kleją się do siebie, mieszamy ją z masłem i startym żółtym serem.

### Gotowanie kaszy: niezbędnik

Jeśli gotujemy kaszę gryczaną na sypko, to przed gotowaniem można rozetrzeć ją z białkiem jajka i na 20 minut

włożyć do piekarnika rozgrzanego do 70 stopni. Następnie kaszę trzeba rozkruszyć (ostrożnie, by się nie sparzyć) i dopiero wtedy gotować 15 minut. Na szklankę kaszy dajemy 2 szklanki wody.

Odmierzając kaszę, którą chcemy ugotować, pamiętajmy, że po ugotowaniu zwiększy ona swoją objętość: jęczmienna i gryczana – od 3,5 do 4 razy, drobne kasze – jak kuskus czy kukurydziana – dwukrotnie.

## Kaszotto z kurczakiem

Z podanej ilości składników wychodzą cztery większe lub sześć mniejszych porcji kaszotto.

Kaszotto to wspaniała alternatywa do risotto. W moim przepisie znajdziesz zarówno soczyste kawałki piersi z kurczaka, jak i kolorowe i pyszne warzywa oraz zdrową kaszę gryczaną. Ponieważ kasza gryczana palona i niepalona ugotują się w podobnym czasie, zazwyczaj dodają do kaszotto obie kasze w proporcji pół na pół. Dla zainteresowanych – kasza gryczana biała ma trochę mniej kalorii niż ta palona.



### Składniki:

200 g kaszy gryczanej – niecała szklanka kaszy suchej,  
400 g piersi z kurczaka – 1 podwójna średnia pierś,  
1 duża czerwona papryka – 230 g,  
1 duża cebula – 270 g,  
200 g szpinaku baby – 4 garście,  
150 g pieczarek – jedna garść,  
3 ząbki czosnku,  
2 szklanki wody lub bulionu warzywnego lub drobiowego,  
3 łyżki oliwy z oliwek,  
3 łyżki masła klarowanego,  
garść natki pietruszki,  
przyprawy: płaska łyżeczka soli, po łyżeczce słodkiej papryki i oregano, pół łyżeczki pieprzu.

## Naleśniki pomidorowe

### Ciasto:

2 jajka,  
1/2 szklanki przecieru pomidorowego

domowego (może być ze sklepu, gęsty, w kartonie),

1 szklanka mleka,

1 łyżka koncentratu pomidorowego, duży ząbek czosnku.

przyprawa: pomidory suszone z chilli – 1 łyżka.

Mąki tyle, żeby było ciasto jak gęsta śmietana.

Ciasto odstawić na godzinę.

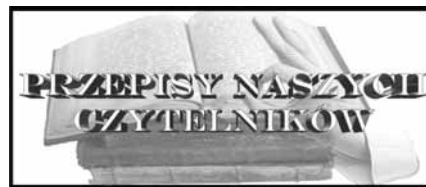
Nadzienienie do wyboru. Może być mielone w kształcie paluszków. Uprzednio usmażone na oleju.

Może być wołowina w gęstym sosie jak do placków po węgiersku.

Mogą być pieczarki z mięsem mielonym.

Surówka z kolorowej papryki, ogórków, pomidora i szczypiorku.

Bardzo oryginalne danie.



W teorii na rozmrażanie produktów dobrze jest zarezerwować więcej czasu – przynajmniej kilkanaście godzin. Doświadczenie pokazuje jednak, że z praktyką bywa różnie. Przy natłoku obowiązków łatwo jest o tym zapomnieć. Burzące brzuchy domowników sprawiają, że z posiłkiem chcemy uporać się jak najszybciej. Warto więc znać kilka trików, dzięki którym szybkie rozmrażanie ryby będzie nie tylko wykonalne, ale też zapobiegnie późniejszemu rozpadaniu się mięsnych kawałków podczas obróbki termicznej.

### Rozmrażanie ryby – czego nie robić?

Zanim przejdziemy do sposobów na to, jak szybko odmrozić rybę, należy podkreślić, od jakich czynności lepiej trzymać się z daleka. Mięso najlepiej rozmrażać w lodówce, lecz tym razem nie mamy na to czasu. Najbardziej oczywista droga na skróty nie jest wskazana – ryby nie można zalewać wrzątkiem. Choć brzmi to, jak idealny sposób ekspresowy na przygotowanie ryby, przez to straci ona swoją elastyczność i szybko rozpadnie się.

### Sposoby na szybkie przygotowanie ryby

Po wyjęciu z zamrażalnika rybę umieścimy pod bieżącą, zimną wodą.

Stopniowo zwiększamy temperaturę, ale do momentu aż woda będzie co najwyżej letnia. Duże różnice temperatury nie są wskazane. Rybę odłóżmy na półmisek. Proces rozmrażania przyspieszy posypanie mięsa solą.

Zamiast soli można wykorzystać sok z cytryny, lecz w bardzo małych ilościach – kilka kropel wystarczy. Inaczej białko może zacząć się ścinać.

Pomocne okazuje się zanurzenie ryby w naczyniu z mlekiem lub wodą gazowaną.

We wspomnianych przypadkach kluczowe jest osuszenie ryby przed umieszczeniem jej na patelni lub w piecu. Wykorzystajmy do tego ręcznik papierowy. Mięśne kawałki zachowują swój kształt. Wiele osób zastanawia się nad tym, czy rozmrażać rybę przed smażeniem – o tych zabiegach pamiętajmy, zwłaszcza gdy planujemy przyrządzić rybę w panierce.

### **Rozmrażanie ryby w piekarniku**

To bardzo dobry sposób, gdy w następnej kolejności rybę będziemy piec lub smażyć. Porcję zamrożonej ryby należy umieścić w naczyniu żaroodpornym i włożyć do piekarnika. Wraz ze wzrostem temperatury i nagrzewaniem się pieca, ryba będzie stopniowo się rozmrażać.

### **Gotowanie bez rozmrażania**

Jednym z najszybszych sposobów na przygotowanie ryby może być ominięcie etapu rozmrażania. Wszystko zależy od tego, na jaki rodzaj obróbki się zdecydujemy. Po opłukaniu ryby pod bieżącą wodą, możemy ugotować ją na parze. W sytuacjach, gdy bardzo zależy nam na czasie, mięso umieścimy od razu w piekarniku. Specjalny rękaw do pieczenia lub folia aluminiowa zapobiegą nadmiernemu wysychaniu ryby. Zamrożone rybne kawałki można dodać do gotującej się zupy, sosu lub gulaszu. Wystarczy, jeśli zrobimy to niedługo przed zdjęciem potrawy z ognia.

### **Rybna ucztą**

Sposobów na to, jak szybko rozmrozić rybę jest sporo, ale jeszcze więcej na jej smaczne wykorzystanie. Ryba ze szpinakiem prezentuje się na tyle atrakcyjnie, że skusi nawet osoby, które nie przepadają za zieleniną. Czas, w któ-

rym mięso rozmraża się, warto wykorzystać na przygotowanie reszty składników rybnej zapiekanki w kremowym sosie z ziemniakami, ogórkiem i selem naciowym, idealnej na obiad w rodzinnym gronie. Dla wszystkich fanów kulinarnych eksperymentów, polecamy rybę po grecku z ananase – słodki, soczysty akcent jest tu miłym zaskoczeniem. Wybieracie się na warzywny bazarek? Nie zapomnijcie o składnikach potrzebnych do ryby z cukinią, gdyż sezonowe gotowanie to jest to! Postawcie też na pyszne bulwy i przekonajcie się, że ryba ze słodkimi ziemniakami potrafi skutecznie zatrzymać domowników przy stole.

Adela G.

### **Łatwe bliny cioci Apolonii (na ok. 8-10 szt)**

- 2 szklanki kwaśnego mleka (można zastąpić maślanką),
- 1 jajko,
- pół łyżeczki sody,
- mąka (ok. 3/4 szklanki lub więcej, tak by ciasto wymieszane miało konsystencję gęstej śmietany),
- duża szczypta soli,
- olej, smalec lub klarowane masło do smażenia.

Mąkę wymieszać z sodą, dolać mleko lub maślankę, wymieszać. Gdyby ciasto było zbyt rzadkie, mocno lejące, dodać nieco mąki. Smażyć na złoto, na rozgrzanej patelni, małej ilości tłuszczu, na średnim ogniu, po obu stronach.

Anna D.

### **Bliny pszenno-gryczane**

- 200 g mąki pszennej
- 100 g mąki gryczanej (można też dać samą pszenną, niektórym nie odpowiada charakterystyczny smak)
- 20 g drożdży
- 500 ml mleka
- 1 jajko
- 40 g masła
- duża szczypta soli (ok. 1/5 łyżeczki)
- do smażenia – klarowane masło do smażenia lub olej roślinny

Szklankę mleka odlać do nieco większego naczynia i lekko podgrzać by było letnie, niegorące. Wkruszyć do niego drożdże, dodać dwie łyżki mąki, wymieszać dobrze, by nie było grudek. Odstawić w ciepłe miejsce do podrośnięcia na ok. 15-30 minut. Masło sto-

pić i ostudzić. Pozostałą mąkę przesiać do miski, dodać same żółtka, sól, stopione masło oraz wyrośnięty zaczyn z drożdżami. Wymieszać wszystko razem. Z białek ubić pianę i wmieszać do masy. Całość pozostawić do lekkiego podrośnięcia na ok. 30-45 minut. Na patelni rozgrzać trochę tłuszczu i nakładać okrągłe, płaskie placuszki z ciasta, wielkości ok. 15 cm. Smażyć na złoto po obu stronach. Wykładać na talerz, jeden placek na drugi. Struktura tych blinów jest podobna do placków – racuchów znanych w Polsce z wersją na słodko, najczęściej z jabłkami.

Krystyna Z.

### **Bliny ziemniaczane**

- 6 dużych ziemniaków
- 2 łyżki stołowe utartej cebuli (jeśli ktoś lubi, niekoniecznie)
- 2 jajka
- ew. czubata łyżeczka mąki ziemniaczanej
- duża szczypta soli
- smalec lub olej do smażenia

Ziemniaki obrać, zetrzeć na drobnych oczkach tarki, najlepiej do miski wyłożonej gazą. Jajka ubić na pienistą masę. Starte ziemniaki odcisnąć w gazie (ale nie na wiór), by płyn został w misce. Po kilku minutach w płynie skrobia osiądzie na dnie miseczki. Ostrożnie odlać płyn, tak, by skrobia pozostała w naczyniu. Jeśli jest jej bardzo mało, można dodać łyżeczkę mąki ziemniaczanej. Dodać starte ziemniaki i ubite jajka. Posolić i dobrze wymieszać. Bliny nakładać możliwie najcieńszą warstwą i smażyć na małym ogniu, po kilka minut z każdej strony. Bliny nie są chrupiące jak placki ziemniaczane, taka ich uroda.

Zofia W.

Pan Muchomor w kapeluszu,  
szukał żony w leśnym buszu.  
Tuż przy ścieżce stała Kania.  
I rzekła mu roześmiana.  
Po cóż żona, „grzybie dziki”.  
Mnożysz się przez zarodniki!  
Grzyb poczuł się obrażony,  
kapelusz stał się czerwony.  
No i rozgniewał się srodze,  
pomknął w las na jednej nodze.  
Jeśli spotkasz go niechęć  
nie bierz go, bo jest trujący!

Zofia Wielgos

## Krępak znów dostępny dla turystów

Trasa ścieżki przebiega przez rezerwat „Krępak” utworzony w 1991 roku. W zakolu potoku wznosi się tu wzgórze Krępak zwane tak od „krępej”, czyli krętej i stromej drogi, wiodącej przez to uroczysko od wieków.

Zakończone zostały prace remontowe na ścieżce przyrodniczo-edukacyjnej w rezerwacie „Krępak” w Nadleśnictwie Bircza tuż przy drodze z Birczy do Przemysła drogi i została ona ponownie udostępniona dla odwiedzających. Prace obejmowały wymianę infrastruktury ułatwiającej przejście na najbardziej stromych odcinkach trasy.

– Zbudowano nowe poręcze, kładki i schody zwiększające bezpieczeń-

stwo na ścieżce. Nowe elementy wykonano z drewna, a schody zostały wyłożone płytami z kamienia naturalnego – wylicza Emilia Baraniewicz, specjalista ds. edukacji leśnej w Nadleśnictwie Bircza.

– Na trasie o długości 1,1 km znajduje się też platforma z widokiem na starodrzew, przystanki informacyjne oraz dla najmłodszych pokazowy paśnik do dokarmiania zwierzęcy.



Wszystkie prace zostały sfinansowane ze środków własnych nadleśnictwa. Ścieżka umożliwiająca poznanie różnorodności gatunkowej tutejszych lasów rozpoczyna się przy parkingu w miejscowości Boguszówka, przy którym znajduje się też wiata z miejscem na ognisko.

Trasa ścieżki przebiega przez rezerwat „Krępak” utworzony w 1991 roku. W zakolu potoku wznosi się tu wzgórze Krępak zwane tak od „krępej”, czyli krętej i stromej drogi, wiodącej przez to uroczysko od wieków. Jej ślad widoczny jest jeszcze na terenie rezerwatu. Wyprowadza ona na wzgórze zwane Pannieński Czub. Niegdyś – jak mówi legenda – na Krukowej Górze znajdował się klasztor żeński. Siostry nosiły wysokie kornety, zwane przez prosty lud czubami. Później, nie wiadomo z jakiej przyczyny, kościół i klasztor zapadły się w zboczu góry i na powierzchni został tylko kornet jednej z zakonnicek. Na pamiątkę zdarzenia miejsce to nazwano Pannieński Czub.

Końcem XIX wieku okoliczne dobra, tzw. klucz rybotycki (lasy między Korzeńcem, Cisową i Rybotyczami) zakupili Tyszkowscy. Na przełomie XIX/XX wieku przekazali je Akademii Umiejętności w Krakowie, która włączyła nimi do 1944 roku.

Dzisiejszy las rezerwatowy na Krępaku to żyzna buczyna karpacka w swej podgórskiej formie. Występuje tu 16 gatunków drzew i 24 gatunki krzewów, co stanowi ewenement nawet w skali Pogorza. W runie oznaczono tu 210 gatunków roślin naczyniowych, z czego 10% to gatunki typowo górskie. Spośród wielu gatunków grzybów stwierdzono tu: szyszkowca luskowatego, sromotnika bezwstydnego, soplówkę jodłową i czarkę szkarłatną.

Zwiedzanie tego atrakcyjnego fragmentu lasu ułatwia wyremontowana właśnie ścieżka przyrodnicza.

Edward Marszałek



– No, wreszcie ci coś wyszło. Niezła ta zupa. Grzybowa? – mówi kwaśno teściowa do synowej.

– Tak, grzybowa.

– A skąd ty, dziecko,

wzięłaś przepis?!

– Z powieści Agaty Christie!

\*\*\*

Babcia zbiera grzyby. Podchodzi leśniczy, zagląda do koszyka i mówi:

– Proszę to natychmiast wyrzucić!

Połowa z nich to grzyby niejadalne!

– Ale to nie do jedzenia! To na targ!

\*\*\*

Muzyk spotyka kolegę.

– Wiesz wydałem płytę! – oznajmia z dumą.

– O, a ile sprzedałeś? – interesuje się kolega.

– Ech, niewiele, tylko mieszkanie i samochód.

\*\*\*

Koledzy rozmawiają na rybach:

– ...no i wtedy powiedział, że będę zarabiał dwa tysiące na rękę.

– Co ty na to?

– Odpowiedziałem mu: dobrze, ale ja mam dwie ręce...



# Harmonogram odbioru odpadów 2021



Gospodarka Komunalna w Błażowej Sp. z o.o.

ul. 3-go Maja 35  
36-030 Błażowa  
tel. 17 230-14-44

## BŁAŻOWA MIASTO

2021

Styczeń							Luty							Marzec						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
				1	2	3	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
4	5	6	7	8	9	10	8	9	10	11	12	13	14	8	9	10	11	12	13	14
11	12	13	14	15	16	17	15	16	17	18	19	20	21	15	16	17	18	19	20	21
18	19	20	21	22	23	24	22	23	24	25	26	27	28	22	23	24	25	26	27	28
25	26	27	28	29	30	31								29	30	31				

Kwiecień							Maj							Czerwiec						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
5	6	7	8	9	10	11	3	4	5	6	7	8	9	7	8	9	10	11	12	13
12	13	14	15	16	17	18	10	11	12	13	14	15	16	14	15	16	17	18	19	20
19	20	21	22	23	24	25	17	18	19	20	21	22	23	21	22	23	24	25	26	27
26	27	28	29	30			24	25	26	27	28	29	30	28	29	30				

Lipiec							Sierpień							Wrzesień						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
5	6	7	8	9	10	11	2	3	4	5	6	7	8	6	7	8	9	10	11	12
12	13	14	15	16	17	18	9	10	11	12	13	14	15	13	14	15	16	17	18	19
19	20	21	22	23	24	25	16	17	18	19	20	21	22	20	21	22	23	24	25	26
26	27	28	29	30	31		23	24	25	26	27	28	29	27	28	29	30			

Październik							Listopad							Grudzień						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
4	5	6	7	8	9	10	8	9	10	11	12	13	14	6	7	8	9	10	11	12
11	12	13	14	15	16	17	15	16	17	18	19	20	21	13	14	15	16	17	18	19
18	19	20	21	22	23	24	22	23	24	25	26	27	28	20	21	22	23	24	25	26
25	26	27	28	29	30	31	29	30						27	28	29	30	31		

**Do odpadów wielkogabarytowych zalicza się:**

- meble (szafy, krzesła, fotele, itp.)
- meble ogrodowe,
- duże zabawki,
- dywany, materace itp.

**Do odpadów niebezpiecznych zalicza się:**

- farby, kleje, lakiery itp.
- żarówki,
- baterie,
- przeterminowane leki,
- środki ochrony roślin, środki czyszczące.

**Do odpadów budowlanych i rozbiórkowych zalicza się:**

- elementy ceramiki,
- szkło budowlane,
- materiały izolacyjne,
- styropian budowlany,

**Do odpadów elektrycznych i elektronicznych zalicza się:**

- sprzęt AGD (lodówki, pralki, odkurzacze, mikrofalówki itp.)
- sprzęt RTV (radio, telewizory) sprzęt komputerowy, drukarki.

Do PSZOK mieszkańcy Gminy Błażowa, po okazaniu dowodu osobistego oraz przekazaniu pracownikowi kodu kreskowego, mogą oddać następujące rodzaje odpadów:

- papier i tektura,
- szkło bezbarwne i kolorowe,
- tworzywa sztuczne,
- metal,
- opakowania wielomateriałowe,
- bioodpady stanowiące odpady komunalne,
- popiół i żužel,
- meble i inne odpady wielkogabarytowe,
- zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny,
- zużyte opony,
- odpady remontowo-budowlane pochodzące z remontów i innych robót budowlanych wykonywanych przez właściciela nieruchomości we własnym zakresie, na wykonanie, których nie jest wymagane uzyskanie pozwolenia na budowę, lub na wykonanie, których nie jest wymagane zgłoszenie do administracji architektoniczno-budowlanej,
- zużyte baterie i akumulatory,
- przeterminowane leki i chemikalia,
- odpady niebezpieczne,
- odpady niekwalifikujące się do odpadów medycznych powstałe w gospodarstwie domowym w wyniku przyjmowania produktów leczniczych w formie iniekcji prowadzenia monitoringu poziomu substancji we krwi, w szczególności igły strzykawkowe,
- odpady tekstyliów i odzieży.

**Nie będą przyjmowane zmieszane odpady komunalne, oraz odpady pochodzące z demontażu pojazdów tj. zderzaki, fotele samochodowe, akumulatory itp. !!**

## GMINA BŁAŻOWA

Rejon A: Futoma, Piątkowa, Błażowa Górna, Białka, Lecka, Kąkolówka

2021

Styczeń							Luty							Marzec						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
				1	2	3	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
4	5	6	7	8	9	10	8	9	10	11	12	13	14	8	9	10	11	12	13	14
11	12	13	14	15	16	17	15	16	17	18	19	20	21	15	16	17	18	19	20	21
18	19	20	21	22	23	24	22	23	24	25	26	27	28	22	23	24	25	26	27	28
25	26	27	28	29	30	31								29	30	31				

Kwiecień							Maj							Czerwiec						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
5	6	7	8	9	10	11	3	4	5	6	7	8	9	7	8	9	10	11	12	13
12	13	14	15	16	17	18	10	11	12	13	14	15	16	14	15	16	17	18	19	20
19	20	21	22	23	24	25	17	18	19	20	21	22	23	21	22	23	24	25	26	27
26	27	28	29	30			24	25	26	27	28	29	30	28	29	30				

Lipiec							Sierpień							Wrzesień						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
5	6	7	8	9	10	11	2	3	4	5	6	7	8	6	7	8	9	10	11	12
12	13	14	15	16	17	18	9	10	11	12	13	14	15	13	14	15	16	17	18	19
19	20	21	22	23	24	25	16	17	18	19	20	21	22	20	21	22	23	24	25	26
26	27	28	29	30	31		23	24	25	26	27	28	29	27	28	29	30			

Październik							Listopad							Grudzień						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
4	5	6	7	8	9	10	8	9	10	11	12	13	14	6	7	8	9	10	11	12
11	12	13	14	15	16	17	15	16	17	18	19	20	21	13	14	15	16	17	18	19
18	19	20	21	22	23	24	22	23	24	25	26	27	28	20	21	22	23	24	25	26
25	26	27	28	29	30	31	29	30						27	28	29	30	31		

## GMINA BŁAŻOWA

Rejon B: Błażowa Dolna, Nowy Borek

2021

Styczeń							Luty							Marzec						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
4	5	6	7	8	9	10	8	9	10	11	12	13	14	8	9	10	11	12	13	14
11	12	13	14	15	16	17	15	16	17	18	19	20	21	15	16	17	18	19	20	21
18	19	20	21	22	23	24	22	23	24	25	26	27	28	22	23	24	25	26	27	28
25	26	27	28	29	30	31								29	30	31				

Kwiecień							Maj							Czerwiec						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
5	6	7	8	9	10	11	3	4	5	6	7	8	9	7	8	9	10	11	12	13
12	13	14	15	16	17	18	10	11	12	13	14	15	16	14	15	16	17	18	19	20
19	20	21	22	23	24	25	17	18	19	20	21	22	23	21	22	23	24	25	26	27
26	27	28	29	30			24	25	26	27	28	29	30	28	29	30				

Lipiec							Sierpień							Wrzesień						
Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N	Pn	Wt	Śr	Cz	Pt	Sb	N
			1	2	3	4	1	2	3	4	5	6	7	1	2	3	4	5	6	7
5	6	7	8	9	10	11	2	3	4	5	6	7	8	6	7	8	9	10	11	12
12	13	14	15	16	17	18	9	10	11	12	13	14	15	13	14	15	16	17	18	19
19	20	21	22	23	24	25	16	17	18	19	20	21	22	20	21	22	23	24	25	26
26	27	28	29	30	31		23	24	25	26	27	28	29	27	28	29	30			

art. metalowe  
narzędzia  
farby  
art. rolne  
i gosp. domowego

**KOMET**  [www.komet.com.pl](http://www.komet.com.pl)

z tym kuponem

**10%  
RABATU** NA WSZYSTKO

\* węże ogrodowe \* ławki \* śr. ochrony roślin \* grille \* siekiery \* garnki \* pasze \*

**BŁAŻOWA ul. 3 Maja 14**  
tel. 17 229-70-70

**groszek**

**SKLEP GROSZEK  
BŁAŻOWA GÓRNA  
ZAPRASZA**

[www.facebook.com/sklep!blazowa.gorna/](http://www.facebook.com/sklep!blazowa.gorna/)

**FOT-ON** FOTOWOLTAIKA  
ELEKTRYKA

Paweł WOŹNIAK Tomasz DZIEPAK

☎ 724 189 761 ☎ 665 718 617 ☎

 FOT-ON SPÓŁKA Z. O. O.  
Gmina BŁAŻOWA  
FUTOMA 209, 36-030

KRS 0000827792  
NIP 8133835104

**STUDNIĘ GŁĘBINOWE**  
*Daniel Starzak*

ODWIERTY STUDNI GŁĘBINOWYCH  
TWOJA WŁASNA WODA  
SZYBKO, SPRAWNIE, SOLIDNIE!

**TEL. 721 959 546**

Autoryzowany dystrybutor pomp i hydrauliki

**Klima PARTNERSTWO PRZYSTĘPNE  
TEL. 17 2290 333 CENY!**

**.CZYŚCIOCH**  
wypucujemy praktycznie  
wszystko!

Błażowa  
ul. Mickiewicza 13  
tel. 693 212 675  
[czyscioch.rzeszow.pl](http://czyscioch.rzeszow.pl)




[facebook.com/czysciochy](https://facebook.com/czysciochy)


pranie tapicerek · mycie kostki brukowej  
czyszczenie dywanów · posadzek  
udrażnianie kanalizacji

ozonowanie wnętrz pojazdów i klimatyzacji ·  
polerowanie i kosmetyka samochodowa ·  
renowacja skóry · autohandel

Zakład Przetwórstwa Mięsnego "Błażowiak" położony w malowniczej gminie Błażowa posiada długoletnie tradycje wędliniarskie.  
Produkuje z surowca pochodzącego z najbliższych okolic, gwarantuje to dobry smak mięs i wędlin.  
Wprowadzony system jakości HACCP zapewnia dobre warunki sanitarne wyrobów i znakomitą ich jakość.

36-030 Błażowa, ul. Witosa 4 tel. 17 22 97 088



**BŁAŻOWA**  **KURIER  
Błażowski**  
Czasopismo Samorządu Gminy Błażowa


Numer 178 przygotowali: Zdzisław Chlebek, Józef M. Franus, Anna Heller, Jakub Heller, Jerzy Kocój, Małgorzata Kutrzeba, Maciej Pałac, Ewelina Szumska.  
Stali współpracownicy: Adam Decowski, Ewa Drewniak, Małgorzata Drewniak, Zdzisława Górńska, ks. Marcin Graboś, Mieczysław A. Łyp, Edward Marszałek, Ewelina Olszowy, Jan Tulik, Kazimierz Sikora, nauczyciele i społecznicy. **Danuta Heller** – redaktor naczelna. Korekta Danuta Heller. Skład i redakcja techniczna Jakub Heller. Sprzęt komputerowy DPT: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna w Błażowej. Autorzy zdjęć: J. Heller i inni.

Materiałów niezamawianych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo adiustowania i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Artykuły podpisane odzwierciedlają poglądy jedynie ich autorów. Przedruk dozwolony z podaniem źródła. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Przedpłat na prenumeratę nie przyjmujemy. „Kurier Błażowski” finansowany jest przez gminę Błażowa.

**Na teksty do numeru 179. czekamy do 5 marca 2021 r.**

Adres redakcji: Miejsko-Gminna Biblioteka Publiczna,  
36-030 Błażowa, ul. 3 Maja 24, tel. 17 22 97 170.  
e-mail: [kurierblazowski@gmail.com](mailto:kurierblazowski@gmail.com)  
Zobaczcie nas na [www.biblioteka.blazowa.net](http://www.biblioteka.blazowa.net)

Nr zezwolenia sądowego 41/93  
ISSN 1234-2300  
Skład ukończono 15 stycznia 2021 r.

 **steiner  
DRUKARNIA**

Druk: STEINER  
Zaczerne 980  
k/Rzeszowa  
[www.steiner.com.pl](http://www.steiner.com.pl)

# GMINNE WYDARZENIA

W obiektywie





# GMINNE WYDARZENIA



Odwiedziny Mikołaja w Błazowej